

## **Оссолінські колекції.**

**CD – диск виконано в рамках угоди укладеної з квітня 2004 р. між Львівською науковою бібліотекою НАН України у Львові і Національним Закладом ім. Оссолінських у Вроцлаві.**

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.

Zespół (fond) 4.

Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

1205. Odwieczny sojusz Słowian [hasło konkursowe] Mieszko i Dąbrówka. Obraz historyczny w 5 aktach [przesłany na konkurs dramatyczny Wydziału Krajowego we Lwowie].

*STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE*

ЛЬВІВСЬКА НАУКОВА БІБЛІОТЕКА  
ІМ. В. СТЕФАНІКА НАМ УКРАЇНИ  
ВІДДІЛ СУКЦЕСІВ

Фонд	1	4 (Бав.)
Опис		
Спр		1205
Ва		

47

Gęsto:

Lw. 87994/99

Konkurs  
Dramat.  
pol.

"Odwieczny sojusz Słowian"

Nieszko i Dąbrowka.

Obraz historyczny

w

pieciu aktach



1900

(Spisane z biblii wyprzedzających. Każdy akt na osobnym

(Wystano 29. XII. 1899.)

IV. D. 29

1.205

Wzrost

1. J. Morawski. Dzieje Rzeczypospolitej polskiej. Poznań 1862. T. I
2. J. Szujski. Dzieje Polski. Lwów 1862. T. I
3. K. Szajnscha. Lechicki powrót Polski. Lwów 1858.
4. J. J. Kraszewski. Lubonie i Stara basin<sup>1)</sup>  
Powieści histor.
5. W. A. Maciejowski. Pamiętnik o starożytnościach Słowian. Petersburg i Lipsk 1839. T. I  
(Dwaj ostatni autorowie Kreisig według kronik Ditmara Mersburskiego i Kosmasa Prags.)
6. Herr. Schmitt. Pys starożytności narodu pols. do r. 1463; we Lwowie 1854. T. I (stał, wyjął wiele Kraszewski)
7. J. Pauli. Wywody hetmanów królestwa pols. Lwów Stanisławów, Tarnów. 1850.  
(Wstęp o wojakowości w Polsce)

<sup>1)</sup> Według Kraszewskiego:

Stara basin: Kupała, chata Lizoniowej, chram Nijaty.

Lubonie: Wypędzenie pion, Spotkanie się z Dubrawką nad Wethaną, Wznowienie Mińska z Polkiem ruskim, Kamień Stegniona, Kburzenie batwanów.

Wojale według tego autora dekoracje scen.

8. Enay Kłopotyja Orjelbranda (mnijsza), Warszawa 1883  
XII tomów.

## Wzrosty

(według Kraszewskiego)

Deiowrety ubierały się białe, w spodniczki i fartuszek płócienny; Kosy spuszczały, na głowach nosiły wianki, na rąki długi pa-  
ciorków.

Wiewiasty także ubierały się w białe szaty. Nosiły na głowach pastony, wiane w taki sposób je obejmowały przez twarz pod bro-  
dą.

Chłopcy chodzili w białych płóciankach i kmykle z ramion je kwieskali.

Kupanskie nosili kolorowe suknie, piękne u Kosul spinki i strój nogę bogatszy.

Mężczyźni mieli skórzane (obuwie) wiane, kobiety i deiowrety chodzili wiane.

## Taniec

(według encyklopedyi)

Taniec w owe czasy prowadzone były osobno przez deiowrety, osobno przez chłopaków.

Polonez był „Polskiego” taniec z klaskaniem w ręce, uchylaniem rąpek i pokłonami.

Deiowrety w taniec często przystawiały się fartuszkami, obracając się do chłopaków.

## Osoby

Mieszko, Knez Polan.

Dąbrowka Knehim Czeska.

Cydebor przyrodni brat Mieszka

Bolko brat Czeski

Bolko jego syn

O. Prokop kapelan Bolka Czeskiego

Wok mistrz ceremonii na dworze Bolka

O. Matyas pustelnik Polanski i kapitan chrześcijański

Flora jego siostra.

Liedm kon Mieszka

Liliana jedna z kon Mieszka

Rejwana szmistrzyni kon.

Ligoniowa wdowa po kupcu.

Poziana jej córka.

Hichna wiedźma

Stozmier wóde Polanski

Dobrosław chrześcijanin, Kaufmanny doradca Mieszka,  
poset do Czech.

Wojstaw komisarz Mieszka

Stowen } geilarze

Bojan } geilarze

Kaptani poganscy.

Właduch główny kapitan

Strachota wrobita przy chrzcie Nijoty.

Orszak Dąbrowki.

Orszak Mieszka

Pacholowie. Parobczaki. Dzieneceta. Rybak. Lud.

---

Przed dzieje się na grodzie Mieszka nad  
Cybiną i w okolicy. W roku III atcyja prze-  
nosi się do Czech.

## Osoby w akcie I.

Ligoniowa kuzynowa.

Pisana jej córka

O. Matyas kapłan chrześcijański

Wichna, wiedźma

Kapłani pogańscy (12)

Właduch główny kapłan.

Stojnien wódt Miesek, strażnik ludu.

Włoc sierota ulubienica Miesek

Miesek knez Polan

Dobrosław powiernik Miesek, chrześcijanin.

Liliana, jedyna córka Miesek.

Wojstaw koniuszki Miesek

Lud. Pachołkowie.

Scen 14; 3 oddziały.

# AKT I

## Scena 1

Wiosna. Las. Chata kupanowej. — Wnętrze chaty.  
Yeba wielka, kamiast podłoga, tok ubity gładko,  
posypyany świeżym kruszakiem, na stole na kamieniach  
ognisko, na niem płomień nieustanny ognia. Dym  
niekiedy góra przez dach. Dłotki przy ścianach  
tępy tępy na pniach przymocowane. — W rogach żeby  
stół długi, nakryty białym płótnem, na nim chleb,  
sól, seban & miódem i inne. — Na stolem wielka skie-  
ka, przykryta płótnem, nad nią wiszą na drzewku  
kaszuszone wianki. — U drzwi na ławie seber & wo-  
dy i serpakiem. W kącie małe kurna i baidnie  
(becki) chustami powstaniane. Okno niewielkie,  
— kasowane okiennica & wewnątrz — otwarte. Na  
ścianach półki, na nich domowe posazki gliniane  
Na jednej ławie siedzi stara niewiasta przy k-  
dzieli, obok niej młoda dziewczyna sypie mi na  
motosidło.

### Osoby

Kupanowa Ligonowa i córka jej Pisana

Pisana (z przymlaniem)

Matulu moja! I stugo, stugo jeinne webramiai  
mi na kupatę bekiecie? . . . .

Lizoniowa

Ociekło ty moje jedynce! Na toż mi bazi cię  
daty, bym cię na ste wiodła?

Pisana

Kto matulu? A cōż stego w Kupale?  
Wiosna słysy rapachem, siedeniz, ptascki  
się ciera, stonks się śmieje, bōstwa radujō, a  
czemu ty mi bronis weseleć się, matulu?!  
(zagląda jej filuternie w oczy)

Lizoniowa

Nie bronis —, isinij motowidło, wyleci w ogro-  
dzenie i wiek się ze stonkiem, z ptakami!...

Pisana

A kiedy mnie smutno samej! Ja wylecieci  
pragnę, jak skowronek, daleko, uciesając się, po-  
skakaci z skienecetami, bylicz się opasać. (słucha  
motowidła) Ja chce chci raz pójści w Korowód!  
Moja matulu! (Ido nōj jej przypadła ujmując  
za rękana)

Lizoniowa

Steh cōżko moja, a wien ty, wien ty, co w Kupatō  
się dzieje? (Tajemniczo) Gdy wieczōi napadnie...  
... sypnie pogosna ... ciemnosć ludzi obejmie!...  
... (Dzien cagna ze strachem tuli się do matki i  
pyta reptem.)

Pisana

Co matulu? co?

Lizoniowa

Kto ludki nawiedza ... wazy ... uroki ...! Nigjedna  
skienecagna w Kupatō przypadła!... Wj mi pōj-  
wien ty cōżko, nie, pōki ja żyję!...  
(Usunę rękod na bok, obejmując Pisana i tuli  
do siebie)

Pisana

Matulu! przecie bōstwa wpietkujō się Kupatō,  
bōstwa bardzo lubiz Kupatō!

9.

Lizoniowa

O wolno bóstwem występs, ale nam biada  
pragnąc tego co chce bóstwa!... Wj, słuchaj mnie  
córko i nie wuj się na kupatę!

Piziana

Tam chłopaki pono skaczą przez ogień do swo-  
jej dziewczyny! Chciałabym chwilać popatrzeć!  
Matulu, tam tyle dziewcząt idzie, pójde i ja z nimi!  
Nie boj się, wróć wnet matulu. (Słowa do niej matce  
upada)

Lizoniowa

Właśnie chłopakowi cto w kupatę nawiedza! Nie  
wróciłabyś mi więcej!

Piziana

A cóż to stego w chłopaku? Ja ile nikomu nie  
ujaz. Chłopaki wnet, z chłopakami pono w taniec  
taka uciecha, tyle śmiechu, mówią mi inne dzie-  
weta. (wstaje, kręci się w kółko) Wj Kupatę, Ku-  
patę, pono taka piękna zabawa! Pozwólcie,  
matulu, pozwólcie. (za siebie ją obejmuje i całuje)

Lizoniowa

A jak mi cis jakiś chłopak potwie w kupatę?  
... jego być musi!

Piziana (ze śmiechem)

Ans... jak piękny, dorodny... ans matulu...  
... to co?... To i Was pono Tatusi pozwoli  
w kupatę?... (podnieknie spuszcza głowę, patrzy  
z pod oka na matkę)

Lizoniowa (zły siewa)

Ach... Paskie twój!... Bądź karky był taki,  
jak twój Paskie... (płacznie chwie) Pierwszy byłam,  
pamięnerali mną ludkie, a jemu mi chcieli mis  
dai; niec wkeś Kupatę i wiać mnie sobie...  
Ale mi karky taki. Inny sponiewiera, do pracy  
jak wota do ptuza karpazynie i wrać toby będie!

Piziana (paktada rąbki na kolanach - ciekawie)

Bywają takie cto chłopaki?

Ligoniowa

Dzieńko ty moje, z tej tutaj chaty niechaj ciś  
siddam takiemu, jakim był twój rodzic ... (konia  
ty wiera, slychac lekcie do szewi Rotatanie;  
Pizana krywa się, podbiega do potony irby)

Pizana

Matulu, ktos idzie! patrz abie ku szewiom,  
te uchylajz się, ukryj się blada postaci V.  
Matyasa)

Scena 2

Ligoniowa, Pizana, V. Matyas

V. Matyas

Powolcie spoczi wzdrowcom. 'Pokoj z wami!

Ligoniowa (postaje)

Kogo bogi w dom mój przyprowadz, bratem jisz jest!  
(chyla się ku niemu) Siadajcie proszę i posidcie  
się u naszej chacie! (bierze chleb, kroye, podaje  
gościoni i sama spoczywa)

Pizano, miodeu nalej! (Pizana nalewa w kubek  
i podaje V. Matyasowi.)

V. Matyas

Dziękci wam, miła gospodyni! A to pewnie  
iorka wasza mlodeiutka!

Ligoniowa

O tak, po moim Ligoniu, co zmarł temu  
dniu wiosny. (patrzy muje się chwile, ty wiera)  
wstała mi ta jedna gotabka, podpora i ost-  
da starci mojej! A ny kto jesterue i skad  
idziecie?

V. Matyas

Od Niemca powracam.

Ligoniowa (z przerażeniem)

Skąd to ny more Niemiec, more wrog, jiski?!

V. Matyas

Nie boje się, strady w dom nasz nie nioga,  
na stolb knezia idziem!

Lizoniowa

Na stołb? Uch skinnie strój się tam rzeczy na  
yrodzie! Cudrego steka tam pełno, mówię tam  
skinnie, strój się skinnie i... wierzę skinnie...  
(Kreśli głowę przy tych wyrazach)

V. Matyas

Yam was, dobra kosparyni, polanin, & nie-  
woli od Niemca powracam, & rodzica Lubon mis  
kowi?

Lizoniowa

Lubon? Lubon? ... Ach, oni & marli & szatni  
Kupats!

V. Matyas (rywa się i zbliża do Lig.)

Marli? mówicie!! (tamie ręce, potem twarz ka-  
stania) — Pan dat, Pan wieat, święta jego  
wola! A niewiecie też gdzie obraca się siostra  
maja Flwia?..

Lizoniowa

Ponai Miesko na stołb chciał już zejść, ano  
rodzić nie dala. Po jego śmierci, jak kamien wno-  
ds - przepadła. Nic o niej nie słychać (po chwili)  
A to wy może Włast, którego Niemcy skieckiem por-  
wali!

V. Matyas (smutnie)

Tak ja Włast jestem!

Lizoniowa (spogląda po całej jego postaci)

A to was jakiś Niemcy przemienili, może wy już  
i u nas nie wierzyć bogi?!

V. Matyas (powrotnie)

Ja tylko jednego prawdziwego znam Boga!

Lizoniowa (rywa się i odwraca w bok)

Ach! wiem już, wiem! Niemcy jednego mają Boga. I  
Lizoni mój biedaczkoś w ich boga już wierzyć przest!  
Gdzieś karzeć się tu nowa wiara. (smutnie głowę  
pochyla i kamyła się)

V. Matyas

I ochrzcić się?

Lizoniowa

A... nie....! Ale umierając, milczał jak kółty,

stanice odpychał, jedne (ze strachem) - o Nijoto,  
nie mścił się - cisnął... oto tam z Nat... i... robit,  
och! Mam te Kanatoki, obratam... do skryni  
schowatom! (mowi to z przerazeniem i szczeniakiem)

V. Matyas (sijno)

Więc widzicie, że stanice nasze żadnej siły nie  
mają! Cóż to za bóstwo, które się rozsypuje w ka-  
natoki?...

Różana (stuchajac ciekawie)

A Wazę Bóg jest jaki?

V. Matyas (z kapatem)

Bóg nasz, to Duch najdoskonalszy, nieśmi-  
erzenie dobry, miłosierny i sprawiedliwy, który  
jest wrednie!

Różana (zbliza się i stucha coraz ciekawiej)

A gdzie go szukać, gdzie on mieszka?!

V. Matyas

Tam wysoko, w niebie, za tymi obłokami!

Różana (sijno)

Wylec... pobieg! (wybiega z chaty)

Ligoniowa (z wyrazem)

Wodrowie! Skieka mi nie obalamucacie!

V. Matyas (bierze posirek)

Dobra gospodyni! Jak macie te stanice, kotro-  
na z gliny, uwziac za bóstwo, majace siłę jaką?!

Dajcie mi gliny, a ja wam taką samą ulepis!  
(chwila milczenia) I coż za bóstwo siłę może mieć  
ta glina? Więc czemu nie ćwicicie tego debana,  
tej misy? (wbiega Różana)

Różana (smutnie)

Nie widzę nic! Patrz i patrz... i... nie widzę  
tego twójego Boga!

V. Matyas

O skieneczkę, on się widzieli nie daje! Ale czy  
widzisz to słonie, te drzewa, te ptaki i te kwiaty  
twoje ulubione? To wszystko Jego są dzieła!

Półana (coś ciekawie)

A ten miesiąc srebrny, a te gwiazdki  
stote, a te wody przejrzyste, te rumiane lasy,  
te cały nasz kraj ziemie szejcyste, on to  
stworzył i nam darował? On, ten twój Bóg?

V. Matyas

Wszystko, wszystko On stworzył, i gromy i  
błyskawice i pioruny i burze i... ciebie dzien-  
cyno!

Lizoniowa

Pioruny czyta bóg Perun!

V. Matyas (powstaje - z siła)

Nie Perun miasto! Wokół Perun, Jesse, Ma-  
szanna, Ljwia, Nijsta - to nosobienia stosci  
ludzkich, zemsty, smutnienia i wielkiego  
stezo! Mój Bóg to sama miłość i wesele!

Półana (ze strachem)

A na Kupatę twój Bóg mi broni?

V. Matyas

Dziencyno, nie chodź na Kupatę, tam ste cis spotka!

Półana (ciekawie)

Wy może wróbita? Powiedacie, kto wy jesteście,  
jak się nazywacie?

V. Matyas

Jestem ja się nowie Matysem, a jestem kapitanem  
chrześcijańskim!

Lizoniowa (z wulgiem i ciekawością)

Wróbito, gdzie ste a gdzie!

Półana (wyrzyna się i podbiega)

Kapitan? A nasz kapitan to świd, ale pięknie  
od was sziary. Chodzą mruce, uraki i tety-  
nia, wróży, gdy kto o wróbs pyta, strawny kij  
nazi, saks, a w tej saksie patyki, kamyki, stombki,  
driewo spalone na neziel, z nich wróży. Inny kni  
z goła chodzi. - Tych lubię, bo smatne pieśni kanwataz  
i bajz, gdzie się is stało. Po całym świecie wędrują,  
od nich o wróptkiem stowiedzić się można. Ja lubię

14.  
piesni i ptaki za to, se spienajz. - A wy, jakisice  
wy Kapitan? pokazcie nam uroki!

V. Matyas (gladzi włosy dziewczecia)  
Ja urokow nie znam! Maj Boz ile znam nie pozna-  
la! Bo i coz znalzy more patyk, waziel lub stamka?  
Przuc to w syjen i coz ci wstanie? Nic tyko poprost.

Lizoniowa

Czorny wrobito me gubcie mi dziecka, bozi nasze  
gotowe pomiecic sie za mojsz goscinnozi!

V. Matyas

Wice bynajcie jut mila gospodyn, czy blisko stad  
Kady jakie uroczysko?

Lizoniowa

Palcie drogę na lewo; w głębi puszczy Kapitanów  
naszych w świetym gaju spotkacie morcie. Ja ile  
wam nie znam, ale uroczysko mi nam trzeba,  
dziś bogowie krosty wukajz, wysie wstępa!

V. Matyas (wstaje i wychodzi)

Przuc' srebro jasna gotabko, a wtemnie, na pa-  
miatko, woz te paciorki burstynowe. (wodzi jej matce  
paciorki)

Pisana (chwytz paciorki, biegnie do  
matki, potem paciorki wiazie na szys)

Och co za przeladne, o dziecki nam!

Lizoniowa

Cisnij to! Kto wie jak urok w nich lezy!

Pisana

A urok, urok, bo mi w nich sliwne matulu!  
(biegnie do wiadra z wodz, przeglada sie) O po-  
zardowaz mi inne dziewczeta, och matulu, ja  
pizdz w nich na Kapat. (szuca sie matce na szys)

## Scena 3

### Detoracja sceny

Les, uroklysk, noc przechyla się ku ranowiu.  
Kwadrat rozjasnia się. — Osobno stoi spramiaty  
dab, pod nim płaski, omstony kamień. — Kato  
niego gliniane miseczki, na których składano  
ofiary pod światym dębem. — Wokółki niedźmna  
z włosom rozłożonym, łachmanami skryta,  
na plecach ma kłosy płachty przewiazany, w bok  
na remytku wisi sakwa i garnuszek gliniany, w r-  
ku ma kij sekaty. Ogląda się trwozliwie i siada  
na kamieniu. — Kamim weryta niedźmna scena  
stoi przez chwile próżna. Słychać tylko szale jak-  
by tentent koni i szelest łamanych gałęzi w lesie,  
odgłos węgla myśliwskich, gromie psów i echa da-  
lekich głosów naganiający. (gra odpowiedniemu)

Wiedźma siedzący na kamieniu rozwiata płachtę,  
spuszczając ją, wyjmując kłosy stawia go na ziemi.

### Wiedźma Włochna (mowa ucicha)

Księżyc na młotku ... sierp nieknie ... rozjasnia  
się ... (rozgląda się po niebie, którego krawatek widzi,  
i rozwiata płachtę z ramion)

Kawesnie! jessere młotek wyprawy! Ale lepiej,  
nie wresnie. Teraz, to i zioła strach zbierai przy  
jasnym słonku, choćby i tu, w tem uroklysku skrytem.

Ten pustelnik od switu się włoży, do chat się  
gląda ... boję się go skutnie! (robi ruch lewej)

Taki miś strach zbiera, gdy ujrzę na nim te  
sznury w werty poplatane. Ktoż widzi tak się  
skierai? Gdy jego spotka — chwyta za ramie,  
na koncu wisi jakiś znak sziecacy ... siuska go,  
cztuje, w powietrzu coś kreśli, a węgma rta się do  
wnetrza duszy sięgnie ... Co tam warte takie powroty?

W mienoli mu je pewnie narzucili! Ha, może tymi  
wertyami urokly zruca? Co to za urokly być mogą?

A przecie, jak ja się boję tego mnicha szariego! ... (po chwili)  
Ha, Reptani kreśli mi dla niego narzyci napój ...

Kto go wypije, więcej stonka nie uprzą!... A no  
 a mnie co do tego? Kacali warzy?.. naxarę..  
 a niechby od niego ten przeklęty much uwręna!...  
 (spogląda ku niebu) Uho, już widno, zbieraj ma-  
 natki! Kbićno i dalej po siółka! Już! (nastuskuje)  
 co to? stysse selest skiny?... Lepiej uniknąć  
 a gestwinie!... Dżarniej bano się niedomy, skisizj  
 wiekima się boi!... (Porywa kosyk, płachtę i emi-  
 ka u ruroślach. — Stance uschodzi.)

## Scena 4

Kapitan Wiaduch i inni. Stagnier.

(Od strony prawej schodki starzec białej ubrany  
 z brodą do pasa i włosami długimi. W ręku trzy-  
 ma mocny kij rodkiej maczugy)

### Wiaduch

Cicho, pustko, nikt jeszcze mi przyniesł! A przecież  
 stance już wesoło! (spogląda u niebo. Idzie ku  
 przodowi sceny, wpiera kij u drzewo i wywaga ręce  
 przed siebie) U swięty debie Peruna! U wo-  
 cysko drogie ludowi i nam kapitanom! Pusto  
 samotnie skis u tobie! Pusto i cicho! (idzie wolna  
 ku widcom) Nie schodzą się już tu po wroby, nie  
 sprawniają się, nie widzi tu wstady koni i kmezi!  
 Nie uprzą tu nigdy knezia! Mierko, knezi nasz  
 gubies yoni... endre boji scis się już ucy a o  
 swoich zapamina! U swięty debie nasz! (obejmuje  
 drzewo i stoi tak chwile z twarzą u stani ukrytą. —  
 Rozwidnia się wózek bardziej, z równych stron scho-  
 dzi się starcy podobny do pierwszego)

### Starcy

Lado! Lado! Kolado! (złoty powitanie)

### Wiaduch (porozawia ręce)

Pytajcie, spowinicie bracia tu pod opieką tego  
 deba swiętego! Słuchajcie jak skumi smutno!...  
 U ba smutne myśli nasze! (po chwili) Wicie co  
 knezi zamiera? (Słychać pomruk starców. Starchades  
 ubrojny rycerz, rozgląda się ostrożnie do kół i słucha)

17.  
tyjwo jedyn z kaptanów: Wilos zjeżdż kmiem!

2 kaptan: obcz sprwadzi,

3 kaptan: bozi naske obali,

4 kaptan: kintymy obruci,

5 kaptan: deby posinaci!

Właduch

Tak, knez to krobi kmiem! A my dopusciemy do tego? (podbiega ku niemu szybko rycerz)

Stegmiew

Na Peruna, mi!

Stary (wita Stegmiewa)

Bynaj staroty Stegmiewie, mek cis bozi prowadz!

Stegmiew (kłada pokłon Właduchowi)

Swiatwid nas obroni, Perun gromem porazi kne-  
ria i te mnichy przeklęte!

Właduch

Cyście widzieli Stegmiewie ten znak z drzewa wyco-  
sany, wyszłe z nieba wyciągnięty, z remionami  
z powietrze wpiętemi na kraju drogi do kintymy  
kijoty wiadacej? Cyście ten znak widzieli, bracia?

Stegmiew

Uho, jak tego znaku niema! Północ byt a, mienig-  
rek swieci, gwiazdy patrzyły, a z naszej kagrody  
młodzi siekierami bili, - obalili - ranali. - Nija  
go kwali!

Właduch

Co to znaczy? Wkrótce postawisz drugi i trzeci  
i czwarty!

Stegmiew

O te kwali, bozi mi sprwadz nas! Oni pono  
mają jednego, a my ich tyle! Nasze bozi strasene  
być potrafi, lud obroni swe bozi.

Właduch

Lud obroni? Ale czy lud sam stanowi naród?  
A knez a kneziowa siostra Gorka a Cydebor a  
możniejsi kmiem? A co powiemy z mnicha-  
mi, których coraz więcej po naszych polach i lasach?

Stegmiew

Mnichów chytaj i na kiertas Swiatowidowi oddawac!

Tak bracia moi. Mam z wami i mój na wasze usługi! Nie sity, sypuści potrzeba! Wiara nasza to nasza sity, nasza potęga! Gdy knez widzi naszą upuszcza, nam tej knezia skradnie wolno!

### Właduch

Cicho!! Co ty rekt miewasz? Dziś z myślaniami kryje się trzeba, a ty gadasz głośno! A nuż, a nuż?... (zgląda się trwozliwie)

### Stogmien

A nuż co? Mówisz: knezia chwyć... kabić, a starsz widzi Peruna scalić!

### Właduch

Nie knezia kabić, ale kabić tych, którzy knezia do skradzy wiada!

### Kaptani

Kabić mnichów, kaptanie Matyasa!...

### Właduch

O tego mnicha bawcie spokójni! Kbićna waszaj dla niego już kiot, gdy je wypije, stonka nie ujrzy on więcej już nigdy!...

### Stogmien

Na co tu kiot? Na co kbićny? Gdy go kto spotka, sto tu patka w tebie!... (ukazuje na łaskę Kaptana) i już po nim! Nj rebym ja się z nim rezedt! (grozi mieczem)

### Właduch

A knez? Unby go pomścić! O, knez mnichów kubićni na stołb swój wota - i do obych w potrzebie wysyła.

### Stogmien

Tem bardziej topic ich trzeba, jako gadający wrośliwe! Po strawnie ale w nich siedzi!

### Właduch

Pluchajcie bracia! Kto tajny lud na uwolęto co w tamtej stronie lasu się kryje (ukazuje ręką) z ludem bogom swoim objąć! Stogmien przoności nam baxie z baxiem wadzić jak scalić po tego nasza! Płycałem, że knez w drogę skadzie

się wybiera. Działaj nam trzeba pospieszenie,  
znaki ich wystąpił miłdy, a lud na bogu zakłai,  
by kontyn nie spudłat i na ofiarę spietły  
tłumnie jak dawniej! Kżynie wiara nasza,  
kżiniemy i my, pżjkiemy do obych w niewole!

Stagnien

Niedopuszczanie! Wiary kżmienic nie dopuszczamy,  
choćby nam kneziowi miłt udził głow!

Inni

Niedopuszczamy, na Petruna!

(Wbiega pżecierazona Kżichna i staje tajemnicze  
znaki.)

Kżichna

Uchodźcie! Kneł potuje - tuż - tuż w pobliżu!

Słyszycie pżon granie? (pży ujedzie)

(Stary rozchodzą się.)

Stagnien (uchodzi spiewnie najpierwszy)

Bywajcie, ja pierwszy przed kneziem schronię się  
teraz murze!

Wiatuch (wstą ka nim)

Na uwiek yski, na Lelwem, bywajcie!

Scena 5

Kżichna, potem O. Matyas i Kaptani pżgansey

(Kżichna siada na kamieniu, rozciąga płachtę  
i wyrzuca na nią krotka z krotką.)

Kżichna

Plan dobry! Gwi też dawno tyle pięknych mi  
ubierałam krotkach (roztrasa krotka na płachcie  
i mówi przy kaidem) To wrotyle, to bylica, to ro-  
sicka, to dziegiel. (nagle wywa się, wskazuje w bok  
i wstą) Co to jest? czego tego, przekletego  
ducha! (Pocyna wietrzy, wiagając nasem po-  
wietrze i wgląda się trwożliwie, wiaze szybko krotka  
i umyka w kżaki, skąd chwila, jesure spojłada, potem wstą  
od strony prawej uchodzi stwiel ubogi, pżekanne-  
mu odiany, ujęty w pasie kżurem biatym sprzedaj-  
cym w bok. Podchodzi ku scenie i wpięzując ręce  
ku niebu, mówi:)

V. Matyas

U wielki Bore! Jakże dziełowai Ci mam sa to  
 res powoli mi powróci i mienoli niemiestkiej do  
 sjeckstej ziemi (opuszcza ręce) Ach tyle lat pa-  
 tenci a mienoli jak melez brau moich i nie może  
 mi na to poradzić, to tu (ukazuje serce) wrócił  
 się bół strasny, co konaniu się równat!...

Ja Konatem tam Bore i testnoty, kaku, wrope-  
 cy... tak słuzo! Leci dżis, swiany tekniem rodzin-  
 nego powietrza, na widok tych pól, lasów i wód  
 taka miż rozowisć, taka stodka radosi ogarnia,  
 re tyko Ci Bore wielki nieskonieczne dzieki sta-  
 dai musze! (Klepa, wyjmując potyokliwy kłypik  
 ze sukni i tuli go do piersi) Odknowal mi Panie  
 nawróci lud moji do wiary Twojej, o daj mi  
 moc i wyściełwo nad sobą i nad wrogiem!...

Bore wysłuchaj głosu słuzi twego!...

(Wtem wbiega Kbična a za nią z kopyciem Kaptani  
 pogansey)

Kaptani

Gdzie ten mnich szorny, gdzie ten szorny wróbita?

Kbična (ukazuje go)

Oto on, macie go!

1 Kaptan

To ten szornnik?!

2 Kaptan

Na gataci z nim!

3 Kaptan

Głows pod topór!

1 Kaptan

Kwiacci go! Do Knevia z nim!

(Kaptani zwracają się na V. Matyasa, krepują go  
 sznurami i uprowadzają w głąb ciężyn na sznur.)

Scena 6

Kbična sama

(patrzy na pustelnikiem i tresac ziałem w ręku mówi.)  
 Dla ciebie to mnich szorny, nabieratam tego kie-  
 la! U nie mimier ty reki Marzanny, nie oszukasz  
 jej! Dobro tobie tak, że cię Kaptani porwali! Ale wó-  
 z wprowadzą cię do Miwerka... Mieszek wypisici, bo sam

już ma głowę przewróconą. On się odwraca od kawa-  
 nych szpary, a bógi nasze kren lubią! E, e, e ...  
 w takich gestach, w twarzach odwiecznych, strasne  
 nieraz odbywały się spisy. (skiko) Niejzobta-  
 ganie dla wroga!!... Niech ginie!!!... Kren  
 się lata - ogień się pali - noc ciemna doświada-  
 głownie krzyki rozlegają się!... Perum był rad!!

A teraz? (w miarę jak mówi, rodzi się skiego ma-  
 ta już porwana, jakby upajona radością i strachem.  
 Przy ostatnim słowie pada na kamień, milszy  
 chwile pomuro, potem kryje się, bierze w ręce roślin-  
 ę i ukazuje na nią, mówiąc skiko:)

A teraz? ... Nie gromem, ale strachem ... ja  
 cię emisję mnichu przekleć. (zgrzyta rebrami;  
 pięci kacioka) Mieszko cię wypuści? to ja cię  
 schwyję! (Siada znów na kamieniu i szuka mis-  
 szej rękami, wyjmując szatarek i mówi do siebie)

Ach ty lubczyku, lubczyku, jakis ty miły, śnieżutki!  
 (podnosi w górę szatarek) Oj wyprostuj dzień uchy  
 do mnie, jak nam tym lubczykiem narok odobis,  
 choćby krolowic, choćby jaki - naszym będzie!  
 (Schyla się do koczka, kładzie lubczyk na stronie,  
 a bierze inne risto)

A, a .. to znów szalej ... sz ... szalej. (z lewej  
 strony nadchodzi skienekyna w biele w zielonym  
 wianku, res puzrocznemi kszami i nastuchuje)  
 Szalej.. co najmniej to kreciowi bym go dała!  
 On chce wiarę strzedzi? Oj szaleju ma szgotowac!  
 Niechaj pije, niechaj go sto duszy, póki żyje, szesz!

Scena 7

Ubienna Głowa

Głowa

(obdla się szybko, chwyta za ramie Ubienna i pyta trwożliwie)  
 Kogor tak matko przeklinacie, że aż mi serce  
 dreser przejmuje?

Ubienna

(trzymając wagle rękę w rękę, podnosi głowę i spogląda  
 uważnie ku skienekynie)  
 A tyś skąd się tu wzięła? Jakież cię bóstwa przyniosły?

Pięknie jak słonko, ale smutne liście trzoje,  
jak mieniące srebrny, gdy chmurka nam zajdzie!  
A wuj trzoje, skien dym, jak ta rosa, co drzy, ot  
tu na tej paproci...

Włocia (z przejęciem się)

Ważo tak preklinatisie przed chwila, odpowiedzie?

Włocia (macierzynie - ciężko przebiegająca ciota)

Preklinatam, nie preklinatam... Oto tak sobie bajke yadam... o jakimis tam... hen...  
Redys... Krotowiu, co narót swój w mirowy kuc  
kawał...

Włocia

Jego... tego Krotowia preklinatis matko?

Włocia (stwierdzenie troski głową)

A jego - jego - jego! Ale, co tam w tem yadam,  
leży moja jasna! Ty wiek, że ja mam leki  
na męstwo, ciato boli, to leki ciato, - boli du-  
sę? Ty męstwo dusę? Męstwo!... Coż cis  
to boli siłenatko?

Włocia

Moje nie mi boli, ja lekko mi chce! Toż do chwa-  
mu Nijoty, drogi mi znam, pytam, gdzie droga,  
odpowiedz matunim!

Włocia

O drogę pytasz? A po co tam idziesz? Droga da-  
leka przez lasy i urywiska; i stowicka tego i dki-  
kiego zwierra napotkasz! Po co tam idziesz, i sama,  
samintenka?

Włocia

Uch tak, samintenka, bom na świecie serotim sie-  
rta samintenka! (Przysłowia) Kłaniasie wy  
Lubonia? Ja, Włocia, po Lubonii siereta... (pytasz)

Włocia

A snatam, snatam, i na trójnie bytam i na kielni-  
ku Kropiatam! Ale lubko ty moja, przysiąk na  
tym kamieniu i powieść starej, po co ty idziesz  
do swiatyni, taki kawał drogi?!

Włocia

Ja chce zymia swietego pilnowac!

Hichna (szeglada a vity Florej)

A Kachatas ty chotopca, vitycko?

Floja (szlonsko spurskajac)

Idz strzedz ognia, pokazacie mi drogę!

Hichna (natankujac)

Chotopca Kachatas, a more Kachass, more do niego drogę ci pokazacie? .. A... a... ognia domowego strzedz neselej! Tamten - vity ci nypere, - ten ci vity vity pali; przy tamtym, w ciemnej Kenty nie lice ci swiednie - przy tym cudne juczody ka-kaitna; przy tamtym serce bicie prestanie - przy tym radosnie kaketaute a pierci!

Powiedz, Kajo ty Kachass lubko moja? (szlonski is polsaczk)

Floja (prosiac)

Nie pytajcie o to, tytko drogę mi wskazacie; stonice wysoko, ja na wielki jil tam kajosi musze!

Hichna

A ja ci ziele dam, schowaj je w kanadzie, przy sercu - a to swiatym me chodk, sekata ciebie! (nawaz wiedoma i skienocyma porwaty sig k miejsca, strzata swisnetu katomich i ugryzta w rece skienocymy)

Floja

Uch! (jelta bolesnie, w drzewo sig wpyiera, wytko strzata wyrywa i remalona osuna sig na Kromien)

Hichna (kryjacy preraciona i oglada sig za siebie)

Cie to na Peruna? - bies jak ci cty co?!

(przypada do rezi skienocia, matka niela, klawkie na rans i smata obwiazuje reke. W tej samej chwili wypada z gestwiny ryerz [podujacy] z nacis - gnietym tukern, a spostreglwy swiedome, patrzy ciekawie; najle ciska tuk i przystepuje do skienocymy.)

Scena 8

Ter i Miesek

Miesek (do siebie)

Na Peruna, to Floja! (falsz wiadomy)  
Co jest tej skienocymie?

Hbichna

(trudniwie do nog Mieszkowi się skłania)  
 Ktoś z takich strach wypuszczył i... trafił w niebożę!  
 Umiałam!

Mieszko (przekrzykuje)

Wody co przedziej!

Hbichna

Krótko daleko!

Mieszko (tupie nogą)

Wody netychmiast, czy słyszę? - Knackorras -  
 taki knac powinien! Wody, co przedziej!

(Hbichna bierze z koszyka debnek i knika wśród  
 szren pomrukuje - knak bierze za rękę skien-  
 cynie, pochyla się ku niej i lekko nią wstrząsa  
 wstając kłiwie:)

Mieszko

Flwia! Flwia! (na ten głos skienwyno strnie-  
 ra wstaje i wydaje lekki szrzyk)

Flwia

Ach to wy Knesiu? (usiłuje powstać, chwyta  
 się za rękę i wydaje szrzyk bólesci)

Uch jakże miś boli! (Mieszko podnosi ją, ona usiada)  
 Cypście wy polewali Knesiu? Wszak to strzata  
 ugorkita we mnie?

Mieszko

Gonitem samę, wapi magłem przypuszcie się w takich  
 ugorkis sarenko? (z przywidzeniem chce ją ująć za  
 rękę, Flwia cofa się, chce w bok uciekać. Mieszko  
 gwałtownie chwyta jej rękę i przyciąga ją do siebie)

Flwia moja jedyna! Jakże sprzyja mi bogi,  
 że ciebie tu w tym pustym uwolysku samą jedną spo-  
 tykam? O rób się do mnie, nie lekaj się duchów,  
 które to miejsce kapelnują, bo... bo i bogi nie  
 doci silne by mi cis w tej chwili wyprawi potropity!  
 O moja Flwia, ja mam ci przy sobie! Jakże tak  
 smutno patrzyś? Flwia, ty wiesz jak ja cię miłuję,  
 jak ja cię w moim ścibie mieć pragnę! (tuli ją ser-  
 decznie)

Flwia (nie spierając się - cichym głosem)

Kapierno - rapierno już miły Knesiu!... Flwia Knesiu  
 nigdy mi będzie!

Mieszko (energicznie)

Czemu mi będzie? Co Knez chce - Knesiu chce - i ty chciec

mużnik, (tkliwie) o ty chcesz!

(Hłosa uwalnia się z jego objęci i cofa się)

Hłosa (wolno - dobitnie)

Nie Kneziu! Hłosa jedną z niedmim mi będnie, chwiby u Knezia na stobcie! Hłosa albo jedna jedyna! ... albo .. albo .. (rece krzykuje powoli na pierwszych) albo się bogom ... poświęci (mówi to z moczem ale z trzemiem u głoście)

Mieszko (płakawie)

Wolno bóstwa od Mieszka? Wolno stram uemny, pomny od pięknej na stobcie światliny?

Hłosa (przystępuje do Mieszka

ryjno i składa ręce jak do modlitwy)

Uch miłosciwy Kneziu! Ja Was tak miłuję, jak skowronek niebiosa, a ja Was miłuję, ale ...

Mieszko (obejmując ją tkliwie)

Ale co?

Hłosa (ze trzemiem)

Ale ... nawet mi będn!

Mieszko

Chcesz więc, bym dla ciebie wszystko metodyce ze stobcie oddał?

Hłosa (nieśmiało)

Jeśli Ci Kneziu miłsze i słomnie ...

Mieszko (ryjno)

Tyś mi miłsza stobcie od nich wszystkich! Ale nie mogę obrócić na siebie kupańców, bunt bym jeszcze wywołal, a ja dziś potrzebuję ich bardzo!

Hłosa (cofając się - smutnie)

Ach wiem, wiem... (po chwili - ryjno) Kneziu, mówię ci nie miłsze i miłnie chcesz? Czy to prawda Kneziu? (chwytając ją za rękę)

Mieszko (pochmurnie)

Gdy się okaze potrzeba ... sąsiedzi dla nas coraz groźniejsi.

Hłosa (dużo smutnie)

Sąsiedzi? ... A co? Was sąsiedzi obok idą miły Kneziu? Wyście z ludem naszym potęmi.

Mieszko

Chrześcianie mają nas w pogardzie!

Głowa (gwałtownie temie ręce)

Kneciu, i dlatego opuścicie bogi ojca naszych  
 kradkicie naród nasz, a niewolę Niemcom oddacie  
 ich bogu się pokłonicie? Tak tym Niemcom, którzy  
 mi ojca męczyli, którzy mi brata porwali! U jak  
 ja ich nienawidzę! (za kłosem i na upat z ptasem)  
 O ja zapomnieć nie mogę tych jakichś braci naszych  
 w tykach przed nich pedzonych! (prada do nog Mieszka)  
 O Kneciu Kneciu, nie rmieniaj wiary, nie wzdaj nas  
 a niewolę! Bogi nasze strasne i mocne a poterne  
 i mieć was i cały lud z Wami sbronisz to ziemis  
 z Niemca!

Mieszko (chmurnie)

Ja ludu mego a niewolę mi sprzedam, a nie  
 boj się o to Głowa! Ani nie przeszkadzaj mi czasu  
 ale wróć chodź do mnie póki czas, póki jestem  
 przy tobie... (spryciga się do siebie, ona wyrywa się)

Głowa (obraca się i rękę przed siebie wyrywa)

Coscie rekli Kneciu?! Albo cofnijcie nasze słowa  
 albo... albo... nie zbliżajcie się do mnie... (ciszej)  
 ja mam bóstwom już poświęcona!

Mieszko (maronie was niecierpliwie)

O Głowa, ty chyba nie milujesz tego Knezia?!

Głowa (złość)

O Kneciu, o piękny mój orle jak ja was miluję!  
 a czemuż Wam by nie mogło?...

Mieszko

A Kto ci broni kćie mi umilac?!

Głowa (złość)

Ja sama...! Ja tylko jedna kćie wasz byi pra-  
 gna.

Mieszko

to... a gdyby... gdyby tamte wszystkie re stółba  
 sprzedet?...

Głowa (a westchnieniem)

O to ma ich miejsce przyjdzie inna nowa wiary panu.  
 Już dawno słyszę ja o tem. A ja z drugimi prze-  
 isi nie chce, ja do chramu pójdę, ognia Nijoty strach  
 będę! (słychać granie rogu)

Mieszko (podnosi portylona, tuli namiętnie  
i całuje - słychać blisko granie rogu)

Towarzysze szukajcie mnie! Głowa, piękna, piękna jak 20120e.

27

(podnosi jej twarzyczkę) O czeremuris nie moja?!

(słychać rój) Czy słyszesz to granie? Ty chcesz  
iść do Nijoty? O niedługo tobie siedzieć u Kneria!  
Głowa luba, nim odejdziesz, pójdz' ruz jessure u moje  
objecia! Kładnej, rładnej nie mitowatem tak  
jak ciebie! (Głowa tuli swą głowę na pierś Kneria)

### Głowa (wzruszona)

O Kneriu mój jedyny, ja was tak miłuję, a  
waz być nie mogę! O ja nie będę nigdy  
niezys!...

### Mieszko (ruż jessure ją tuli)

Badi zdrowa Głowa moja. (słychać granie roju  
— Mieszko kładł na swym roju, siuska ruz jessure Głowa,  
wdechodki u gestwina, ogląda się) Głowa! badi zdro-  
wa !!!... (niknie)

## Scena 9

### Głowa potem Kłobkna

Głowa (biegnie u stronę gdzie umił  
Mieszko, wygląda przez yaterie a potem u rekami  
katamanem przy twarzy kurasa się wolno ku prawości  
sceny.) Nieszczesna dolo moja! Och czermuż,  
czemuż wky jego party na mnie i zabraty  
dusze moją? (u rekach na sercu) I powi to biedne  
serce kabito ku niemu? To serce teraz ums-  
czone... raniędkione... katroite... (po chwili)  
Chciał miż wiać! (ptasie) Byłabym Knerioną!  
Ja, córka siupana byłabym dziełta to wreszcie  
u jakim ledwie nietrzyk wiosenny reptai by umiał  
u jakim stowioek leiny tytko wsmieli by się Kwi-  
lic, wreszcie, przy którym gwiazdka na niebie  
radosnem i trzataby promieniami...  
... Ale nie gotabce się u ortem... (po chwili  
u głębokim zastanowieniu się)  
On wiaz ma smienie! Sam tomu nie przeczy!  
(u mocz) Nie - nie zostatabym nigdy róz tej, kto wia-  
u swych sjiow chce porucie! A on u ty mocz wiaz i  
naryz drożz ziemę sjięstę i naryz piękny lud polanok

z mienolę niemięskę chce reprezentac. 'Uch! Pójdz  
do Kontyngi, przy zgini uniady, młode wy wy-  
patrz, wyptarz, a more bogi ublagam za lu-  
dem moim (septarem) a more i jez ocali!  
(ubliża się wieżom i bierze je za rękę)

Hichna

Wioptar ptarzyno moja. (Uliża się krynna)

Horia

Ach wy tu?!

Hichna

Golabko moja, jesor jez bedien. 'Ty masz  
wresie, masz wresie golabko moja. 'Ten  
pietny mysliny, to masz kni staroy, a bedien  
ty jez, bedien. 'Ja ci pomogę.'

Horia (powstaje - ostro, krótko)

Wskazie mi drogę, lub prowadzcie mnie sami  
na te wsiars wiadomych let moich. 'Ja to  
dam nam swietego zymia dochaty. 'Ciepo i  
jesno nam przy nim bedie. (wchodzi się do drzwi)  
W swiety debie streci drogi mojej. '...

Hichna

(wchodzi do koryta, odcierna płachtę pławy, czyni ta-  
jemnicze knaki na 4 strony i more.)

'Ja, to idę, poprowadę się do tego zymia swietego.  
Pójdzimy. (wchodzi do siebie pod górę)

## Scena 10

W górze nad Cybiną. Dekoracja. Tron  
stolowa. Na środku stół drewny, a kóło ławy  
skryte futrami. Na ścianach powieszony orzeł  
i różne trofea myśliwskie: skóry niedźwiedzie, rągi  
jelenia itp. — Na boku oddzielna ława z brątem  
wcyglowiem, na ziemi przy niej wysoka wspaniała poduszka.

Wienista brata odcierna wienkiej bratej kastanie  
na głowie krata się i kastawia stół bogatymi sprzęta-  
mi dla Mieszka. Na stole puchar i deban stowiszły, misy  
srebrne z patrawami, mészom, serem, miodem i plasterkami  
na środku stołu chleb i sól. Wchodzi Mieszko i Wojtan.

29

Mieszko. Wojstawa. Lilianna

Lilianna (jedna z 7 siostr Mieszka) rzuciła przed królem  
stosy z gotym, przykłada przed królem, ten złądził  
ją po złotych włosach potem rzuciła się na bogato  
wzdobioną ławę. Lilianna bierze ze stołu szklan  
z miodem i puchem, siada przy Mieszku na poduszece.  
Wojstawa stoi opodal. Lilianna podaje wleciernie  
królowi puchar z miodem i mówi:

Lilianna

Wypij miłościwy królu mój i pamięć! Miod  
królu po trudach!

Mieszko (z niemieckim)

Po trudach, jak po trudach Lilianno! Łowy  
nie będą bardo, gorzej niż niemieca lub innego  
wroga! Jednakże iściejsze łowy nie są smak  
mi posty!

Wojstawa

A czemu to miłościwy królu, zwierzę nie  
było?

Mieszko

Kranitem sarna, Wojstawie i - skinną i reu-  
sarna uroda, ... a mnie zamiast zwierza kil ogar-  
nia ... kraniona sarna tutaj się będzie ... może  
później gdzieś marzną. (zamysła się i rewnie)

Lilianna (niecierpliwie)

Picie królu miłościwy miod was uprzedzi.  
(Mieszko wychyla puchar i oddaje Liliannie)

Mieszko

Więcej mi nie daj Lilianno! Miał jużstem, stu-  
gom palowat, pieć nie będę! (Lilianna patrzy pa-  
lotnie Mieszkuowi w oczy i chce jeszcze puchar nalewać,  
Mieszko mówi ostro.) Weź ten miod na stronę!  
(Lilianna stawia szklan na stole przy którym pa-  
trzymuje się chwila i patrzy uważnie na Wojstawa)

Mieszko

Wojstawie, czy komi mamy dosyć?

Wojstawa

Królu miłościwy wybieracie się w drogę już?

Mieszko

Może... a nas wrog gości nie rzuci, trzeba być

u przygotowaniu! (Liliana oblicza się trwożliwie)

Liliana

Wzroń nas spuszczając miłościwy Panie!

Mieszko (niechętnie)

Chci spuszczę - nie postawisz nas samych, a nawet -  
kto wie - może innym rycerzom oddam was a spiesz!..  
(Liliana przykłada palce i składować ręce woda.)

Liliana

O Kreciu! jakas... wyjasz spiesz nad Twój?

Mieszko (zładować jej wstosy)

Dam ci Wojstawa! Piękn i młody wtemnie.  
Spraw na niego Liliano! (Liliana przykłada rękę  
niemu palcami, uśmiecha się i kawałeczka się do  
Mieszka)

Liliana (bardzo palatnie)

Nie Kreciu miłościwy, mił nad Ciebie!  
(chyl głowę ku Mieszkowi)

Mieszko (zantablinie kladować rękę na  
jej ramieniu)

Sto, gdy na otęgo wyjadę, to Wojstawa piękne  
mi przesłami was palatni: ci skrocie (znów gła-  
dzi Liliana po twarz). - Liliana przykłada uśmiechem  
na Wojstawa, który uśmiecha się palatlinie i mówi)

Wojstawa (z poklebotnem)

Kreciu miłościwy, nierne masz niewiasty!  
Twój rozum i nieustraszona odwaga jedna ci  
serca wystarcz!

Mieszko (ponuro)

Tylko Niemca sprowadzi mi mogę! Chociażem  
silny, on silniejszy wtemnie i jego uśmiechu nie  
mogę! (wstaje i przechodzi się po scenie i mówi jakby  
do siebie) Wzroń to siła leży, nie mogę przeniknąć!

Wojstawa

Niemiec jest chytry, podsłupny, wtem jego siła!

Mieszko (z zignorowaniem)

Oj ja chytrym być umiem! A przecież nie mogę  
tych braci Słowian od Niemca obroni!..  
(zamyśla się - pokręca głowę) Wojstawa Raci rumakom  
naszym palatni więcej Rzymy, żeby pięknie wygła-  
dali, skrócie wyzwać z moim orkaniem...

## Wojstas

Knećin miłosciwy, rumak! piętne i yładki, petne  
zgnia i rycia, kradziej chrzili wryc ich mroćcie!

### Mieszk

Wojstasie, uerwij tu do mnie teraz Dobrostawa!  
(Wojstas składa pokorny ukłon, spogląda na  
Lilians, i rychotni wprawadkowy puzer niz wroćkiem)

### Liliana (pokornie)

Tak dłuży niewieściatom was Knećin mój, tak  
zżak wywacie mis do uslug, tak mi tynko  
bez was!

Mieszk (staje przed nią, patrzy  
uwatnie i mówi jakby do siebie)

Wiece nie jedna karga! Ni mam skis serca  
Liliana! (siada na ławie)

### Liliana

(przykłada i palatnie do Knećin uosni głows)

Knieciatom Was Knećin?!

### Mieszk (murno)

Sarna mi s myśli... kranitem jż!... (Knećin)

### Liliana (kładzie piersonatlinie ręk na ręce)

Knećin, niejedns jż sarns ubites!

### Mieszk (energicznie)

Ubitem, ale nadasemnie nie kranitem nigdy!  
Nie usita mi jernie ani jedna, ta, widzia usita  
mi skis i rty jertem!... (po chwili) Mrien jż  
stejosi Liliana! (Liliana powstaje, waka się i ruka)  
Tsi, iti - nie mam skis serca do nikogo! (patrzy  
na się ruka i nie patrzy na Liliana; ona o krad, się  
capi i ruka. Mieszk macierpliwie krotawa się ku niej)

Tsi jż mowis! (uchodzi Dobrostas, Liliana ociz-  
gajae się przykłada i walno odchodzi, ogladajae się)

## Scena 11

### Mieszk. Dobrostas

### Dobrostas (składa niski pokłon)

Wywalcicie mis Knećin miłosciwy?

### Mieszk (z widowniem wzywaniem)

Wywatem cis mój wierny doradco! (siada na  
ławie i wskazuje w bok mające Dobrostawowi) Pytem  
dni kiltka na ławach i stukaj dobre, co mowis.

Umyslnie stuję i daleko skutkiem niy wierza, ale  
mę w wierza mi chędnio. Chciatem się przekonai, ile  
lud w ci jessore swe bóstwa i co jest silniejsie, czy nau-  
ka tych mnichów, co polu i lasy przebiegają i nowej nau-  
kowej wiary, czy też wiara w nare bóstwa, w które nau-  
Fiust, Krakus i mój wódzie wierzyli a ja jessore jress  
jest wierze?...  
Debrostan

Y cwi sbaarylisie, Knekin mitosiny?

Mieszko

Widziatem lud przyjac się po uroczystkach i spra-  
wującej sbyaty, lud smutony a jessio mego Kapta-  
now wrogo uosobionych gotowych do ranciej walki.  
U, nawet i Kobiety, skiewneta słabe paktinają bóstwa  
by się nat memi litowały!

Debrostan

Knekin! oni boją się nietylko wiary nowej ale strasne-  
go siemca, w którego ta wiara pnychadni. Lecz  
niec u jedno wroga i jego wiaros. Ale ydy war sbaaryz  
sba sicy, bóstwa roznalane i w konatkach beśidnie  
leżące na xremi, powoli wstygają w kapale. Proją kil-  
im bekie ale widzee ich berradności murez w wierza  
swej wstebnaci u jatem sbaarytacie!

Mieszko

A u tobie słanna wiara kapelnie jwi wstebta?

Debrostan (z kapatem)

U Knekin! ydy war kto prozumie potęgi chresciani-  
skiego Proją, ten a inną wierze jwi me more!

Mieszko

Wiel myslin... se lud powoli się nawroci?!

Debrostan

Nawroci, tytko gualta me waleibym skymie Knekin mi-  
tosiny! Póslwa roznalaci, ale me bownie ludowi opaki-  
waci tych bóstw i ofiary sprawiaci. Potrzeba miec komeinie  
wiaros u cwi poternejego ad siebie, ydy niec bóstwa stra-  
cz ale ludu jwi wrod, powoli do Kzyra wroci si mu-  
si, bo Kzyr to milwie najwysina!

Mieszko (chwilo rozmysla, jatem wstaje

przechadza się po scenie, zatrzymuje się przed Debrostanem  
który powstaje)

Tys mi wierny Debrostanie?

Debrostan

Kyie moje se Wasbym chętnie wstet Knekin najmilsey!

Mieszko

Dziękuję ci Dobrostawie! Posłuchaj mnie, jedź  
w poselstwie do wroga do Polka Czeskiego...

Dobrostaw

Do Polka, Czeskiego Polka?

Mieszko

Wybaczaj jego usposobienie dla mnie, czy byłby  
gotów nawet do mnie poganinem spojrzeć...  
stuckiej przyjaciela, rozpatrz się dobrze w obywateli  
twoim wroga!

Dobrostaw

Chyba nie wyjeżdżasz, Kreciu młodszy, do wroga!

Mieszko

A postaraj się też widzieć Kreciu Polkowie  
i wy! Nie zapomnij o tem! (początek przekształcenia i nota)

Pachatek

Młodszy Kreciu, ludu nie przed sobą, tutaj  
wzrost, wyjdź z wroga się domagaj!

(Mieszko się powstaje)

Mieszko

Dobrostawie, wyjdź, pytaj jego chaz do wroga?  
(Dobrostaw wychodzi, za siebie stycha Kreciu)

Głosy ze sceny

Wroga! Kreciu go! Wroga, wroga, wroga,  
wroga go! (Mieszko nastuchuje i niepokoje  
chodzą po scenie. Dobrostaw wroga.)

Dobrostaw (wroga)

Pustelnika chrześcijańskiego schwytał, przyniósł  
wroga, ponieważ nim, wroga go, wroga!

Mieszko

Wroga go tu stawie przedemnie! (do siebie)  
Wroga zaburzenia, ile też i Kreciu wroga bednie  
lud mój tu wroga nowa! (Dobrostaw wychodzi)

Scena 12

Mieszko. Kaptani poganicy. V. Matyas. Lud. Pa-  
chotkowie.

(Kaptani wprowadzają schwytanego V. Matyasa.  
Ze nimi idzie się lud semora. Kaptani Kta-  
ni są do niego Mieszko.)

Kapitan Właduch

Mitosiemy Kneiu, sto ten czarownik bostwa nasre  
smewara, lud buntuje, a Niemców gada!..

Lud

Ukarz go Kneiu, ukarz go! (Mieszko rękę ponad lud  
wyciąga, jakby go chciał uiszyć)

Mieszko (wota)

Przewidział go natychmiast. (przechylnie rozniewidując go)  
(do Matyasa patrzyąc z niego szybko)

Ktos ty?!

O. Matyas (zpekajnie)

Pustelnik.

Mieszko

Kto ty?!

O. Matyas

z Krasnej Góry.

Mieszko

Jak się nazywasz?

O. Matyas

Matyas.

Mieszko

Cóż to za imię? Ktoś ty, Niemiec może?

O. Matyas

Na Lechickiej królowej jestem ziemi, a niewoli  
niemieckiej powrociłem niedawno.

Lud

On wróg - on Niemiec!

Właduch

Czary zruca na ludzi, na te sto powrozy chwyta jak  
mucha na lepi i w bostwa odwraca! (jedem z Kapitanem  
obliczając się imiata, chwyta O. Matyasa za ramiona i mocno  
i starcie nim mocno.)

Głos z ludu

Kabie go, kabie!!

Mieszko (zniecierpliwienie)

Patrz nad nim mnie postawcie (uderza mieczem w podłogę)

Patrzcie jakę groźną stojicie przedemną i wiecie może  
taki jeden niedługo zostanie naprzeciw was?!

Właduch

On z Niemcem trzyma, to wróg nasz!

Mieszko

A gdy cały lud się zbierze i ja stans na ciele mego  
ludu, czy mi pobijem tego wroga? Czegoi tak się  
lękacie? Kto wie bijecie i przepujecie w twierdza, któ-  
ry z niemioli do swojej ziemi powraca?!

Kapitan

On sieje spowroscenie, bostrwa niewiedza!

Mieszko

Powiecie się o naszą wiarę? A wiecie każdy jeden  
w twierdza precin takiej sile, jaką my Kapitan po-  
siadacie?!

Władca

Lud obalamuca! W swiatym iach pusto, wróć niechaj!

Mieszko

Powiecie się wiec jego Boga? Ale jeżeli bostrwa nasze  
silniejsza, jego bóg nie nam nie zrobi; jeżeli zaś  
jego bóg mocniejszy, to to nie poradzą bostrwa  
nasze! (chwilą milczenia. Kneć wraca się do ludu)

Ludu mój wierny! Niemcy nas zgnębią! Gero patli  
morduje, a niemioli sromotna przedzi nasze strasze-  
ta, a czy bostrwa nasze ratują nas, czy Peran ile  
gromy na Geronę?... Jeżeli jego bóg od Niemca  
scali nas more, to jego bóg lepszy, potężniejszy...

(chwilą milczenia, słychać pomruk pomiędzy Kapitanami)

Więc ludu mój wierny, sprawnij sobie objaty spo-  
kaznie, jeżeli ja ci je sprawniwi powołam, ale...  
(energicznie) gdy ja na cię powołam, stani w otęty  
przy Kneciu swym i cęj, co ci cęjnie wrzaski!

(Mieszko stoi nachyliony z ręką wyciągniętą nad  
ludem; ludzie spoglądają po sobie i po Kapitanach)

A teraz spuszczać grody mój z spokaj! Nad tym  
schwytanym przez nas Matyusem sam sprawiedliwosci  
wyknam! (Kapitan remizuje składają pelton)

Lud (wykrzykuje)

Kneć z ludem! Lud z Kneciem! Ludo - Ludo -  
Kolado! (Wszyscy spuszcza się scenę oprócz Kne-  
cia i V. Matyusa.)

Scena 13

Mieszko u Matyusa

Mieszko siada na ławie i idzie znak  
by U. Matyas się robił(?)

Pójdz bliżej Matyasie i powiedz mi teraz jasno  
ktoś ty jest? (U. Matyas robia się powoli)

U. Matyas  
Jestem Kaptan chrześcijański.

Mieszko (z pewnym zdumieniem)  
A... a... Kaptan chrześcijański? Ty nie lekasz się  
tego wyznać przedemną wójwodziem Kneziem?

U. Matyas  
Kam słysz Bogu mojego - nie lekam się wyznać  
przed nikim!

Mieszko (z ironią)  
Mam prawo życia i śmierci nad tobą, tyś mój jeńiec!

U. Matyas  
Mój Bóg posyła mnie do ciebie Knezi i nie napróżno  
stawia przed tobą!

Mieszko (z zdumieniem)  
Fakto, twój Bóg odłoży cię umyślnie w moje  
rece? (wstaje) Ya cis do jamy kamkrai mojej  
i więcej światła dziennego mi ujrzyz? Czy ty wiesz  
o tem?

U. Matyas  
Nie Knezi! Jesteś potężny, mętny ale dziaki...  
nie jesteś! Bóg mój posyła mnie do Ciebie, abym  
wzmocnił z Tobą.

Mieszko (z pewną ironią)  
A o czymże ty re mnaś mówić mój? Chyba  
o Niemcach, których w mójoli słabre potężni murialesi.

U. Matyas  
Niemców ty lepiej znasz odemnie miłosierdny  
Knezi! Ya przyjdź do mnie z tobą z Bogu! (z naciskiem)

Mieszko  
Ya swoje boji mam!

U. Matyas (z moją)  
Bóg jest - jeden tyłk!

Mieszko (z zdumieniem)  
Fakto?! Wszystkimi narodami i ziemiami jeden

37  
Bóg i rzeki?

V. Matyas

Jeden tyłko! On jeden i rzeki całym światem,  
bo on jeden świat ten stworzył!

Mieszko

Sluchaj Matyasie, i Niemcy knają tego Boga  
jednego i tak skrutnie z ludami słowiańskimi  
się obchodzą? Czy to na Boga, że na to rezuale?

V. Matyas

Nie Bóg winien, gdy naród jest słaby, ale naród  
że tego Boga nie słucha! Bóg cierpi, ale tyłko  
do czasu!...

Mieszko

Mój naród cichy, łagodny, yoseinny, dobre ma  
ma bóstwa, gdy tak jest!

V. Matyas

O Kreciu, zrozumiej, że wstanie ten mój  
Bóg jedyne w narodził twim to cichsi, łagodni,  
yoseinności roznija! U tak, mój Bóg... nie-  
te bóstwa kamienne, które jako martwe stoją  
błądzą!

Mieszko

Jakto, wiec twój Bóg opiekuje się moim ludem?!

V. Matyas (znowo)

O tak, bo bez niego i wstanie jeden i który est wre-  
ka nie spadnie! Gdyby nie ten Bóg - proż ka-  
laby kraj twój Kreciu, i powaga dynia, ale ten Bóg  
mój broni ludu twego, bo mu w przyszłości wiel-  
kie postawictwo wyznać posroń innych ludów!

Mieszko (po odumieniu patrzy w niego)

Wstois ty, wrobita? przyszłości wyadujesz?...  
Gdzie ten Twój Bóg przebywa?!

V. Matyas (znowo)

Spójrz Kreciu, jaki cudowny świat przemysłu i natury!  
Spójrz i pniek nie gwiazdkista i to niebo nad tobą i  
powieś w kamienne błądzą nasze myśli to stworzyć?  
O nie! Tam wstanie, tam w górze mieszka in Duch  
płociny niewidzialny, in Duch - Słowca, który świat-  
tem rzeki!

Mieszko (z pierwszą miśmiatoscia)

Czy tedy robi nam Swiatowid?

V. Matyas (z poprzedz.)

A stoi jak kamień martwy, nieczuły...

Do czasu wpięła się wpyłom natury, a potem  
deszcz, powietrze ratuje u nim kształty ścięte  
i roztanie z mego nieporówna brzoła, o którym  
się kiedyś pomyślnie twoi, Knezie, pytałeś: czy  
co to było?...

Mieszko

A twój Bóg miśmienny, wieczny?

V. Matyas

U Knezie ty już poręczeniem samem wzięto -  
per przymiety wielkiego Boga - Słowotwórcy!  
On, wieczny, miśmienny, On, ciebie stworzył,  
a duszę twoją wspaniałomyślności, rozum,  
męstwo! On ci dał przymienie tego prawnego  
Próżni, tej Słoty najczystszej i najdoskonalszej!

Mieszko

Ala ja mam potężne Boga!

V. Matyas

To są bóstwa! Twój duch Knezie pragnie  
ideału, a ideałem tym jest właśnie Bóg jeden,  
jedyny, nieznany, dobry i piękny ale niewi-  
dealny!

Mieszko

I jakże go można poznać?

V. Matyas

Przez miłość, jaką Bóg ciebie i lud twój stworzył!  
Przez głos sumienia, który cię ciągle szepotać ci musi:  
skieraj się do dobra! Tem dobrem jest On, Bóg!  
(Chwała miłobania, Mieszko krzyknął ręce na powietrze  
i patrzył u V. Matyasa z głębokim, poważaniem)

Mieszko

A czy twój Bóg nie jest miśmienny jak nasz Porun?

V. Matyas

Bóg mój jest wyprzedzający, to krzyż, dobre na-  
grzebanie! I ty Knezie u otworem słońcem nadgrzebanem  
wspaniale wierwił, a skąd Knezie - czy nie tak?

Mieszko

To prawda. Ale powiedz, czy Bóg twój daje się tak?

aby mój kawał wroga pokonać?

V. Matyas

Choć tyko mego Boga ukocha, ten staje się z Nim  
moim i cudem dokonać zdota!

Mieszko

Wiek Niemców twój Bóg da mi pokonać?!

V. Matyas

Bóg, Chryste, kawał ci błogosławie będzie gdy mnie  
sprawiedliwie podniesiesz. Z tym Bogiem, jak  
ten nie zwyciężonym się staniem, a sam Chryste święty  
z Niemca się zdota!

Mieszko

A czy ten Bóg próżno wysłuchuje? Ja prawiem błądząc  
mój bóstwa - potoma nie mam... (re smutkiem)  
i to państwo lechickie po mnie nierozpostanie! To  
mnie drosy i sypia mi nie daje!

V. Matyas (chwila modli się w duchu)

Kieci mi tociwy, posłuchaj mię i ty ja kawał sobie  
głos Bóg! (Mieszko słucha uważnie i pokornie) Udatel  
prozanskie niewiasty od siebie, wez jedną chrześcijańską  
kone, a Bóg wysłucha tych modłom. Spelnisz się pora-  
gnieniu twój a narod twój stawa się zdota!...

Mieszko

(milkly chwila, potem wyraża reke do V. Matyasa i szuka jej)  
Matyase, idź teraz sprawi! Ze stobu me wickodi, a sam  
cis puzors! Ostrojnym stługo jenne byc treba!

V. Matyas (skłania się w stronę)

Niech ci Bóg mój naprodek i spieko maldomny! (wychodzi)

Scena 14

Mieszko sam

(przez chwila chodzi po scenie, staje i mówi do siebie)

Żyjemy stoniek ten Matyas! Przez jego usta jego  
Bóg jakby mówi do mnie! (po chwili) Udat ston tych  
a duszy jeno się robi! Ubicuje mi się niemyślny...  
A more a more ten jego Bóg zdota mi wszystkie ludy  
stowiańskie i ja a Jego imie stawa je a jedno potecnie  
na wschodzie państwo Stowiańskie!...

Kurtyna spada

Koniec aktu I

Copy in volume II

Act II

Osoby w akcie II.

Mieszko Kneź Polan  
 Rejwana szmistrzyni sion Mieszka.  
 Lilianna jedna z sion  
 Barwina jedna z sion  
 Henry Mieszka  
 Stagnien wódek Mieszka  
 Cydebora przeprowadni brat Mieszka  
 Dobrosław poset Mieszka  
 Wajstan koniuszy Mieszka  
 Hliza siostra D. Matyasa  
 Kbična wiedźma  
 Wajacy Cydebora. Żenicy Słowiansey.

Akcja dzieje się na stolbce Mieszka;  
 w drugiej odsłonie w skłobicy chramu Nijaty.

Scen 12.

41

## Akt II

### Scena 1

Wielka sala na stolbie przedzielona oporną  
Mieszk. Rejwana uchwyci uniostły paston

Rejwana (niechlina schmistyjni)  
Kneciu miłościwy, ja sobie rady dać nie mogę  
z twojemi bogunkami! Łączy się, pojedź!

Mieszko (jako obliwe)  
Rady sobie dać nie mogę?... Filnas... wielkas  
i nie mogę kilka młodych uczyć?

Rejwana (judyje rozpaczenie)  
Kneciu, w dzień i w noc utrapienie mam z niemi!  
Gdy ta chce tego, inna karar przez innego wsta. Gdy  
to pasjona, tamta płaczem wybucha. A gdy już  
spór o Knecia rozpoczyna, to już (rece tamie) bogi li-  
tują się nademną! "Włosy by sobie wytarzały, wły wy-  
strapały, żeby porzuciły. Wneby i mnie wnet pabity!

Mieszko (jako obliwe w bok się usiłując)  
Która z nich najgorza... Która?

Rejwana (poufale)  
Ta która my najbardziej lubicie Kneciu!

Mieszko (śmieje się głośno, rece na prośbę)  
Ta - ta - ta (precizje) .. no ... to powieś jej,  
że już mi nigdy miotu naterze nie przyjdzie ...

Rejwana  
Kneciu, kubijsz mi, struzis!

Mieszko (stochs niecierpliwie)  
No to co do Feruna chceś odemnie? Taksi  
juz nieperadna? (Liliana uchyla paston i nadstuchuje)

Rejwana  
Maja rada, na który wiatry wystąpi rozpedać!  
(Na te słowa uchwyci smiate Liliana i przystępuje do Knecia)

Liliana

Kneciu miłosciwy Rejwana obmaria nas, wczornie...  
(Po kolei wchodzi inne niewiasty)

Druza (podbiega)

Blasi ja szarnia, je sama ju stara!

Trecia (przystakuje)

Ne brzydka!

Czwarta (podbiega)

Ona kachrosna Kneciu.

Piata (podchodzi)

Kamyka nas w irbie!

Szesta

Na szest wyjreci nie da (Niewiasty stacujac pozwoli) (Knecia)

Siedma

A sama starszyna na miwit kapraska!

(Mierko pozwoli obraca sie od jednej do drugiej, umiecha sie cizgle, jedna reką kreca nasa, druga bok podpiera)

Liliana (rozpycha imie i smiatko staje przed Mierkiem) Ona sta bo Stagnier ja porzucit!

Rejwana (poza Mierka grozi jej piestem)

O ty platkarko, obudnico!!

Liliana

Kneciu miły, patrz, sluchaj, jak ona sie z nami obdaska!  
(Mierko wjezdza sie w bok i smieje sie glosno)

Mierko

No, sluzo jeznie ywarec szynie bedziocie? Slawcy nam jeznie jezuka?

Liliana

(chwytaj Mierka za rekę i smiatko mowi)  
Uwolnij nas Kneciu, ona nas drzecky! Dobry nasz Kneciu, ona imie byi kachrosna o ciebie, wetyby nam wydarła!

Wszystkie (razem)

Nie chcemy Rejwany, nie chcemy.

(Rejwana znów grozi im piestem)

Mierko

Prorwina! (wybiega naprzód drobna, najniezsza motardica jasnowlosa) Wadkisz ty nad niemi masz wladz!! (Rejwana przystakuje do Knecia)

Rejwana

Miłosciwy Kneciu, do stowa mis dopusci!

Mierko

(Reką miłosciwie nakazuje i pozbada po wszystkich smiejac sie glosno) Ha.. ha.. ha.. ha! No wyta teraz?

(Barwina przyklepa, catury knecia w reke, wstaje, wspina sie na pale i dumnie spoglada po towarzyskach)

Liliana (widyka juz od knecia i chwytajac go za reke) Ona cię skradła kneciu, presto knieka z swicie re stolbu!

Barwina (z ptarem)

O nie wierz kneciu, to ona, Liliana ma Rockantka!

Liliana (jwałtownie)

Kłamien niezgodzina, to ty!!

Barwina (z syderstwem)

Jakto? A kłoi Rocka Wojstawa? Kłoi z nim ciągłe knuye intrugi?... i na... kogo? (ostatnie słowa mowi precizyle)

Liliana (re strachem)

O Kneciu!!

Mieszko (groźnie uderza nogę w posadzkę)

Milreci!... do Peruna! Cete to stado rozpedzie musy...! Z kłitkim Lutykim dam sobie rade, robestwionego swiera postrozmig, a was... nie?! Do Peruna z babstkiem jeryki! Ani rawnna tyte riam nie zmieta, ile te baby marnych stoi re siebie wyprucz!

Liliana (z głęsimym ptarem probuje mowic)

O Kneciu!

Mieszko

Milreci! (Liliana sie cofa) Kłitme, swary a z Roicu skrada!... A mech was Fosnist na estery wiatry rozpedzi! Na bozi (poblika sie do sceny) Swiat stuzi i neraki, wiano dam, która chce do ojcow - do ojcow, która chce rycera - mech bierz rycera!

Wszystkie niewiasty

(schodzą i do Mieszka nyciągają ręce, niektóre kłokają)  
Kneciu, milreciny kneciu nark!!

Mieszko

Po swarach ptar... knykty over niewiesci!... (spoglada na nie przez chwile, jakby sie namygal)  
Nie - na Peruna, mam was już dosyć!! (groźnie)  
Prez re stolbu mego!! (Niewiasty przenie uciekają z ptarem; drugimi dźwiękami uchodzą puchotek.)  
(do puchotka) Wexwij tu do mnie Stogniewa, a predko!

Scena 2  
Mieszek (sam)

Dziś... gdy tylko myśli głows mi rozsądka ja...  
babskich, głupich narzekan mam słuchać?  
U dość tego, dość tego! Przed jej wyjęciem pro-  
bie tak trzeba... zrobię murek. (z namyślem) Niech  
idź preur! (schodzi Stagnien)

Scena 3  
Mieszko. Stagnien

Stagnienie, żebyś mi wszystko (ukazuje rękę  
na spore prowadząc do irby niewiast) przed  
wspędzi niewiasty! Trzeba to u dniach kilku  
... żebyś tu ładnej nie widział na ocy moje!  
Dostęć ich mam już, dostęć!!

Stagnien (z tajemną mecheciz)  
Czem was obrzuty biedne matoryce, Knezi  
mitosiiny, że tak wazgi wydajecie wyrok?  
(zwolna jakby cześć) Fakto, wypędzić wszystkie,  
bez żadnego wyjątku, mitosiiny Knezi??!

Mieszko  
Bez żadnego!... A tobie redne pogodnie się  
z Pejwanz, boi się pono cię ob ruz i stęd  
wszystkie z niewiastami kłopoty... (uderza pępelo  
Stagnien na po ramieniu)

Stagnien (z ironiz)  
O Knezi, nie staj to mnie już na piękna i mto-  
dę skienię?

Mieszko (śmieje się)  
Ale staj, staj! To też wybierz sobie najpiękniej-  
szą, weź dla niej bogate wiano, innym też wia-  
no daj... i (mruknął rękę) niech więcej o nich nie  
słysz, na Peruna! (Słuchaj granie łebki wo-  
jowej)

Stagnien  
Wyjdę zobaczyć, kto nadchodzi?

Mieszko

Idź! (Sam podchodzi pod okno, odsuwa je. Stojąc  
wychodzi. I pada słychać wkrzyki.)

Głosy z rekwizytu

Niech żyje Książko Mieszko, Ludo, Kolcho!

Scena 4

(Drzwi się otwierają, pakiet kowie trzymają je; na  
scenie uchodzą Cydebor ubrojeni, kaptury w re-  
laxo, przy nim miecie taras-giermek, za nim  
trzej ryceerze z tarczami, a za nimi wojacy  
ubrojeni w spisy, maczugę i tuki. Odpowiadają  
muryka, jeden gra na trąbce wojennej. Cydebor  
wprowadza swój oddział dwa razy po scenie,  
potem kłaniamy się w wojskowym ordynku.  
Cydebor zbliża się do Mieszka, przyklęka na  
jedno kolano.)

Mieszko. Cydebor. Kłaniamy się

Cydebor

Witam Was Książko i Bracie najmiłszy

Mieszko

Bywajcie nam zdrowi Cydeborze (sciska go ser-  
decznie) Spocznijcie po trudach wyprawy!  
(Patrzy bystro po kłaniamy się, ci prostują się)  
A i wojakom naszym dowieście odejść, niech  
swobodnie rozgorzą się w podwórzu, kucharze i  
głodni być muszą! Z nami ślubny pragnę pomocy!

Cydebor

Miły mój bracie i Książko, jeżeli wam przy-  
wiastem, przyjmijcie!

Mieszko

Dziękuję wam, pierwszy robars i Książkoemu los  
przekazuje! (Cydebor staje znow, jeden z kłaniamy  
się uderza w trąbkę, oddział wkracza na scenę  
z porządkiem, wychodzi)

Mieszko (siada na ławie)

Spocznijcie teraz miły Cydeborze. (Cydebor siada na  
ławie przy Mieszku)

Y spowiedacie mi, Kedy bywaliscie tak dlugo?

Cydebor

Bitom ubojackie Gerona bandy!

Mieszk

Wy lubicie ciagle kucupiac, a teraz to tylko strzel-  
me przed napascia bronie sie treba. Zegeresimy  
me dosi silni na stwarto walke z Niemcami!

Cydebor

O Knezi moj: Pami! My jednej nocy  
spokojnie praspaci me moriem! Gryfy me-  
mieckie wyarneli ju Słowian polabskich,  
a teraz wemus sie do nas. Y wnet me stame  
Słowian na ziemiach słowiańskich!

Mieszk

Usta moj bracie! Dopoki Samon u polab-  
skich Słowian a Mieszk tutaj sije (mowi akcen-  
tujac), dopoty wroj tylko do pewnych granic  
pomnae sie more!

Cydebor (wrywa sie)

Na wielkiego Swiatowida, bracie, wlasnie dziel-  
nego Samona ju me ma!

Mieszk (pukniomy)

Samona me ma? A yskiel sie podziat, czy skry-  
ta na Niemca robia wyprawy i geru me wroci?

Cydebor

O... na Samona Niemcy podjedakke robili!

Mieszk

Y wziel go?

Cydebor

Na smerach go powlekli!

Mieszk

Na Peruna! To byi me more! Wielkiego Sa-  
mona wziel!.. Udbie go treba!

Cydebor

Udbie go wziel! W nocy spiaczego napadli,  
głose straskali, na powrocy wziel i...

Mieszk (pino)

Y co?!

Cydebor

Powiesili!!

Mieszko (mieszko wojnie)

Powiesili... 21 Cytelie 21

Cydebor

W rbojeckim Orlim kamku, w Usciu!

Mieszko (pre kuzaję na pierwiach  
(z katem) Powiesili!.. haniebnie powiesili!

Takiego bohaterę i obrońcę, takiego niebra nie  
wyciężonego!! Kto to widział, skąd wiesz? (piątek)

Cydebor (z goryczą)

Mój wierny Doman szedł po wrobie dla chorej  
miejowaty, wrzask napotkał, Samona szat...  
niepastrozenie dołknął się na nim do ramka.

I widział, widział jak go nocy obwisłono  
nysoko. Księżyc świecił a straszne oblicze  
Samona pioruny na rbojów kamok ciskało!

Mieszko (re gorycz)

Ktożyc z goryczą wpatnił się obrodnie?!

Cydebor

Graf Gorbort.

Mieszko

O - ten pies zapadły (wstaje i przechadka się  
po scenie) Ten Gorbort to prawa ręką Gerona!  
(po chwili, staje, do siebie mówi) Ha, teraz  
ziemie Słowian potabokich przepadły!

Cydebor (wstaje)

Wniesz, wystuskiej mej prośby, dziej wojaka, a  
ja pójdę pomścić Samona. (z wawstajacym ka-  
pitem) U powol bracie, pójdę, w goryczy ten  
Orli kamok rbojecki wrzask, podległ Gorbort  
ta w tem samym miejscu, gdzie Samon, powieszę!!

Mieszko (chwila milicy, waznie nos, siada)

Ani się wari Cydeborze! Sam na swoje rękę cępi  
wyprawy, wazp wroga nie dziej mi pasznie spo-  
kojnie ani jednej nocy! Ale to strasny woj-  
ny, ja Mieszko, Felan Knei, obrońca wstajekich  
Słowian - stanę jerrze nie mejs, bo na to się  
dusi nie mam. - Ja mam inne plany i zamiary  
wielkie, że wstęce ten wrogi straszny sprzygnię-  
szencem mym stac się musi. (po chwili) Na srebrne

48  
utawek. sił trzeci nie mogę, bo mnie czekać  
dwie ważne sprawy: na markgrabięgo Adona  
i na sienięziela Wujmana. Ale pierwszy muszę  
mieć za sobą cesarza Ottona!

Cydebor

Młody Mieszko, a jakie ty myślisz cesarza  
wrogów przyszkali?

Mieszko

Moja to rzecz. Do czasu milowei muszę. Ty tylko  
staraj się lud wrednie dla mnie przyszkali, bo  
lud mi skisnął przedewszystkiem w samobroń  
moich potrzebny! Wbuduj w nim wiarę i  
ufność do mnie, rozumiesz Cydeborze? Za  
kapanie mam już za sobą!

Cydebor

Skłóć, bracie mój, ja zawsze i wrednie twój  
stąga najwścieplej!

Mieszko (z wyjątkiem)

A teraz mity bracie popójdziemy jęzow po-  
bawę! Czy to chrześcijaństwo?

Cydebor

Pracnie wstąpa!

Mieszko

Kniaź jakże zemiości?

Cydebor

Knazi muszę, bom ich najwścieplej nagnęł z kam-  
ku jednego burgrabi!

Mieszko

Jeśli tak, dajmy im wolność, niech użę narężył  
tego, co sami lepiej od nas umieją!

Cydebor (z perną nieskocz)

Nie warto ci kniazia jęzow przyprowadzić!  
Nie umiesz się z nim ucieszyć! Niemaj na-  
szych morduję, robimy tak samo!

Mieszko (surowo)

O kiedy ty takim być przestajesz? Dzikoci  
bracie, to nie wolności, a niewolności mi skisną.  
Słowianin pastwić się nie umie! Za lud mój  
wskoczę muszę i użę tego, co mu poręczy przy-  
nosi!

49

Cydebor (później)

Tys mądry Mieszku! Ja tylko bii i na  
powroty wracać umiem! (psychodziej)

Scena 5

Liliana próbuje Stojniem

Liliana (sama uchodzi z za opony  
i ostrośnie oblixa się ku prowadni sceny)

Nie ma go - poszedł do jeńca, słyszałam,  
walczył go obdary, a nie wypadał kamieniem.  
Do Niemca się bezradnie uśmiecha, stołko roz-  
pytuje... (spogląda przez okno i znów ku sce-  
nie się wraca) - a do nas: (wskazuje energiczny  
gest Mieszka): "Przejdź do Peruna! U Mieszka  
remsta, remsta się wzięła" (uchodzi Stojniem -  
Liliana podbiega ku niemu)

Stojniemie, czy wróciś co się z nami stanie?!

Stojniem

Umyśliłem tu wrócić by cię unowomnie o tym  
smutnym losie!

Liliana

Stojniemie, czy nie już nie kmieni dla nas  
wyroki?!

Stojniem

A czy to nie kmiem Mieszka, Liliano? Sły-  
nates kiedy, by on swój wyrok odmiemnit?!

Liliana

Och!! Wiele pomścij Stojniemie, pomścij,  
nasz kuzynole, pomścij z nas, wszystkich kuzynow,  
jeżeli z nami trzymasz z miem nim!

Stojniem (ciszej)

Ja wierzy bóstwom i ludowi memu! (surowo)  
Ale ty mi lot niewiasto, do czasu wszystko kryje  
się musi! (oblixa się do okna) O teraz uchodzi  
do Mieszka powraca! (Liliana wybiega - Stojniem  
tu wraca się ku wyjściu lecz chwile stoi przy  
do sceny i mowi cicho) Teraz jasnie widzę, co  
Mieszko kamieniał! Ale nie depuszors by obcemu  
paktonit się bogu, jeśli ten miem nasz przy boku, pały

50  
wobnosi naszej bronie bedz. (wychodzi jednymi drzwia-  
mi, druziemni wchodzi Mieszko z dwoma jencami  
i jedna młodziutka kobieta.)

## Scena 6

### Mieszko i jency słowiańscy

(Jency niedzi, ubraniami, blade; Kobieta bosa  
z rozpuszczonym włosom, w starogannym odzieniu)

Mieszko (chodzi na ławie, jency  
kaszczymyż się u niej)!

Pójdzcie tu bliżej! Wycie Słowianie?  
Mówcie co Niemiec z nami wyrobił, jak  
długo byliście w niewoli? (Jency podchodzą bliżej)

### 1 jeniec (starec siwy)

O Knieciu, mitościwy nasz Panie! (chodzi mu  
do nog) Minęły dwie Kupały, jak potwał  
mieg Niemiec, swiatał bykiem, wmuż katu-  
cił na kopy i potwał daleko! Tam bił, pa-  
tował, jaci mi dół, waci mi dół, o Knieciu  
litosci! Spasł domostwo, wisiurzył słabytek  
i ja nie mam już wroci do Kopy i do waga...  
(starec wlocha)

### Mieszko (warpiać nos, wstaje)

(do młodego jasnortwego chłopca) A ty odkad  
w niewoli? (Chłopiec zamiast odpowiedzi ka-  
miot się zrennem kłaniem)

### Starec

On, mitościwy Panie, dzieckiem potwany mó-  
wi po naszymu papamnia!

### Mieszko

Nie pamięta nawet ani jednego słowa?  
(Młody jeniec do niego Mieszko wi upada, obejmując  
jego nogi i głośno wlocha. Wtedy podnosi go, trę-  
gólnie mu się przygląda i potem kwraca się do  
drzewiny.) A tobie jak na imię?

### Dzieniwna fibrac w tła

Gdy mię brat Niemiec, Mita, mnie kwrano, a  
teraz, teraz, "Kinga" na mnie wrotali.

### Mieszko

Ci to są imię?

Dziwryna

Na churcie także mi dano!

Mieszko (z zapytaniem)

Tys chrześcijańska?

Dziwryna (smiejąc)

Tak, chrześcijańska! U chrześcijański Bóg jest dobry, ja mi tujs go i wale od bosta naszej ziemi, ale Niemiec, Niemiec struty... (wzrywa, wzdycha) U Kneku ulituj się nadtemuz nie daj mnie więcej Niemcowi, oja mojemu miś oddaj, ja jedna u chacie bytam, u Kneku!... (pada mu do nog i płacze szczerze. - Wchodzi packetek i mówi do Mieszka.) Packetek

Pycez Dobrostan!

Mieszko (wtraca się tylko do packetka)

Dobrostan? Niech przychodzi a presto! (za anek Mieszka, jego wychodzi z packetkiem)

Scena 7

Mieszko i Dobrostan

Mieszko (wtraca się z wielkim zapytaniem do Dobrostanu, który niechce)

O bynaj mi bynaj, Dobrostanie!

(Dobrostan składa miśki uktion, ujmuje nyciagniet z rękę Kneku i caturę jz)

Mieszko (niecierpliwie)

A mówie Dobrostanie tylko, coś widać, coś stygnie? (Dobrostan nieo zmieszany namyśla się)

Mieszko (gniewnie)

Coś miłujsz? ... Mówi kawał prandy, jak Boko się pyja? A strzeć się poklebstwem noży mi liwi! Boko preski straszny?

Dobrostan (powolnie i spokojnie)

U Kneku miłujsz, Boko preski idis stary, straszny mi jest, mimo to potężnym jest bardo!

Mieszko (zgniew)

Potężnym, mówie? A o mnie co myśli?

Dobrostan

U was miłujsz Kneku myśli jak u równym sąsiadzie, tytko...

Mieszko (synatłownie)  
 Tyłko co? mój smiał! Kładzie mi rękę na ra-  
 mieniu)

Dobrosław

Wielki Bólko wzięca nam mitosiny Bredin, kesie  
 dotąd poganinem!

Mieszko (marząc nas)

To mnie z prami jest mi Bole? Nie Boży  
 smienaga smienaga zdepres. (porusza rękę  
 miodem przy boku i przyrzeczeniu po senie)

Dobrosław

Chcesz nalecny i wlekatny, upokój się, Bólko  
 tak mi powiedz: "Wierzę Mieszko tutaj  
 przyjęła jak brata. Chci poganin jest silny  
 i meiny jest!"

Mieszko

(z rozjasnioną twarzą, ręce za pas kładąc i mówiąc)  
 Tak Bólko powiedział? Schlebia to moim  
 kamiarom! A teraz powiedz, wrem leży potęga  
 Bółkwa?

Dobrosław

Potęga Bółkwa leży w dwóch wielkich słynach  
 jakich dokończ. Najpierw przyjęła chrzest święty  
 i wysłała do cesarza Ottona sprzymierzenia, potem  
 stała się rozpadła dzielnicę mego państwa w jedną  
 i nierozdzielny całość.

Mieszko (staje przed Dobrosławem

mijając chwilę, potem mówi z egzaltacją)

O tak, rozumie! Jakże woi dla mnie!

(idzie do siebie, wyciera rękę na miodu, a drugą rękę  
 unosi) Kęspolici Słowian, a wówczas powstałoby  
na wschodzie państwo równe niemieckiemu!!

O boży, to marzenie życia mego! (z mocą) To będzie  
... to być musi! (Siada, spiera głowę na rękę i mówi  
 ze smutkiem) He... nie mam potęgi!

Dobrosław (podchodzi)

Chcesz dobry i mądry, Bólko chrzest przyjęła i chrzest  
 dał mi potęgę, bo przez chrzest i Niemiec słowno  
 go musi!

Mieszko (jakkby marząc)

A mnie chrzest da równość z Niemcami??

Dobroslan (z repatem)

U tak Knezia, chrest vovna si s nasiednimi  
mocarstvi! Tyj potetny jsi teraz i kniazeta  
niemicy i martogrofanie protivu nily si polbii  
Polan, Wendon, Serbon i innyh Slovian, a gdy-  
by chrest przyjal i teci vrostaby potega tvoja?!

Miesko (wstaje i idzie ku scenie - do siebie)

Poganim jest u pogardkie u chrescician! I wietozek  
Kazet Berunajowi z przy jesi na ziemi...  
(zaklada rece na pierzich) I ciz na potega ma  
ta wiara chrescician?! (pamysla si gliboko)  
Dusuj... wstyd byj poganimem... a presiek  
... a presiek... jakie miesko od wiary ojcow  
ostapic!! (mogle do Dobroslana si wracajac)  
A cizki Polkone wiedzies?!

Dobroslan

Jedna tytko bawi na dworze Polka Lutego,  
trzya Mlada Bezu si posmiecuta.

Miesko

Jak prz to ciz Polkon?!

Dobroslan

Dubrava.

Miesko (ciemnie)

A piekna ona... dorodna?!

Dobroslan

Piekna piekniciz dojranej niewiasty. Gada  
ciebie Knezia! Wrostem, odnaga drowna, we-  
setem uimi chrietem obliwem vovneski potraf;  
a stotyoz i dobroci z trudy kjerz umili.

Miesko (do siebie)

Piekna i doielna?! (do Dobroslana) A zachcerli  
ona poganimu do siebie? (do siebie obliwajac si  
ku scenie) Ja z ludem moim liczy si musze, ja  
chrtu jenne przyjai nie moge, ja sam kenasto  
jenne paganiokie mam serce! (do Dobroslana) A  
teraz powiek mi Dobroslanie, czy masz droge do  
Grech tak, byj mis bezpiecznie u Kilkadrieviat Ro-  
ni preprovadit?!

Dobroslan

Knam Knezia, jak ty, co do mej chaty wiedzic.

W Czechach nie metom bywał, tam wiara wietę  
pocznatem, stamtąd kony sobie wziętem.

Mieszko

Wici dobre! Pojedziemy! Leś Dobrostawie  
miler teraz przed Karlym, kłoby jystat gubie i po co  
jedniemy? Dniekys ci moaj wierny przyjacielu idź  
teraz spornij po trudach pobroij (syciżyja rekę ku  
niemu) Wykrednie rokwi miech Stegniew i Woj-  
stan tu przyjdź! (Dobrostaw, catury rekę Knezia, skła-  
da pokton i wykredli)

Mieszko (do siebie)

Dniekne się wywarat z poselstwa! Polko chce se  
mna sojurnu, bo leka się widzi potęgi Ottona...  
Je z Polkiem Lutym w sojuch wejsi przynę, bo mysl  
stwarzenia państwa Słowianis Kręgo na wschodzie  
chce u czyn sprowadzić! (myśli, chodki po nemie)  
Dubrawa dopomorie!...

Scena 8

Mieszko (schodzą) Stegniew i Wojstan

Mieszko (pismo)

Stegnowie! Mij 40 pachatkon ystowych do po-  
stroj na dni Kilka. Darow bogatych suto matudij!  
Pachatkon dobieir pod miarę pięknych strojnie sła-  
nych. Dla siebie rek se strojowni co najpiękniejszy  
synstunek! Chce by poret wygladat skłanabe!  
A ty Wojstawie, u Koniach miej piere; dobrane  
silne i słowe byc musus; the sirtka mego rek szał  
najdrowszym Kamicriem wysadżony i wprakt rek-  
torny. Nie treba go jednak sarać klasi na Konia  
leś starannie na woź utwójci i dobrej strażi skłai  
piere! the tydrien wysusnym w słożg!

Stegnowie (posuro)

Nie chcen nas Kneziin powiatomni na jak służgo  
i szał wybrai się mamy?

Mieszko (zbojetnie)

Na dni Kilkanasie (suro) Wicie, si Kneć  
nigdy se swych kamierow sprawy nie słażę!

Stegnowie (posepnie)

Objaty przetem nie usygnim, Kneziin, bostron?

Wroib nie popytam, a wreszcie bliżej nie bę-  
dzien?

Mieszko (patrzy szybko na Stegniewa)

Mnie a Nijaty a wroib popytam... (mówi to  
wolno jakby w rozterczeniu. Wchodzi pachotek)

Pachotek

Białoknekinie Gwika prosi Was milosierdy  
Knekin do siebie! (Mieszko czyni ruch poręga-  
nia i pierwszy wychodzi.)

Scena 9

Stegnow i Wojtan

(idź na Mieszkiem a potem szybko od drzwi wraca).  
Stegnow chwycił za rękę Wojtana - podchodzi do  
K. scenie)

Stegnow

Ty mi nie wiesz dokąd on jedzie?

Wojtan

Nie wiem.

Stegnow

To ja ci powiem - do Czech!

Wojtan

Ee... a po co?

Stegnow

Po nową wiarę i pokój; - nie darmo  
niewiedzący za tobie wypędzi.

Wojtan

Wypędzi! O, wiec mój będkie Lilianna?...

Stegnow

Milostyś prośny młodziencze! (ciszej) Słuchaj  
jeśli prawda w drodze skłoni się to, co ja myślę,  
to w powrocie gdzie na noclegu... ja mu (ciszej do ucha)  
głową sam ręką z ręką! (Wojtan odskakuje)

Ty mi dopomóż, że to mój będkie Lilianna!

A teraz miłuj jak noc ciemną... (wychodzi szybko  
z kamizelką, ręką podnosi się zastana i schodzi  
Mieszko)

Scena 10Mieszko sam

Co ten Stogniew drako patrzy na mnie! Kiedynam  
 mi nie ufaj!... Kieby z mego pogamin...  
 Muszę się mieć na brachnasi!... A sbejść się bez  
 mego trudno, bo meiny z potrzebie i w karwasii  
 trzymam pachotkoi! Jednak... Kto wie, co en  
 samierca?...

Scena 11Mieszko. Lilianna

(Kastona się uchyła, niektóre tworostliwie na palcach  
 Lilianna. Wolna, wstaje się zbliża się do Mieszka.  
 Mieszko jej nie widzi i do siebie mówi poprzedni mo-  
 nolog. Gdy Konicz Lilianna upada mu do nóg i sbejmu-  
 je Kolana. Ubrana pięknie, w klejnotach, z kosami  
 pancerzemi.)

Lilianna (wstała prosiąc)

Knezi mój, Knezi! (Mieszko krywa się zmiernie)

Mieszko

Kto ci wesej powoła? Tak Stogniew roskar  
 mój spełni?...

Lilianna (na pół z ptarem)

Daj się ubliżyć Knezi! Ja ci tak wierną  
 bytam, o powoła mi roskar na stobie! Nie od-  
 pedaj (chwyta go za rękę Knezi ją lekko odsunął)  
 Nie odpychaj!

Mieszko (zwróciwszy)

Wdejęci natretna niewiasto, roskar wydany!  
 Ja roskarów nie smieniam, wyrokon nie ciam!

Lilianna (powstaje, w twarz i serach  
 ma ptomienie)

Nie ubliżam cię Knezi?!

Mieszko (pokaż dziwnie wskazuje)

Idi proci! (Lilianna cofa się powoli)

Lilianna (z gorzka)

O Knezi! niewiasto, gdy Knezi przestanie  
 to... to msic się karzyna! (stumnie i chłodno)  
 Nie ciekaj Knezi mej samsty! (Knezi lupnął nogę)

Mieszko

Pras do Paruna z babkami gorzami! Niech się stad Powist  
 syniesie!...

Kastona spada

57

# Scena 12

Amiana dekoracji. Amok wielerny w noc przechodzi.  
Woda. W dali widać Korynę, z prawej strony  
grupa drzew, nad brzegiem jeziora powiewa chwiej -  
na trzcina; po stronie drzew pagórek. Na pagór-  
ku widać małą białą i czerwoną. Białą stulona  
plachta spi mając neretok pod głową. Czerwoną siedzi  
przy niej rozpatrując w wodę. Noc jasna, księżyc  
wyjrzony wyptyna ponad wodę, która patyskuje  
Na wodzie przy brzegu chata rybaków na palach  
to pata przypiętane ściana z wiekami, które  
lekko się Korynę wiodł sam ranej wody  
Ud strony prawej powoli w powietrzu sztalami  
wymykają wiodł cieni bledne ogniki, migoczą,  
falują, niema, rozpakują się, i oblicają się w stronę  
Czerwą. Tu wyje się i niespokojnie wpatruje się  
w ogniki, postępuje się i oblicza ku nim.

## Czarna i Białka

Czarna (mówi cicho do siebie) (ptomy Rom)  
O strójcie duszytki pma tych! U której, której  
z was są duchami moich wiedzonych? (Wagle pto-  
mytki silniej falują ku niej, Czarna przestraszona  
sawraca ku spiczce wieżynie)

O gdzieś się podkroję? te duchy ku mnie idą!  
(Czarna z przerażeniem gdy mykło falujące ptomytki  
oblicają się ku niej, wbiega na pagórek)

Bój się, straszono mi! (cicha się do siebie)

O moja matko! (patarnuje cicho z rozpaczą, ptom  
traca wieżinę, która spi mocno)

Białko, Białko, Białko, ratuj! (ptomytki niema  
na chwile; z drugiej strony sceny nablżyła nagle  
wiodł ciemności wieżba spróchniała, stoi jak  
stup webrzety, gdy księżyc ku Amierami. Czarna  
nagle nerwowo wstrząsa ku ramom Białko.)

## Czarna

Białko! Białko! (Wiedźma się budzi dźwięk  
powoli; przeciera oczy, światło księżycza nagle obłona  
Białko i Czarna. Tu narpina Białko ukazuje jej pto-  
nacy wieżbę i woda przerażonym głosem.)

Pater tam Bickno, co to jest ten stęp biały?

Bickna

Gdzie?

Flora

Tam, oto tam...! Czy widział jak błysnęły strasznie?

Czy to jest?

Bickna (przystania uwy i dźwiga się na nogi) O biedne dziecko wien ty, to Lubon stary, to Lubon!... On patrzy na cie, on ci grozi si do chramu swę Krasy pamykan!

Flora (ze strachem)

Mój rodzic?! (pada na kolana, sycząca ręce i słuchając wata) O mój rodzony - mój rodony, y dźwić pójde, ja biedna nierota? (ptomy - ki snon się pojawiają, a blask wierby młnie w nie - mności) I knowu te ptomy ki, te duszyczki; och! Boję się czegoś strasznie, Bickno!

Bickna (dziwko)

O to Nija wystata te duchy, by się od chramu wtrocic! I tu samej ról troję młot - dźwi i Krasy. (pochyla się tajemniczo) Pater, pater, ten ptomyk najwielkiy - najwylubiej ptynie ku tobie, to duch matki troję!... Leci i wata: "Wroci się, wróć, tam na stolbie puresie raka na ciebie! Tam, tam kneć ciebie Koda, wróć do mego, wróć!"

Flora (wtóraza się ze strachu)

O matko moja ja tam nie pójde! Póco ston mnie do mego? Chne losy jego, inne moje! (ptore i rewnie, ptomyki młna powoli, na mebie wodi się jurno, Ksi - rycie blednie, myty fantasty one podymają się wznosi. D tych myiel występują blade, młte postacie i sunę brzegiem jeliwa. Flora wpatruje się, pureszła w tył i Krzyony.)

Flora

Bickno, tam, tam! (wskazuje palcem i obejmuje wiadnie tworzenie. Bickna wyciąga rękę w stronę widm patrzy dłużej i mówi strasznie.)

Bickna

Fopielice!!

Flora (ciagle przerażona)

Chto one?! Czego chaz wdemnie?!

Chichna

To deczenie z chramu! Nie mały miesi tam wie-  
sytaj niemowci, duszowci, jak im było stonka,  
miesiaca, ptakow kwiatow, rosy webrzytej  
i - z chramu uciety!

Chora (ciekawie)

Y co i co Nija z memi krobite?..

Chichna

Kamscita sis, o bo Nija strasna! (Ukazuje  
glab wody) Ka to uciety do tej toni stracite.  
Nad ranem tyko wychozdz topielice wlotknae  
wiewiem powietriem, a gdy miesiac gasnie, kam-  
saja sis z toniach natychmistr. (Ksietyc niknie,  
widma powoli wstepujz s wody rylnyckym jekiem,  
ptawiz sis chwile i przepartiz).

Chora

(blata, puzerowana lamie reze)  
Co prawne, biedna siereta! Wroci ni mam do  
Krogo, wroci ni chaz! A tam, tam (ukazuje chram)  
teraz... is... bojs sis... (Ksytowa twarz rekami  
i stochaz, wiedzima wozymuje jz skule)

Chichna

O wroci, wroci se mnaz y szabko niewinna! Knei  
cis z kaku utuli, wnesie przy nim moci bedrien!  
Wroci, przy Knezie zapomnie o wry etki em. (po chwili)  
Ja na mego szuce wroci, tabie dam piotek ka-  
wratnych... On przy tsem birku z imyck zapomni  
i Krolowai ty bedrien na stolbie! Tylo o starej  
Chichnie ni zapominej nigdy!  
(Chora prostuje sis dumnie)

Chora

Pradi strowa Chichno! Niech ci bozi twoj trud  
sta mnie nagrodz! Pradi strowa!  
(biegnie brzegiem i wata donesnie :)

Dej szitno! (z chaty wychodzi rybak, kt on  
skulony, skawe do wody, tu prostuje sis. Witrzi  
je to ktap wyremny, burzyty, a ptotnisnce kraj-  
ka przewiazany, bosu, na glowie wielki pomiety  
Kapelusz.)

Rybak

Dokad?

Chora

Do chramu! (Wiedzima wywarta na Riju patrzy na Chora, wirowy  
poranny brzask swiatla wrodo wody i Chora z wodzi.)

Kostona spada

Koniec aktu II

3  
Art III

Osoby w akcie III

Strachota Kapitan i wroćbita ze swiaty-  
ni Nijoty.

Hłota Kapitanka wroćka Nijoty  
Mieszko Kneź

Stojmien

Dobrosław

Wojstław

Dąbrowka Kneżimi Czeska

Bolko jej siostrze, Kneź Czeski

Bolko syn Kneżia Czeskiego

V. Prokop Kapłan Dąbrowki

Wok, mistrz ceremonii na dworze Bolka  
Urząd Dąbrowki

Dworzanie i panowie Czescy

Kapitan, geista, stara stróżka w swiatym.

Wiedźma i chory (uzupełnienie dekoracji)

Rybak

Scen 11.

# Akt III

## Dekoracja

Kilka w głębi woda. Nad brzegiem kilka chat rybackich na wysokich palach w wodzie. Najbliżej sceny ostrów na wodzie. Z jednej strony i w głębi las, z którego wychodzi osiek rycały.

Na ostrowie widnieją dwa rzędy crestokółu.  
1 rząd. Crestokół z polan ciwanych gładko zdobnych w reby i kółka u góry, w środku na wprost sceny wrota, oparte na słupach drewnianych, stojących w reby i pasy malowane biało, czerwono i czarno. Na daszku nad wrotami wiszą wianki suche i świeże. Crestokół także wiankami obwieszony. Od wrot droga ułożona listwami zielonymi prowadzi do drugiego crestokółu.

2 rząd. Słupki rycały stojącej od pierwszego podobne w wyryciach i malowaniu, ten crestokół obwieszony skórami, orecem i darami, jakie składa się pielgrzymi; wrota jak w pierwszym rzędzie na wprost sceny.

Na tym crestokółem i drugimi wrotami na wieniec sieniu (kilka wschodów) stoi Kontyna na gęsto wbitych słupach drewnianych. Słupy malowane w czerwono i czarno pasy. Sian niema, tylko na słupach opiera się dach kontyny a między słupami zawieszane są czerwone spory sukienne, które zakrywają przed widzem wnętrze kontyny.

Wewnątrz kontyny wielkie kamienie tworzą Kóło. W tym Kóło płonie wieczny ogień. Na kamieniach siedzą skienice w białych wiankach i kosach.

Na ogniskiem wznosi się skwirany posąg Nis obwieszony bursztynami i czerwonymi kulkami, kamyczkami. Posąg skwirany od dymu, który wijąc się kóło niego uchodzi z gór i widnieje nad dachem. W głowie posągu dwa duże wielkie ogniste oki. Przy posągu wiszą u stropu listwy zawieszane rębnie.

Na wielkim kamieniu u wrot pierwszego crestokółu siedzi stara, siwa stróżka (kapłanka) w zielonym

niecna na głowie i w płuennem białym ubraniu.  
Trzyma w ręku łaskę wysoko i kory obłupana,  
w taki sposób, że kora tworzy wyjąca się wieżowato  
na bratym kiju wielką wieżankę. Trwa na bla-  
dziej, a wycyna mocno karceremionem patrzy bez-  
myślnie przed siebie. Na prawo od stróżki w pen-  
nem oddaleniu wytryska źródło. obok niego leży  
chory człowiek, przy nim podłożone sakwy i kije gru-  
by; niedźmia pochylona przykładła mu rękę na  
nógę, mała chusta w kwiatach skrapia nógę i ob-  
wiązuje. To jest jeszcze niema dekoracyjna scena.

Na skrajach kontury siedzi 2 starców z sinemi  
brodami, długimi włosami, białe włosy - to  
kapłani. Na niemych skrajach siedzi gestkarz i przy-  
gryma na gesty radosnie.

W głębi, do świątyni ku scenie zbliżają się w łodzi  
po jechiorze 4 rycerze. Łodzią steruje rybak. Rycerze  
w celarskiej szkaci, w hełmach na głowie; widać w  
skrajach lasu widzi brożyny orszak. Rybak do-  
bija do ostrowu i łodzi widać. Rycerze wychodzą  
z łodzi i zbliżają się do mosteczka, jeden na prze-  
stanie, trzech inni za nim. Na ich widok powstaje  
jeden z kapłanów i zbliża się do nich przechodząc  
drogą prowadzącą przez wrót. Śwóicka i niedźmia  
patrzają w tę stronę.

## Scena 1

Mieszko, Stegniew Dobrostaw, Woj-  
slaw. Kapłani. Flora i 2 inne skienice.

Strachota 1szy kapłan  
(składając pakty)

Bogowie was prowadzą, rycerze stawetni do  
tej świątyni, co dawniej pusta była, bo mało  
kto ją już nawiedza i o wóitobę pyta!

Mieszko (spokojnie)

O dławegoż to taka sbojetność dla bogini  
Nijaty?

Strachota

Cny rycezu, gdy knez glowa ludu swiatym nami-  
stwi niechce ani brat jego ani siostra - niechce  
sie i moczny wladcy kom. Przyklad z gory idzie!  
... tak cny rycezu!

Mieszko

No, ale lud nawiedza i tłumnie swiatynie  
pominien!

Strachota

Lud, cny rycezu? ... Lud boi sie i po lasach i  
jaskach glabokich sie kryje, debom i swiecznym  
gajom wale swoje wierza. W raki potrzeby po  
lesie tatus sie rozproszy i ukryc. W swiatyni  
nie tatus.

Mieszko (z niekoscia)

Czyli lud tak sie boi?

Strachota

A czy to? cny rycezu, nie słyszaliscie stward sie  
knez pono wiary mamiectz ma przyjac? Nie  
wiecie, ze pelno czaromych mnichon sie kneci, do  
chot rozgladajz, a glowach ludziom przewracajz.  
I chci kto nie odstucit jesore bosku swoich, ko-  
bojetniat jui dla nich, a kto im niarny, a lasy  
uciekla! My na ostrowie mato jesore niarny, ale  
coraz wesciej słyszai, ze knez swego krawca bedzie  
tych, co starej wiary swej strzegz!

Mieszko

A czy to nie wiecie, ze knez sam poganin jest  
i ludowi wcale nie bremi objat bojom cypnie?

Strachota

(robi rekz jest lekcewareni2)

Jaki on tam poganin? Czy widzi go kto kiedy  
na objatach, na kupale? Czy wzdruje on kiedy  
do Rentyn? My nie niarny jaki on jest!

Mieszko

Jakie wam na imis i cypnie wrobita?

Strachota

Strachota jestem, każdy rycerz a i wróble znam!

Mieszko

Czy może was przesie o wróble?

Strachota

A coż czynić zamierzacie?

Mieszko

Na wyprawę jada i ... chciałbym wiedzieć czy boga  
wyprawie mej sprzyjają, co u drodzo spotkacie mi  
może?

(Dziad otwiera sakwę, wyjmując patyki, wybiera  
z nich czorny, rozkłada go nożem na 4 części i  
ruca w 4 strony świata; patyki padają czarnym  
kolorem ku ziemi.)

Strachota

Wła wróba! Patyki czorny bawoż padły na  
ziemię! (Pomarszenie natchwilem długi; Kaptan  
i zbiera patyki)

Mieszko (niekwasie)

Co to wróby?

Strachota (patrzy w Mieszka)

To wróby ... smutek!

Mieszko

Do trzeciego razu rucaj mi losy wróbito!  
(Dziad ruca raz drugi i trzeci. Patyki padają  
razwro jednako. Kaptan ukazuje je palcem  
i spogląda na rycerza.)

Strachota

Czarno i czarno się świeci rycerz!

(Drugi dziad zbiera patyki)

Mieszko (niecierpliwie szarpie nos)

Casni wróble inaczej!

(Dziad bierze kapaerke; wiedoma oblixa się ciekawie  
odstępując spixcego nad krowittem chorego. Dziad  
racyra rozkopywać ziemię, kistano ciemna wosy  
puye się na bok; wosyscy patrzy ciekawie. Naraż kō-  
pacrka z brepiem xaxadrita o wō twardego; Kaptan  
pochylił się i wydobyl trupia głowke. Przerzany od-

skakuje, głownie ciska, tu toczy się pod nogi Stagnie-  
wa. Ten drgnawszy-caty, cofa się ... Dziać wska-  
zuje palcem w dół.

Strachota

Tam ... tam ... zdrada ... Nie ... wróćcie me  
chce ... nie będę ... bo sama śmierć się wróży!

Mieszko (pochyła się nad jamą)

Co tam widzisz w tym dole?

Strachota (przeważony)

O bogu! czarny robak potanie ... wielki, czarny  
robak się wije ... rozciąga ... kurczy ... ucieka  
O zniknąć, schować się ... to zdradca! Pysce, w  
środku was ktoś zdradzić być musi. (Kapitan stoi  
tak z rękami wyciągniętymi nad jamą -  
do której zbliża się teraz i rozgląda zeszła)

Mieszko (gniewnie)

Wróćbilo, nie próbuj nas się imię Strachoty!  
Wróćbilo twoja przeważa! Niechaj mi wróży  
kapitanka Nii! Kto kłóćca pilnuje?

Strachota

Poswiecone bóstwom deienie, lew jedna tyłko  
z nich wróćcie potrafi.

Mieszko

Niechaj ta jedna mi wróży!

(Kapitan idąc drogą między prostokątami na  
wschodzie, rozsuwa zastawę, ukazuje się wspania-  
ły i jny obraz.

Wnętrze świątyni: w środku płonie jny ogień.  
Najbliżej posągu siedzi sowa stara kapitanka  
w wieniec i drzemie, obok na kamieniu siedzi  
młoda w wieniec skieniec zaputrowa przed  
siebie, inna na drugim kamieniu trzyma głowę  
z rękami na dłoni, inna rozgrybuje drugim  
drzewkiem ognisko a jeszcze jedna stojąc dotu-  
ca na ognisko patyków, które z trzaskiem roz-  
sypują się w iskry i czerwonym blaskiem najwy-  
raźniej jej postaci entasceca twarz oblewają. Przer-  
chwleć trwa ta niema scena.

Strachota (głosno)

Proszę rycerza, nejdacie, sami o drzwiach poprosicie!

(Mieszkowski sam zbliża się do drzwi a na słowa kapitana pyta:)

Mieszkowski

Jakież imię kapitana?

Strachota

Floria jest rycerzem.

Mieszkowski (z wahaniem)

Floria! Floria, mówicie? (szybko wbiega na wschody i uprzejmie wpatruje się w Mieszkowskiego przystając na chwilę) - po chwili równym głosem:)

Kapitanie Mii, o drzwiach was proszę!...

(Floria oddaje pochodnię towarzyszce, która wzięła pochodnię a sama wchodzi na próg świątyni.)

Scena II

Ci sami: Floria i Kapitan.

[Floria, która od teraz światło jasne słoneczne (magnetyczne), wpatruje się na Mieszkowskiego. Nagle twarz słoniem zakrywa i chwyciła się czoła powoli do wnętrza. Mieszkowski podbiega, chwyciła ją za rękę i wstała żywo.]

Mieszkowski

Floria, ja twój wiarę pragnę!

Floria

(Rękę wycofała, smutnie wpatruje się w Mieszkowskiego i mówi równie:)

Wiemnie?... wy... wy... mi... wiarę pragniecie? (Kładzie rękę na piersiach) I jakże wy wiarę mi... wiemnie chcecie?

Mieszkowski

W podwórzu ja, powie, czy bóstwa sprzyjać mi będą? Ten sto wiarbita (wskazuje na starca) wiarzył mi strasnie, ja dobrej wiarę chęć od ciebie!

(Floria patrzy chwilę uważnie na Mieszkowskiego, odwróciła

ne schodov, prechodri cestokaty. Miesiek i Strachota i 2 Kaptanki idu za nia.

Flora (spostrepla rycezy)

A ci, kto oni?

Miesiek

Wierni towarzysu.

Flora

(ukazuje Stogniewa, patrzy bystro i wytaxmie na niego) A ten?

(Stogniew spuszcza wzry)

Miesiek

Towarzysu brani.

(Flora jeszcze patrzy w Stogniewa)

Flora (nagle ku Kaptankom)

Widno wody tu stawie... dymem ostanie ja mu wrzyc bede. (staje pod lukiem obrzesonym wiankami)

[Z jednej strony otacza ja ryceze, z drugiej grupuj si Kaptani, gielarz, Kaptanki. Wiedoma nie sie wiadro z wody i kapala pora Floris siele, ktore ukala ja lekkim dymem, jak oblokem. Jasne swiatlo z gory oswieca ja i pada rownawesime na Mieseka; inne osoby porostaja w potczeniu.

W kontynie w glebi siny ognien ptami ciagle.

Flora pochyla sie nad wiadrem (wzrost ciaglych lekkich dymow (obraz idealny), nad nia wisza festony kwiatow zdobiacych wrota w gwiazde) rece lekko wznosi i wzry braku spakujnie.]

Flora

Wyprawa... kaszkapy... ucsta...

(patrzy glebiej w wiadro, nagle glos wznosi na Mieseka spaglada, rece kurczowo zaciska i wrota przedk:)

...a potem... a potem... bogi litoscine!

(lekko chwiaz si kaszyna i z serce si chwytaj;

Miesiek chce ja ujac dla podtrzymania, Flora odpycha go ruchem wzniecznym, wyrostym i mowi:) Kaptanki me tykaj! Wrobitka bogom jest poswiecona!

(Kroń pochyla się nad wiadrem, dym jeszcze jej  
ostania i wolna się wychodzi; światło ponuro nad  
wszystkimi się przeciemnia. Flora wśród roz-  
chodzącego się dymu trzęsie się kłusującymi.)

Flora (głośno i przelotnie)

Władca! Śmierć, śmierć! (Wyciąga ręce  
do Mieszka) Pycerzu, śmierć na dnie!..

Tam... widzę... śmierć! Wróć się stąd przy-  
masz pycerzu!.. bo tam śmierć, śmierć się czeka!

(Stępnien powoli kryje się za drzewik.)

Flora ostabioną wspiera się kaptanki; w tej  
chwili pada na nią światło magnetyczne)

Mieszko (gwaltownie)

Wroćbitko niesreśna, co wroćisz. Nie wiesz  
komu ty wroćisz? Czy masie się morie?

Flora (prostuje się szybko i

mówi rezym głosem.)

O nie remsta pycerzu! Patrz sam w to wiadro!

(Kroń pochyla się, Flora ukazuje mu palcem  
jakiś punkt w wodzie, oboje stulemi dym<sup>em</sup> ka-  
dersta) Patrz... tam... pasuj się ze sobą...

widzisz?.. Jeden pada martwy... bez życia...  
Och, śmierć się czeka! Meja wroćba tu... w sercu  
leży! (ukazuje serce)

[Flora po tych słowach kniż statnie kaptanki  
odciągają ją od wiadra i wiodą do światyni,  
za nią idą kaptani. Pycerze wstają. Na naj-  
wyższym schodku w czerwonym blasku wewnę-  
trznego ognia, cała purpurowa oblana wraca  
się Flora w jej jęserze, wyciąga rękę w stronę  
Mieszka i wsta:]

Flora

Niech się tobie bozi litują. Wróć się, wró-  
ć się w progi domowe! (Wskazuje na spóźnionych  
kaptani natychmiast kasują. Mieszko posępny  
oddala się od światyni i idąc ku jęseru.  
Nagle zatrzymuje się, rękę uderza czoło i mówi)

Mieszko

Czy są strasne wroćby?

Stagnien (drżącym głosem)

Mare kamiechaci wyprawy Mitoseiny Knezi!  
Mare bogoni postuchac i do dom wracic?

Mieseko (nagle i dumnie)

Mieseko nie narzykt cofai sie z drogi, Mieseko  
i wróć się mi uleknie, piki swój miecz stuje  
przy boku i piki silny wzmiesi more prawnie!  
A wreszcie, w mieseresciu na ciebie srogożnie  
liore Stagnienie! (Przy tych słowach wyrecow-  
nych z naciśnięciem miecza się Stagnien, Mieseko  
groźnie wznosi ston do góry, chmurnie spagła-  
da po rycerzech i puchte.)

Czy tak Stagnienie?

Stagnien (drżącym głosem)

Kawsre i wreszcie niernym ci będy Mitoseiny  
Knezi!

Mieseko (wesoło)

A niec za mną towarzysze!  
(Rybak podptyna z ciekawym; Rycerze wolna  
oddalają się.)

Łasztena spada

Scena 3

[Lmiana dekoracji. - Pręka Wettawa.  
Na brzegach piękna, powiewna roślinność,  
z jednej strony wznosi się przy nich drzew kilka  
które zastaniąją polans, leżąca po prawej stronie  
rzeki. Za wznoszący się zboczony brzołek  
na jego ciele pierwszym krokiem idzie Mieseko, za  
nim 2 rycerze, trochę dalej trzeci, za tymi 2 pa-  
chołków, jeden trzyma na ręku bogaty ptasze.]

Mieseko (wesoło wracając się do idzą-  
cych za nim)

Oto piękna polanka, na spacerunek wygodna!  
Porbijcie namiot w tej tam kolkonie!  
(Przegląda się ciekawie i ukazuje ręką na wznoszący  
Stagnien, Wojstan i pacholki grupują się po  
stronie lewej, porbijają bogaty namiot z chorągwią,

o białej i czerwonej barwie, i ustawią się malowniczo. Ta strona od rzeki drzewami zastonięta. Podczas wzbijania namiotu Mieszko z Dobrostanem rozglądają krajobraz. Kieda nad Wettana widnieją wieże Hradsejny.)

### Mieszko

Mury potężne i potężny w nich kryje się Bolk! Mówi Dobrostanie że ta jasna Wettana to odbicie oblicza wypania tej jego cary?

### Dobrostan

O tak! Jak to wody jasne i czyste jak jasnym i czystym jest rzek i dusza pięknej Dubrawy! Ale pójdź spacerować Knezi miłośnicy, po tej podwórzy, która nawet tak wytworzonego jak ty Knezi utrudzić musiata!

### Mieszko (wraca się ku namiotowi)

Pat mi tego cudnego widoku! Niech jeszcze popatrzę. (prysiadła na wyjątku) Kieda słychać srebrny śpiew, raz solo, to znów w chórze.

Kędziarski Mieszko pyta:)

### Mieszko

Słyszysz Dobrostanie! Tak ten śpiew płynię? Czy i Wettana ma sne. Bogumir

### Dobrostan

(Idzie ku rzec i słucha, posłucha się dalej i przyklada rękę do oka, nagle wraca się szybko i biegnie do Mieszka)

Knezi, Dubrawa z orszakiem ściemni nadpłyną!

### Mieszko

(krywa się, daje znak pacholcom, by mu płaszczy podał, chwila go na ramiona i wstał.)

Ukryje się wszyscy za drzewami! (Wszyscy się kryją, Mieszko sam staje za najbliższym drzewem, dalej trochę Dobrostan. Ukrycia wyglądają wszyscy ciekawie ku rzec.)

## Scena 4

### Mieszko Dubrawa i ich orszaki.

(Widpłynają łodzie, w nich dziewczęta strojne w kwiaty. Czołna sukniem wyłożone zatrzymują się. W jednym z nich stoi wspaniałej postaci niewiasta znacznie starsza od innych, w pięknej białej szacie złotym sznurkiem w pasie ujęta i w wiancu na głowie. Trzyma skienocęta w płocionnych zługich cienkich sukniach, wyrywanych wzorzysto i w kapuszkach w kwiaty; wieniec ozdabia im głowy z których wieszają się warkocze ze wstęgami. Niektóre boso, inne w podczuwanach, wyszywanych z czerwonymi dzkocami sznurkami.)

### Dubrawa

Wstrzymać łodzie, wiość stojąc, łodzie przysiadają i za mną skienocęta! (Wysiadają smiata na breg, podają ku palaniu, zatrzymują się w jej środku i wotą dobitnie:)

Tu do mnie, w kato się stancie, a smiata a niesz, a chęć! Predrej, predrej, wiecie jak ma się Dubrawa lubi wesołości, swobody. (Po chwili klaszcząc w dłonie) Dalej w płasy skienocęta! Płasy i spieny, to lubię! (Lama pieśń karodzi, gdy skienocęta koto niej w przestłony wianiec się ustawiają i chórem pieśń resztę spienae karują.)  
Kachotkace stonice czerwonym błaskiem oblema niewiasty i fale Woltany i wolna jasnie ka wiekami Hradzyna. — Mieszko wysunął się powoli z poka drawa i zbliża ku palance.

(Sprawdzają go skienocęta i wydają okrzyk:)

### Skienocęta

Knehim! ach, co za ryceiz! (Sztosowane jedne uciekają do łodzi, inne kryją się w karosia nad rzeką i wychylają je niekiedy wyglądają. Dubrawa nie rusza się z miejsca, smiata patrzy na Mieszka, który zbliża się pierwszym krokiem. — Słońce jesienne przez chmury purpurowo oświetla ten obraz.)

Dubrawa (udajac ywrot)  
Kto wy? si smiecie nam mieszac wieche?

Mieszko (figlarnie)  
Piekną Knehin, bo takz eis wyglad wskazuje,  
nie wziasz na biednego wadrownego rycerza!

Dubrawa (wesoło)  
He mi biedny, to plasow wskazuje, a re smiaty  
to z czej odgadujz postaci! Powiedzie, co tu  
robicie? A no ademnie jego chcecie?

Mieszko (udajac potors)  
Mitsicimz Knehin! Wajak bez sturby za sturby  
wedruje! (Dubrawka niedowierzajaco glosza kina)  
A mowibysie wy mnie do siebie na sturby przyjele?

Dubrawa  
O wystawionys ty rycerz podobno! I z postaci  
widze se z niewsi nie bytes! (podpiera sie z bok  
reka) Ja dumy nie knesze, u mnie z sturbie  
nie kazdy wytrwa. U mnie ... to dopiero miewola!  
(smiac sie kacyna)

Mieszko  
A czego wy nadobna Knehin od rycerza w swej  
sturbie kazacie?

Dubrawa (dobitnie kazady wyraz)  
Postusrenstwa ... na skimienie mej stoni!  
Pokory z adwazi z potrzebie ... a cioplinosci  
z uleglosci ... (wylicza na palcach te czasty)

Mieszko (z usmiechem i przymleniem)  
O Knehin, nie wytrwat bym! ... A jakoz kara  
za przekroczenie?

Dubrawa (imiejac sie kina glosza)  
(mowi powoli, jakby cedzac przez reby)  
Rozje ... ciemnica z chlebie i wodzie! ...  
Stosujz do sit rycerza (z zalotnym gestem gloszy)  
Was bym skrutnie karata (wybuchz glosnym smiechem)

Mieszko  
A mnie przecie mi straszno widziecie sie byc piekną  
Knehin! Ja ... temu me stuje przed wami. (wdrzenie  
katpaska z gloszy uchyła)

Dubrawa  
Nie bawcie sie mnie rycerz! Czy sadzicie, ze chociaz

Was do sturby nie przyjąłabym nigdy (akcentuje  
meczno Rakty wyraz) skis ja was za waszą smia-  
łości skarcie nie potrafię? Patrzcie, wojsko mo-  
je stoi w porządku! (Ukazuje ręką skien creta)

Hlej Wratka, Mlada, Swantana, to broni!  
(Śmiech chóralny rozlega się w powietrzu, skien-  
creta w toczkach i karabinkach unoszą się góry miasta)

Mieszko (z usmiechem podkłada rękę)

Kochani miła, na cze nam wojna, lepiej potkaj  
se sobz karuzymy! Ale (dobitnie) nie mę ja  
wojna rozpoczątem piękna Krehimi, proszę o ukup!  
(Przystępuje blisko do Dubrawy i staje w wyją-  
jącej postawie.) Dubrawa

Ukup?... ja?... ukup?... Krehimi na którą  
stradnym patrzy, którą słyszy Wethana, nad  
której głową świeci jej własne niebo... ukupu  
nie staje, lecz... bierze! (Z dłoń po ukup wy-  
ciągnęła. Mieszko szybko podbiega, z palca  
swojego ściąga bogaty pierścień, dłoń jej chwyta,  
pierścień na jej palec kładzie, w twarz Dubrawki  
świnnie wstępuje i szybko uchodzi)

Dubrawa (z gniewem i żalem)

A to co? Nie chce! nie przyjmuje, kochawaty ry-  
cezu! (wyciąga rękę za Mieszkiem) Ten wbiega  
na górę, a przy nim cały jego orszak małomierco  
ugrupowany się ukazuje. Dubrawka przygląda  
się przez chwilę, potem idzie do toki. Wsuje się nia-  
stają i wstępują wolno ku stradnymowi muca-  
piesni. Księżyc srebrnym blaskiem oblewa wody  
Dubrawę i skien creta.

(Kasłona spada)

Scena 5.

Decoracja sceny. Sala królewska. Ściany okry-  
te sztytemi kwiatami opornymi. Na ścianach w wiel-  
kiej liczbie obrazy świętych kwiaty w stylu bizantyń-  
skim, na najszerszej wielki Krzyż z Chrystusem.

Stółki i stoty srebrne. Na stolach pełno naczyń  
kostownych, debarów, mis i puhanów, u drzwi kro-  
pielnice z wodą święconą. - W głębi przy oknie

dwie kamienne ławy, brzośto skryte z węgłowianami.  
Po lewej stronie stoi wnieciony tron, na którym  
spoczywa Król Bolko; przy nim stoi syn Bolko,  
po stronie przeciwej siedzi zakonnik O. Prokop.

Bolesław Król czeski, syn Bolko, O. Prokop,  
Dworzanin. Dobrosław.

Bolesław (głowa zwieszona na pierś)

Synu mój! Smutne przychodzi mi na myśl czas.  
Dzisiaj rocznica! (spogląda na syna) O gdyby  
te chwile wróciły jeszcze, ilebym, ilebym przagnął  
naprawić! (rece składa jak do modlitwy i wzdycha  
ciężko)

Bolko syn (dławi rotę już mar)

Ojczy ojcie, na co sławne wspominać dzieje i kros-  
nie psuć sobie wyznaniami? Czas ucieka i dni życia  
sławować trzeba! (pochyła się troskliwie ku ojcu)

Bolesław (z bólem)

O synu! I druga pokuta nie wystarcza! Ciężko  
na myśli stoi mi w krawy poranek w dniu  
S. Kuzmy i Damiana! (nagle podnosi się z krzesła)  
.. Tam .. tam .. w przedzieniu kociasta .. w Boles-  
ławian .. och! widzę .. brat mój .. Wencesław ..  
.. och! (ubiera rękę przed siebie, potem spada  
ciężko z krzesła, zakrywa twarz dłonią i szlocha.)

Bolesław syn przyklepa na wniecionym  
tronie

Ojcie, mój drogi Ojcie! (obejmuje go ramie)  
Wina dawno smaczna! Pokutowałeś lat tyle!  
Słysz jak święty meszcznik przebłaga już Boga  
za Ciebie! (Chwila miłoserdzia)

Bolesław (Król, patrzy przerażony  
na syna)

Synu, tyś pewny tego, że przebłaga? Ach Ojcie  
Prokopie! (wchodzi dworzanie)

Dworzanin

Posel od kniazia Polan prosi postuchania!

Bolesław Król

(Leniwie wtraca się ku dworzanie)

Posel od kniazia Mieska? .. niech wejdzie!  
(Dworzanin strzeż podwoje, wchodzi świątecznie  
ubrany Dobrosław i składa głęboki ukłon.)

75

Dobrostraw

Mitosciny Knezi i Panie! Knezi nasz Miesek  
Polanski chce nam pakton oddac!

Bolestan (sijmo, pochyla sie naprzod)  
Knezi Miesek? Knezi Miesek? On tutaj jest?  
Alez swietujz go z radością i stawiającym wy-  
razem wyprzedz do wrót przed niego! Giej dwo-  
ranie, ptasce i miec mi dajcie!  
(Dobrostraw oddawszy pakton wydwadzi. Dworzanin  
stajac królestwem ptasce Bolestana, ten sie wpi-  
ra na ramieniu syna i swolna idz obejtu dzurion.  
Te sie stwieraja, Miesek z orszakem ukazuje sie,  
w polowie sceny spotykaja sie Cesi z Polaniami.)

Scena 6

Cii i Miesek z orszakem

(Bolestan i Miesek wdejmują kolpaki. Bolestan  
trzymając się ramienia syna, drugą ręką obejmu-  
je Mieseka za szyję.)

Bolestan

Witam was druha i sasiadzie!

Miesek

Z braterstwem i pokojem przybywam do was, Mi-  
tosciny Panie jako sasiad do sasiada!  
(Bolestan jeszcze raz obejmuje Mieseka za szyję.)

Bolestan

Rad wam jestem, jakby bratu miemu! (wskła-  
suję na syna) Oto syn mój Polko miejcie dla  
niego równą wyalinosi! (Kneziowie siiskaja sobie  
dłonie. Bolestan ujawnia za rękę Mieseka pro-  
wadzi go ku dwóm ławom, bogato okrytym. Jedną  
ukazuje Miesekowi na drugiej sam siada.)

Bolestan (patrzy bystro w Mieseka)

Piękna i bogata pono ta ziemia twoich Le-  
chiton?

Miesek (wesoło)

Mitosciny Knezi! Ziemi jest wiele, bogactw  
też dosyć, lud piękny i waleczny, ale niemiec  
nas szarpie i spokoju nie daje!

Bolestan

A czy z nami tego niemiec nie szepnie?

Mieszko

Cygnit - ale dajis a przyjamie rzesarzem Ottonem,  
jestescie!

Bolesław

Króbier wy to samo!

Mieszko

Własnie, przyszedłom ofiarować wam mi-  
łościwy Kneriu sojusz - , gdybyście go z nami  
zanarli, niemiec mi nam by już nie zrobił!

Bolesław (mily)Mieszko (z urazą)

Sojuszu ze mną nie chcecie?

Bolesław

Mieszko, druku mój, napórnio ty do mnie się  
wybrates! Starym już! Nie z ziemskich spra-  
wach mi myślei! Do grobu mi idzes!  
(Poczęnie księżka głowę na pierś)

Mieszko

O mówicie Kneriu miły? Długie jesuro życie  
przed wami! Przy bochu waszym skisłny sym stoi,  
(ukazuje na Polka) i i sprzymierzenia są silni!

Bolesław (podnosi głowę)

Sprzymierzenia? O i wybyscie ich miei mozgi,  
chciałi wiercie mi, sprzymierzenia presto we wo-  
gón is kmiemajis.

Mieszko

My Słowianie ze wszystkich stron wrogami  
jestesiny storem! Na niemców rady nie mamy!

Bolesław (kijno ręką porusza)

Niemcy z niemcy! z tymi trudna sprawa!  
Ale i na nich sposób się znajdzie!

Mieszko

Wiem, - aleby wiarę trzeba kmienic, a to...  
resz twarza!...

Polko (ze zdumieniem)

A!... miły druku!... Chrest siewoty przyjai  
musicie.

Mieszko

Chrest przyjme, gdy pora będzie ku temu dłu-  
z ludem moim pociymai gwałtem nie mozge!  
Głowabym natoyt!

Bolesław (sijwo & wrodkomg sobie diki kosciz)

A co to wojakom ni macie? Lud ni chce, to sila lud & musie potroba. (opiera na mieciu rek & patrzy bystro na Mieseka)

Mieseko

Ludowi memu gwatu cymie ni chce - ni moze - ni bede. (z naiuskim) Lud moj przygotujz do nowej wiary i bez rozlewu krwi bostwa runie musiez! (Stagnien uwaknie nastuchuje i cos srepere do Wojstawa, pochwili sbaj wchodzeg w bok i stamtam przystuchujz sie dalszej rozmowie.)

Bolesław (klatkie rek na Polanie Mieseka)

Przyjmijcie chrest tytko, a sojusz se mnaz miec bedziecie!

Mieseko

Kneciu mity! Kaniuzjcie my sojusz se mnaz poganinem (powstaje, gtebotki oddaje poklon) a ciez wasz Dubrawe za kine mi dajcie! Ona mnie i lud moj do waszej wiary nawroci! (Stoi w wyrekujacej postawie)

Bolesław (paciera ceto)

Siadajcie mity druha! ... U was jest tam pono niemiast ni mato ... U nas chrescianskie prawo jedne Kaci miec kine.

Mieseko

Nie bojeie sie! Wasza Dubrawka mita sama w mym stolbie panowai bedzie!

Bolesław (rozmysla)

Po miewoli jej ni dam, a no rekce sama... niech idzie! Prosie ja sami! (pochwili) Wy, ojcie Prokopie pomowcie s tem z Dubrawka moja! (O. Prokop sblixa se do Boleslawu. Wchodzi mistrz ceremonii Wok, wspaniale przybrany ze starym lancuchem na szyi)

Wok (z uklonem)

Chleb i sol na stole!

Bolesław

(powstaje cietko i wspiera sie na syru) Druhu moj i szniekie, pojicie z nami chleb stowianskim sbycajem puzlamai i za trwatosi sojuszu mzelego pukar redkimego miadu wyhylic! (Wsparty na ramieniu syru, prowadzac Mieseka, idzie

79  
ku drzwiom otwartym. Wszystkie postępują za nimi.  
Powstaje tylko O. Prokop. Wytebi scena widac  
stół bogato nakryty.

## Scena 7

Ujire Prokop, później Dubrawka.

O. Prokop

(Kleka przed kierunkiem Kwaniciela)

O natknij się Panie zawsze, miak idzie, miak  
idzie tysiące ludu Tobie nawróci! (wchodzi  
kimo Dubrawka z wieńcem na głowie, a w ręce bly-  
katnej złotym murem a pasie ujętej, ratuje rektę  
O. Prokopa.) Dubrawka

Ujire Prokopie, wywan miśe powo na jakis  
ważną naradę?

O. Prokop (spogląda na nią tkliwie)

Dobra Kuchini! Mówię mam z wami o sprawie  
ważnej, czas krótki, a wy niedługo idzie odpowiedź  
musicie!...

Dubrawka (zaniepokojona)

Wicie to sprawa, co ma odemnie kalerie? Mówie  
wyrost jak? Mówie idzie o życie jencia? O mi strasnie  
miej Ujire! O mówie jasno i przedko!

O. Prokop (z moją)

Nie o jednego tu jencia idzie, Kuchini, ale o tysiące  
jenców który w białochwałstwie żyją, w grzechu  
jęzą! Nie o ciato, ale o dusze milionów tu idzie!

Dubrawka (patrzy zdziwiona)

A ja co na to poradzić mogę? Wy radzicie Ujire  
Prokopie!

O. Prokop (z entuzjazmem)

Wy Kuchini!... Wy ten lud z ciemnoty biał-  
ochwałstwa wyrwajcie! Jak Mojżesz wypro-  
wadził żydów do ziemi obiecanej tak Wy ten lud  
mniegi Chrystusowi oddajcie! Mówicie!

Dubrawka (z rosnącym kapatem)

Ach mówcie, Ujire, jak, jak to lud, wszystko ulegnie!

O. Prokop

Kostancie kierz księcia Polan, Mieska!

Dubrawka (cofa się zdziwiona)

Ja kierz Mieska, ja kierz poganina? A... a... nie,  
Ujire Prokopie!...

V. Prokop

Błogosławiona króć się bież ludz i przyszłości!

Dubrowka

(składa ręce na pierśiach i myśli przez chwilę głęboko)  
 Kradzie Wam Ujcie przyszłość na myśł Kneć po-  
 lański? Kradzie go Ujcie Prokopie?!

V. Prokop

(ukazuje na drzewi uchołone)  
 Tam są temi drzewiami, on teraz tamie chleb  
 z twoim rękicem (ukazuje z ławy) i przed chwi-  
 łą kawart z nim sojusz i z naszą rękę prosit!

Dubrowka (wobec bardziej zdumiona)

Co? Kneć Polan tam? (skracza się ku drzewiom,  
 przykłada do ust palec, po chwili spogląda na pier-  
 ściem i obraca go na palcu. Pirechodki z kamykaniem  
 sceny dwa razy staje przed V. Prokopem.)

Ujcie mój to ja mam na palcu pierścien od  
 Knezia Mieska! (mówi to z exorbownym strachem)

V. Prokop (zdumiony)

Od Knezia Mieska? Knechini Dubrawo, jakim  
 sposobem?!

Dubrawa (z mieszaną)

Wczoraj wieczorem reszedł nas niespodziewanie wśród  
 płasów nad Wollawą uspaniaty rycerz. Ledwie tam  
 za napisci kiertem skupiu i oto usunął mi nagle  
 ten pierścien na palec. Rycerzem tym nie kto inny  
 być musi tylko Kneć Polan.

V. Prokop (spogląda pierścien)

O Knechini, star tak uspaniaty tylko od Knezia  
 pochodkic musi! Knechini Dubrawo, to Bóg tak  
 kradał, Bóg was już stałty tym pierścieniem, zanim  
 my słowo wyreklisic!

Dubrawa (odbiera pierścien i kradzie

na palec i mówi poważnie i spokojnie:)

Ha skoro sam Bóg mnie z nim takty nie ulepił  
 się Ujcie Prokopie! Pójde do tego ludu!

(Nagle wtirewniona z drzeniem w głosie, przykle-  
 ka przed zakonnikiem i prosit:)

O błogosław Ujcie tym kamiarom słabej niewiasty!

V. Prokop (z ekstazą)

Panie błogosław jej i sprax by jej ofiara uwien-  
 szony wstata, a lud się nawrócił!

(Msdli się przez chwilę, potem zwolna odchodzi.)

(Dobrowka Klecya ustapióna u myslach z twórz  
u stonach ukrytych.)

## Scena 8

Dobrowa (powstaje, zbliża się ku scenie)

Wież to on? Ten ryceź miły, w myślat wieczora,  
nie mastrawy wie Bolken? On jest króciem  
Pólan? Poganin... a taki i takki... miły,  
... ucierny! I styry meiny jak ten?

(Przechodzi po scenie u namyśleniu) Więc to on!  
wiec to jego pierścien noszę jak na palcu! (śmieje  
się lekko, przystaje blisko sceny) Poganin...  
ale on się ochryci (z sita) u ja u lud jego cady  
u póję miłosc u Chrystusa! ("wzruszeniem) A jednak?

Czy mi pirceniam uł swich? ... czy mi uł mi  
u bracknie? Uduwina jertem... ale przy bohu mego  
ryca, brata, pod otarą silnego Hradkyne! Tam,

(tudu) wśród Poganiskiego sama jedna? (pochwili z kapatem)

Uch mi sama przy Mierku staci bede! Stawa jego  
daleko jak stynie! O tak!... czy u sobie kapat,  
Boj mnie tam wsta! (Cora rypiej) Te dwa ludy  
spojone stana się przed murzem uł u regon isonaych  
się uenrad, tylko wiary, wiary swietej potrzeba!

(Wyciąga ręce do Krzyża) O Ubovicielu mój dyj uł  
u bym mi lekko się spuciu Hradkyne! U ja Krzyż  
twój ratka tam wysoko posiad ludu, który cis ukochai  
musi... ukocha! (Chwili tak stoi natężona)

A teraz póję do kamkonej Kaplicy, pomodły się,  
kamim redkie mi uerwie i odpowiedź dai Rake!

(Idzie wolna u nosi opas i sznita.)

## Scena 9

Bolko Król, Bolko syn, Dobrowa przy niej orszak  
stienic. Po stronie Bolka U. Prokop Wok i dworzanie

[Dobrowka ubrana u białej uspaniaty seacie, z  
kosztonnemi klejnotami na pierci, bogatym pasem  
ugeta u kibici. Pękany wolne, z pod nich wisai dm-  
gie przypięte bogatemi bransoletami. Długie warkocze  
u spiczone, na głowie zielony wieniec. Dwie u jasnych  
zielonych spódnicek (sukniach), wozzystych kaparkach  
i białych koszulkach, u zielonych wiencach i z warkoczkami.

Na nożach barwne chodacki, u niektórych Klejnoty.  
 Jedna gra na liście i spiewa pieśni czeskie. Dworzanie  
 i panowie cesary strojnie przybrani. — Dworzaniem  
 dzwiri stwiera, nchodki Miesko ze swym orszakem  
 wspaniale przybrany u sekretatnym płaszcu, futrem  
 podbitym, u kotlarku z czarnego lśniącego futra,  
 dwaj pacholtkowie uneszą płaszcz jego. Dwaj dworza-  
 nie niosą bogate dary. Stejmen, Dobrosław, Woj-  
 sław i kilku innych szpanów. — Miesko staje przed  
 Bolkiem, kłania się uchyłając kotłak.]

Bolesław

Bywajcie nam, miły druhu! Druzg dubs spędza-  
 cie na naszej ziemi!

Miesko

Mito nam u waszej gościnie leś i u słomnym myśleci  
 już czas!

Bolesław (do Dubrawki)

Stotka skienko moja! Oto Miesko kneś Polan!  
 Kneciu, to moja cōra Dubrawa!

Miesko

(składa przed Dubrawką niski pokłon, ona z weso-  
 łym uśmiechem głowę go wita.)

Miloscina Knehini! Mieście dla mnie i wy  
 to przyjąć, jakż Milosciny Wasz Podkie skisij  
 mnie i moją naród obdarza!

Dubrawa (stotka)

Komu ojciec mój najmilszy sprzyja, temu i ja sprzy-  
 jai muszę. Siadajcie Kneciu prosi Was! (uprzejmie  
 wskazuje mu przygotowane umyślnie miejsce. —

Dwór Mieska składa ukłon i swolnā tać się  
 z Czechami.)

Pyccercki pons jest lud polancki a i Kneś  
 jego dziełny i odważny, mōwiz? (usmiecha się, zna-  
 cawo patrząc na Mieska.)

Miesko (jako oblinie)

Piekna Knehini! U ludkie moim najlepiej oblika  
 się przekonai u u Knecia ludu tego odważne i skis  
 się przekonai mōwiecie, Miloscina Knehini!

Dubrawa (wesoło)

W jakiej rapary idiecie i z jakim urogiem? Na  
 wczorajsze harce u podwoi, z etien moich patrzy-  
 tam. (do sjea) Fakci mēspodcianka na deisij.  
 Ujere druzi?

Bolesław (poważnie)

Niespodzianka, Dubrawo moja! Uto knezi Mieszko  
pragnie cię poznać za konę. Odpowiedz mu szczerze  
i w dobrej woli! (Dubrawka patrzy badawczo na  
Mieszka mimowolnie obracając pierścionek na palcu.)

Mieszko

(powstaje i kłania się Dubrawce)

Knezi ni piękna czy pojedziesz z poganinem do  
ludu pogańskiego?

Dubrawka

Z poganinem?... nie! Wpierw Knezi chrześ  
przyjmiesz, a lud nasz nawrócimy razem!

Mieszko

Knezi ni, jam nie gaton jessore, ja waszej wiary  
godzien jessore nie jestem! (serdecznie) Nie kuszaj  
mnie do tego Knezi ni!

Dubrawa (z energią)

Ale! Bolesław córa tylko chrześcijańskim moie  
się ładuje wiaćkiem! Wy tam kon kilka moie,  
a u nas jeden ma i jedna kon! To byci mi moie  
Knezi ni, wpiern Chrześ Wy przyjai musicie... musicie...!

Mieszko (niecierpliwie)

Nie nalegaj dobra Knezi ni! Kon u mnie kiednych  
jile niema, sami na swoie moim parowoi be-  
dziecie! Chrześ przyjme i lud mój się obrzei, ale  
jessore nie teraz! (zapatem) Ja choc u prowadzici  
wiary bel krwi walewu, idziój... Krew lalaby się  
obficie! (Cudle) Knezi ni piękna, czy mi upasz, mnie  
poganinowi?

Dubrawa

(wspiera się na słoni, myśli długo, potem podnosi  
głowe i mówi powoli głośno, wyrażnie.)

Kaufam!

Mieszko (radosnie)

Więc pojedziesz ze mną poganinem do ludu pogań-  
skiego, aby mnie i ten lud nawrócić?!

Dubrawka

(chwile milczy, potem signo powstaje, idzie ku Mieszko ni,  
i podaje mu rękę)

Pójde, ale mi przysięgnijcie że Chrześ przyjmiesz  
a i lud z wami.

Mieszko

(urwawsze trzymając rękę Dubrawki)

Przysięgam!

Dubrawka

Od was mam pierścion, przyjmijcie teraz odemnie...  
(kładzie Mieszko ni na palec piękny pierścion) U nas

piersiemi kręlowymy knaży ...

Bolesław (zastanie)

Dubranks mąja! I mi kiel ci starego ojca?

Dubranks

(szybko puszcza rękę Mieszka i pada do nóg ojca)

O kiel! Altem ja ciera Bolesława, ja ciera przajno, ja ten kiel nie ma w rękę i poniosę tam gdzie ja jeno me knaja! (Bierze Mieszka za rękę i przy-  
ciąga do ojca) Pobłogostan nam Ojcie drogi!

Bolesław (wyciąga rękę nad niemi)

Boie błogostan im! błogostan ten sojusz dwóch  
ludów w służbie wieki, by wspólna siła wrogów  
od granic swoich szerszynie odpiernić mogli!

Kasztana spada

Scena 10

(Kamiana dekoracja. Dąbka las, środkiem polana  
wysokimi skałami stercząca. Z prawej strony droga  
wiodąca skąd, z lewej głęboka rozpadlina wiodąca skąd,  
na jej dnie skumi strumień. - Polana rozdzielają  
skały na 2 części.)

Stagniew i Wojstawa (wpadają na scenę)

Wojstawa

Tu, tu, Stagniewie doskonałe na nocleg miejsce!

Stagniew (wzgląda się bawnie)

Dobre na nocleg, ale jeno lepsze (wskazuje do Wojstawa)  
wiesz na co Wojstawa?

Wojstawa (ze strachem)

Czy by cypnie kamierzasz?

Stagniew (zmiernie)

Co? Dasi długo czekać i czekać, aż wreszcie dwerka -  
tam się jawniej zdrady Mieszka! Swo bozi zdradka lud  
zdradka! Pogardzić wrokami władcy i sipano, a bie -  
nie obcz na kono, tamte sromotnie wypredit?!. O musze  
pomscie!

Wojstawa (wzgląda się ze strachem)

Cicho na bozi!

Stagniew

Boisz się? Tu nikt ślępsci nie może, woda skumi  
w kotlinie i głuszy narek mon. Oni jeno daleko.  
Umysłniem ich wypredit, by obrac miejsce na spwały -  
nek. U ja mu urzadz smiertelny spodynek!

Wojstawa (z unyłym strachem)

Stępniewie, czy ty chcesz wyjść?!

Stępniew (wyjmuje sztuczny ciemny nos)

Patrz! tym... jak dostanie... będzie... po nim...

Wojstawa (odgnął)

A jak ci się mi uda?

Stępniew

Oj tehoż! Nie uda się, to będzie wisiat na tej galerii!

Wojstawa (cofając się)

Ja?... na co?!

Stępniew (blednac)

Chyby za to, że teraz ze mną tu gadasz!

Wojstawa

Na bogi! Uchodź!

Stępniew (chwyta go za rękę)

Stój!... ani kroku! Gdy ja ten nos w czasie snu głęboko w gardło mi wbiję, ty dobrze pilnuj Dobrostrawa! A gdy ten kłójce już wkręcisz, wról ze mną wepchniesz go... do tej Kolliny... tam... i cicho... ssa...!

Wojstawa

Stępniewie na bogi!... A jak się mi uda?

Stępniew

To cię wzmieni Lilianna!

Wojstawa (oburzony)

Czy Lilianna ma w tem na Peruna?!

Stępniew (wyderstk)

To że prostego koniuszego nie chce Kneriona ulubienica!

Wojstawa (drząc)

A kwiż splamionego weźmie?!

Stępniew

Weźmie, bo już pomści!

Wojstawa (z autentycznym)

Dla tej skiewczyny życie bym oddał!

Stępniew (wyderstk)

A czy dopiero życie Kneria!

Wojstawa (drzącym głosem)

No... pewnie!

Stępniew

O tehoż! Dla skiewki kabilbyś i Kneria! ale drzyj na myśl, żeby od tego kłójcej naród ocalić i bogi ochronić! Daj ty mi pomóc, a gdy nam się

uda, ty Lilians ja mitosi ludu miei bedy!

Wojstan

Lez goly sis me uda?!

Stagniew (po stercu)

To bednen wisiat!

Wojstan (nagle ubliwa sis do Stagniewa)

A pamietasz ty to trupiz glonka, co sis do ciebie potocyla? Pamietasz... tam... u wroibity?

Stagniew

Milek!... Ta glonka... to glona Mieszka! Ktoz mi zradzi? Strac mam za soby, ta mnie nie zradzi! Obiecetem im wolnosc i kasowaty wielkie! Ale richo!... (slucha przy ziemi) tantent koni slysz!...  
Wojstane... dris w nocy... mieszaka niema, prabi-  
my Koniec!... Ja znam te lasy, um kniemy... na  
urdekystko Lelone!...

Scena 11

(Nadchodzi Mieszek na czele orszaku.)

Mieszek (wesolo)

Hlej druzyno moja! nastawic positek, bo glod do-  
kuczka!... Namiatu mi treba. Spruzimemy na  
wilekurach i skorach medkowiedcih. Niekajutiz  
rychto sinit, ruszymy dalej!... (siada na skiere, kto-  
re mu rociaga pachotek. Wojstan z torb podroz-  
nych wyjmuje mieso, chleb, ser, miod, Kludzie przed kne-  
ziem na cynowych misach. Dobrostan nalewa miod  
i puchar podaje Mieszekowi. Mieszek z wielkim sma-  
kiem je i pije. Wzrusy roztwarzaja sis swobodnie  
i spozivajiz positek)

Mieszek (do pachotka)

Przypalic ogion - noc bednie ciemna (rozpaliziz ognisko)

Stagniew (troskliwe)

Knezni czy dobre obratem miejsce na spoczynek?

Mieszek (jedzac)

Parde tozardne wyrusziztes Stagniewie. Jukakujiz  
skats) Wsem nar na spoczynek! kie toz sciana  
nad stumiaz woda, dla mnie kazi roztariz misury!  
Pardeom stoudekony, kasne jak kamien. Duzie no  
miodu jessere! (Dobrostan nalewa) Knez wypija  
duszkim i oddaje puchar) - A teraz, kto kije,  
na spoczynek! Jutro nikomu kaspari nie dam!

Stagniew

Knezni, kto przy was trzymaj straz bednie?

Mieszko

(naraz marszczy brwi i patrzy bystro w Stagniewa)  
 Straż przy mnie? A co to wśród wrogów jestem? (Szagle  
 uderza się w skuto) Ha! Stagniewie wróbia staje ci  
 u pamięci? (Po chwili) Przy mnie nikt nie będzie!  
 Lypiam kawore sam! Straż postaw na skraju polany!  
 Mieszko idzie na sciany skały i rzuca się na rozłożone futro.  
 Obliwa się Dobrostan i staje ich nad Mieszkiem.

Dobrostan

Młotciny Kneciu, o wróbie tej dziecinnym pamiętaj,  
 nieważny przecu cię mienają! (Mieszko kasnął mocno  
 oddycha ciężko) Dobrostan klutkie się po drugiej stronie  
 skały, straż widne u głęb, Stagniew spoczywa obok. - Wziew  
 jasnie powoli, siemnia się cower bardziej, wstępy kasypiąją.  
 Powoli z pola drewna wysuną się Stagniew za nim w pewnym odda-  
 leniu Wojstau. Składają się, czej i nasłuchują ciężko. - Stagniew  
 od drugiej strony skały podchwytka do Mieszka, staje, pochyla  
 się i słucha. Mieszko oddycha ciężko, Stagniew dobywa nóż  
 z kanczara, chowa go za siebie i słucha jeszcze, pochylając się  
 nad samą głowę Mieszka. Tuż za nim staje Wojstau,  
 tresac się skropnie. - Waresie gdy Stagniew chce ugo-  
 dzić u Mieszka, Kneć kopyta się naigle, chwytając Stagniewa  
 za gardło, rzuca go na ziemię, przygniatą piersi Kolanem  
 i dusi go na śmierć. - Oddycha ciężko, odiera pot krewa  
 i krzyży:)

Mieszko

Hlej! Porzucić ogień! (Wojstau wiekła w las)  
 (Wardbiega Dobrostan z skrzykiem:)  
 Dworzenie! (Biegna dworzanie, pachotkowie.  
 Wziew ptonie już jaskrawo; smelna pochodnia, któ-  
 rą trzymają pachotek świeca czerwonym światłem  
 odyszanego Mieszka i leżącego trupa Stagniewa,  
 z nożem w ręku.)

Mieszko (groźnie)

Do przepasie z nim! (pachotkowie ciążną trupa  
 nad brzeg skały i krusząją w dół, styknie głuchy  
 łoskot spadania.)

Mieszko (głośno)

Tard z mojej ręki ogień kiedy strajca!!  
 (Wstępy stoją przerażeni, świeca ich cower kas-  
 dziej rozpalająca się ognisko.)

(Hasłona spada.)

Koniec aktu III.

88

Akt IV

Osoby w akcie IV

Flora i gestlarze  
Bojan i gestlarze  
Parobczaki  
Hbichna  
Ligoniowa, kupanova  
Pawana jej siostra  
Wojtan  
Liliana  
V. Matyas  
Mieszko  
Cydebor  
Dobrosław  
Dobrowka  
Bolski młody Creski  
Orszak Mieszka  
Orszak Dobrowki  
Lud Polanski

Scen 14.

## Kupata

Dekoracja. Scena przedstawia małe wzgórze na  
niem drzew kilka, dookoła wzgórze lasy. Na scenie  
kilku parobczaków; jedni są w górach galecie i uktada  
z nich kilka stosów, drudzy ku przodowi sceny obros-  
niętymi siekierkami suche galecie, inni tupią drobne patyczki.  
Zwolna gromadzi się lud. Najpród pojawia się niedźwiedź, po-  
tem w ciągu całej sceny powoli schodzą się niedźwiedź, kota-  
kami, drbanami, kociakami i usiadają wianem opodal  
od stosów pod drzewami. Przybywają też gestlarze spienające,  
dalej drzewceta w bieli, w wianach, przepasane bylica;  
w rekach mają pięć pięt lub więcej; wreszcie parobczaki  
w rozróżnionych przez ramie nieremigach.

### Scena 1.

#### Parobczaki (sącej roboty)

- 1y. Dzwonił mi Kupaty przesłanie, bogom śmieci, wio-  
sienka w parknie!
- 2y. A słone, słone, echa się śmieje!
- 3y. A widzieliście mac ptaków, w nurem ciagnęty, wj  
pięknie ponos tego latka będzie!
- 4y. Ponad wszystkie ptaki, to już niema, jak ten malutki  
skowronek (ustaje na chwile z roboty), jak kade noni hen,  
tam w górze, to ci tu w dole, a w sercu wó wstęci,  
a wótki to już same w rolę idą! Oj milusko! on  
spiewa, wj spiewa!
- 1y. A spiewacie a spiewacie, stony nie gotowe jeszcze, a  
słone już misko!
- 2y. A jakże ty galecie na stos ciżba? A mieknie cis  
bogi chronią, a odetnijcie suche!.. a patrzajcie!  
W suchych smierci, smierci — leży!.. (tamże ze strachem  
i odtrząsa słonek od siebie)
- 3y. (spogląda na temi galeciami) Oj strasznie się suchych  
galeci, ste w nich niekci! Niesrozesny ten, co takie dwa  
padpali... wreszcie wres i sam! (W kacie tej wreszcie  
schodzą się niedźwiedź [z kilku]). — Chłopcy odtrzącają  
przez suche galecie. Jedni na boku wóbie drobne pa-  
tyczki i uktada je w kupte. — Stera niedźwiedź bichna  
oblicza się wprata na kije i obejmuje wresztem całą scenę.  
Jeden parobczak ogląda się i mówi:

### Scena 2

#### Parobczaki i bichna

- 1y. He cuję piły sobie! (spogląda się) tka! Ołoi i ona!

2gi: A wy tu po co? Tu niema Komu wdzyniac, ani  
leko sprawiac, tu bedzie Kupata!

Uchenna

Wdzyniac?... pewnie se nie, ale more urak Komu  
szadzi, to sie przyda! Wiecie, se stara Uchenna i  
to i swo potrafi... (zwraca sie nagle do innego parobeska  
ktory tupicie patyki i pod oki na niz spojlada)  
A ty czego tak brzydko na mnie patrzysz?

Parobczak 3ci

A bo powiedzcie, i po co wy na Kupate?

Uchenna

Po co? po co? widziacie go? A co to, starej  
Uchennie poweselic sie, poprzyglowac, to ju wawa?  
He, co? Czy to Uchenna nigdy mloda nie byla?  
(Kryguje sie i prostuje przed chtopakami, oni wy-  
buchaja smiechem.)

Parobczak 4y

He, mi jut nie pomozie, plecy wyzej glowy! Pleci to  
minelo Kupat, jakiesie mlodzi byli?

Parobczak 2gi

A byliscie wy do slowieka Kiewy podobni?

Uchenna (ze slosciq)

Ej gluptasie pilnij jetyka, bo Uchenna urak szuci  
na ciebie!... Porzekaj, jak sie ziemni, psatujese mis-  
ty jenne, miasto pieknej dziewicy. (chtopak kry-  
wi sie i spluna. Uchenna coraz bardziej zgniewana)  
He sie n wilkstatka x mienis, bedies ty wiedziat, co to  
znaczy starsz wiednie wysimienai! (spluna, chtopak  
cofa sie od niej ze strachem) Aha, bois sie? Na  
Kupate sie ci wysze? A ja sie wilkstatkiem probis, smagle  
lietk x potwore przemienis! (po chwili wesolo)  
No chtopcy uciesnie stornaks, dajcie jakego napitka,  
niech i ja mam Kupate!... (Chtopak wozie wode  
i podaje wiednie ona chwila poczujaja, nagle ku-  
bek ciska na ziemie)

Uchenna

Podajes koret, larwo przebrzydla! (chtopak sie smieje)  
He woty sama sobie n ewille naurespis, ile ches!  
Miodu kubek mi daj, na miod stam ci jemioty na  
szeresie!... Makk szpatczona dzievuchy? No gadajcie  
pracie szreku, jemioty si stam, a Uchennie ty daj  
miadu! (chtopak podaje jej miod, stara pije i wraca  
sie do sceny i smatuje) O bostwa, wszie Kwiaty dety!  
(pije) O bostwa, wszie pswatom Kwiaty (pije i smatka)  
taki stak miodek robis! (pije i glazuje sie po piersiach)  
Ej... ej... jaki ten stodek! (wypija i wystrzask)

Daj jessore jeden. (wyjeżdża ręką) daj, daj, już ci i wroty -  
 czy mi przatujesz. (chtopak nalewa drugi kubek, blichna  
 wypija go duszkiem) Ach w całym świecie tyle niema  
 srescia ile jest w jednym kubku miodu. (usmiecha się)  
 No teraz da nam stara blichna srescia. (rozwiązując płachtę  
 sukna iót, bierze ich garść) Chodźcie tu bliżej, bo i wódki -  
 bełka sresca. (chtopacy już otwierają one daje im po  
 garstce jemiasty) Wsiedźcie te jemiaste, na sercu polóżcie,  
 a tego wrotyczu (daje inną garstkę) szuccie na dzień -  
 czynną matę garsteczkę... i karkida wam! (przycie  
 płachtę na sobie) Hej Kupata, Kupata! ...  
 (obraca się jessore do chtopaków, posyła im od ust  
 przatunek i odchodzi wolna ku miastom. Tu przed  
 karkidą staje, co przemawia, niewiasty wyjmują chleb,  
 karkidę, ser, łamią je i dają blichnie po karkidce;  
 ona chowa to wszystko do torby, potem przysiadła i spoczywa.)

Scena 3.

Wchodzi na scenę stary gestlarz z kabanami i muez,  
 spiewa śpiewki jessore na scenę.

Stonczko ty moje, Stonczko moje jasne!  
 Karpiesz swój swoje, Szobisz lica Krasne!  
 Hej Kupato!

Twój nad łanami, Głędiesz pola nasze,  
 Nad wodzyskami Spiewa tobie ptasie!  
 Hej Kupato, Kupato!

Gestlarz Bojan

Hej, hej, bywajcie chtopaki! Cui Kupata bez pieśni?  
 My pieśni ikiem wam spiewać!  
 Razniej stasy utwórzcie, razniej stasy przez Karpacie!  
 Hej Kupato, Kupato!

(Wadchodzą stopy gestlarz, prowadzony przez łosę  
 pachną, kijem sukna sobie drogę. Przed nim usunęły  
 się z karcunkiem parobcy. Gestlarz siada już blisko sceny)

Parobczak ty

O bywajcie z pieśniami, bez pieśni niema uciachy!

Gestlarz Stowen (muci smutno i przygnębia  
 Łasy kraj nocne cienie, Stasy obejmą płomień,  
 Płoncie ognie, ognie płoncie!  
 O Kupato, o Kupato!

(Lud kapetnia scenę. Po jednej stronie stasów siedzą nie-  
 wiasty, po drugiej, kmiecie i karpacy. - Nadszły sennu -  
 rem dzień weta w bieli i skrawają stasy, na głowach i  
 i na rękach pełno wieńców kwiatów i iót. Na przodku  
 stasy iucają kłosa, potem stają w kole chrystając się na  
 ręce, na których wieszają wieńce. Nadszły parobcy,

(Kracijis drugie stoty a lud nota chorem.)

Lud

Piesni! piesni! Karim stonk pagasnie, niechaj  
rabiznia piesni mile!

Gestlar Stowen

Chcemy piesni, piesni chcemy  
Takiej piesni v Kupato.  
Spienak piesni nose cate  
I mi stwory takiej piesni  
Takiej rada lud v niego!  
O Kupato!

Bo piesni musi rozgrzei serce  
I ty sucha wzmocnie musi!  
O Kupato!

Piesni nie martwym smitnie stowem,  
Nie protem piarnem w ziemis padnie.  
Boga piesni to syje ludu  
Jego sira i potega!  
O Kupato!

Ja umiem wiec takiej piesni  
Jeszcze taka spi w spowiciu (szewnie)  
Lec stuchajcie bracia mile!

Widz... widz... och daleko!  
Ziemia nasza sie rozstara,  
Ziemia nasza... slawna, wielka...  
W usci u drugich i postachu...!  
O Kupato!

Chile nasze! hen, daleko...  
Glans swego miecza nasza... (v Kupatom)  
O my wielcy i potezni,  
Ludmiewaja sie wriedzi!  
My uoski tak sbrzymio  
Ze sie inni nam staniwaja  
O Kupato, v Kupato!

Ale potem... potem... potem...  
Ciemni mi sie w sercu... w duszy... (smutno)  
Upadamy... mali... drobni!  
I u innych my w niewoli...!  
O Kupato!

My w niewoli...! (Starce ciemnie)

Glosy z ludu (prerzywaja)

To piesni smutna! Innej piesni! Dziel wesele,  
my wreszcie chcemy piesni!! Bojan niechaj nam zanuci!

(Słońce oblewa kwanu catq, sene).

Bojan

Hanim stanku n wodu upadnie  
kwanu chtëpuy idren namiescie!  
Stos kapalcie, pieren skawcie!

O Kupato!

Chór (poutara)

Stos kapalcmy, pieren skawmy

O Kupato!

Bojan

Wieniem plamien ten stawcie,  
kwanu chtëpuy, chtëpuy kwanu!  
Nocka krotka - n wozien skawcie!

O Kupato!

Chór

Nocka krotka - n wozien skawmy!

O Kupato, o Kupato!

Bojan

Mienae wzejdzie, mebo blysnie,  
i uciecha nnet ydries prysnie!

O Kupato!

Chór

I uciecha nnet ydries prysnie!

O Kupato, o Kupato!

(Sta sone siemnia si stonce unika kwanu pro-  
mieniu serwieniq i stocz lasy n oddali. -  
Natchwaki Ligamowa n Pizana.)

Pizabizaki (wotaja)

Pizana, Pizana, stos pierwsza kapali!

(Jeden chtëpak biegnie do niej i podaje jej kapalcowq  
pochwoniq. Pizana biegnie wsrod ciemnosci i podpala  
stos pierwszy, potem drugi, trzeci, czwarty, piaty. Pizni-  
lej to i kasceyt najmłodszq i najpiękniejszq dziewczyn-  
ny. - Jaskrawe swiatlo stosow oblewa wszystkie. Pizna-  
czyna si korowod. n spienami; chtëpuy pizskawajq stoty.  
Dzienereta i chtëpuy spienajq.)

Dzienereta i chtëpuy (spienajq)

Uj Ludo Ludo, nowu dajec wiosne!

Wszystko dokota, wesole, radosne!

Uj Kupato, Kupato!

Biale zimowe ydries pizpadty chmury!

Franki krotkujq i prz sęto gory!

Uj Kupato, Kupato!

Pleśń puszcz, popękany lody,  
Szumiec szeroko wzdłuż potoku wody.

Oj Kupato, Kupato!

Wszystko żyje, słychać ptasząt piśmiaki,  
Dziwoczoła w niewie nplatają piśmiaki.

Oj Kupato, Kupato!

(Studne ognię wkiecają przed chwilę scenę.)

Historia spada

Scena 4

(Les nad ranem. Światło rano. Środkiem lasu przechodzi O. Matyas. W potowie sceny staje, słucha uważnie i rozgląda się. Słychać szale kruków.)

Głos z za sceny

Pusi mnie! Pusi mnie! Matulu retujcie, Matulu!  
(O. Matyas kryje się w gestwinię.)

Osoby: O. Matyas, Pizana, Parobczak

(Na scenę wchodzi piękny parobczak i cięgnie się odzając mu się Pizana. Ona wzdryga się i wyrywa mu z ręk, a przy tym ruchu postępuje mimowoli naprzód.)

Parobczak

Nie spieraj się dziwoczo! Pater las głuchy do ksta, nikt cię nie obroni, a gdy bys się wywrzeć i uciec mi chciała, to cię wilki rozszarpia w tym lesie!  
(Pizana mimowoli przysunęła się do chłopaka)

Pizana (z strachem)

Wilki? Boję się wilków okrutnie!

(Parobczak się śmieje)

Parobczak

Wilkin? Wolisz przecie mnie jak wilka!

(Choć ją posatowai, ona odwraca się i kasłania ręką.)

Pizana (z nadszanieniem)

Wolę wilka jak ciebie!...

(On rozgląda jej w oczy)

Parobczak

Popatrzcie przecie na mnie! (Kieruje twarz jej ku sobie)  
Czym to wilkatak? (Pizana odwraca się uparcie)

Parobczak

E... e!... mam ja sposób na ciebie! Tyłko ci jednym zawrotnem iścieckiem mignię koto lićka, a drogę cię przed tobą i... musisz być moja, musisz być moja droga! (Puka ręką, dziwoczoła wyprze się i ucieka)

Chłopak chwytł ją i patrzył miłe, iiska piwta przed  
nią, potem patrzył jej w oczy.)

No, biednie ty moja Polanka? Długo ja mam  
oko na ciebie, ale matki się bałem, boś ty wsta-  
tykła na, nie dla mnie. Ano temi ortkami serce  
mi wziętas (przyjęła ją do siebie), więc Kupaty  
sekatem, si dosekatem się narzęście i mam cię już!  
(obejmując ją ramieniem za szyję). O miłko mi cię  
nie wyjmie, to prawo Kupaty!

Polana (z płaczem)

Och matulu, matulu!... Pusi mię na boży, pusi  
mię jak cię proszę!

(Nagle staje przed nimi V. Matyas)

### Scena 5

Ci sami. V. Matyas.

V. Matyas (wstaje)

Pusi mi karar to skienca! (Chłopak przerażony  
odskakuje. V. Matyas chwytł Polanę za rękę i wciągnął  
ją na bok.) Jakim prawem pastwisz się nad be-  
bronną skienką? (Chłopak robi śmiały krok naprzód)  
Pójdz precz! Z moich rąk jej nie odbierzesz!

Parobczak

(splunął, schyla się, wie trawę i iska pod nogi rakomnika)

A bodaj cię skarpy mnihu! (ciszej) Jenero urok na mnie  
szuci tymi porządami, może mi odbierze, albo co!

(grozi pięścią i odchodzi)

Porzekaj! jenero przajdzie tu patrz! (odchodzi na stronę  
i smyka)

### Scena 6

Polana. V. Matyas

V. Matyas (funkcyjnie niebo)

Biedne skienko, patrz tam wysoko! Tam mieszka  
Bóg co ciebie dusi z rąk napastnika scalił! Ten dobry  
Bóg mnie tobie na naturęk reszt!

(Deienka składa ręce, patrzy do góry, potem upada  
do nóg rakomnikowi i głębokim głosem płaczem)

Polana (patrzy mu w oczy)

O dobry wrobito! A czy ten Bóg wstał mię Matysi?

V. Matyas (porażenie)

O Bóg wstał cię matce! ale nie skienką jenero! Postu-  
chaj mię skienką! Za stłam do stłobu, dokąd kneł  
pełno mię węgna, chodi ty re mng, ja cię ukryje na stłobie

u Białokrzemini Górki siostry kłeciowej, a po-  
tem do matki powróci! Rozana myśli chwile  
a potem idzie z U. Matyjasem, wienając sięagle wsty.

Scena 7

Hłochna

(wychodzi z gestwiną, z koszykiem pełnym ziela, po-  
chyła się w stronę, gdzie siedzi U. Matyjas z Rozaną,  
nie chce gawiedzi i szybko zruca się niemi)

Przekleci! Niech was Nija kłetraci! Pluratum  
— o swoim Bogu jej gadał (splunęła) a ta głupia  
mnie wierzy! (bierze gawiedzi piasek i zruca w stronę, gdzie  
siedzi) Kłetrnijcie same duszki! Do Górki już  
wiedzie, bo ta Górka ta Białokrzemini i ona z nim  
trzymają! (wspiera się na kij i trzęsie całą) Straszne  
sto idzie z góry, od stółbu do nas, przeklecie te mniuchy!

Okrowta, porwaj skrowczynę w Kłupatę? I za Piastą  
i przed Piastem tak bywało! A tabie co do na-  
szych krowczyn, przybłędo od Niemców?  
(Idzie wolną ku scenie, za nią nagle z pora drow  
wynika Wójstaw, rozgląda się ostrożnie na wszystkie  
strony staje za Hłochną a chęć już kłetrzając, wstaje.)

Wójstaw (z rekami przy ustach)

Kłm - kłm! (nasłuchując kłekutka)

(Hłochna przeważona podskakuje, kij i koszyk z rek  
jej wypadają, kiota weszypują się na ziemie. Ona  
ruca się w bok, nagle staje, kiota spogląda na  
Wójstawa, patrzając głowę. Wójstaw ujmując  
się pod bok i imięje się głęboko)

Scena 8

Hłochna. Wójstaw

Wójstaw

Ha, ha, ha! a tom stara wiedoms nastroseyt!

Hłochna

Tus przyszedł gacku przeklety, emoro obrzydła!  
kłetrzajtes wiedoms za plecami, a ja nie nastrosey  
patrzac ci w oczy! Efu! kłetr on mu się kłetrziato!  
Kłotrja przeklety! (Wójstaw dogrypał na te strowe,  
przytkowcyt do niej i sykował jej nad uchem)

Wójstaw

Cos ty wyrekła babo? (patrzac na nią) cos rekła?  
(Baba idzie górac, pochyla się, bierze kiota, poprawia torbę,  
podnosi kij.)

Ubiekna

Podajes przepaść! O i przepaść, bo ty wieśdymy  
nie samujese! Widzi ci jessore chmiel chmiel z ku-  
paty z głoty nie wyszumiat! Oj chmielu kradzieżku  
co ty z ludzmi wyrabiasz? (po chwili) Powsi tu przyszedł?  
z Kupaty bledkuse; czy kradzieżku kradzieżku; ale ci wieśdymy  
nie pomorie, bo ty z wieśdymy najgrawem. (szlachta)

Wojstaw (trawiliwie)

Babo przestani uwagui. Com ci zrobił, huknaten,  
tylko nad uchem i basta. (miedzy drzewami's boktu  
presunwa sie biała postać kobieca) Słuchaj Ubiekno  
idź na skraj lasu, siadź na kamieniu u drogi; pil-  
nuj i nasłuchuj; gdy co posty wysze przypade spieszenie  
i ostrzeż!

Ubiekna (wydawsz)

Siadź babo na kamieniu i siadź, dobry sobie...  
Siedzieć mam, Perun nie jak długo? A ty tu co ko-  
stien robisz przez ten czas? Bedkien hukat kamyki  
podrzucasz, płut i tapat? he, gdzieś, co bedkies ro-  
bił? ja czasu niemam, do chorego idę, smaty przeminie,  
nie odmienię!

Wojstaw

(wyjmuje sakiewkę i bierze nią nad uchem Ubiekny, która  
się uśmiecha)

Idź przedkó sownice nagrodę... tymczasem masz!  
(daje jej słupek stota, Ubiekna bierze już chcinnie, ogląda  
potrząsa, chucha w nią, kryje w kaniadze i odchodzi  
szarabiona. — Wojstaw patrzy przez chwilę za nią,  
potem ostrośnie roszunwa kizaki gęste, z których  
lekko wypródeci Lilianna.)

Scena 9Wojstaw, LiliannaLilianna

Sami jestermy Wojstawie? Ubiekny już niema?

Wojstaw

Nie trzymaj czasu Lilianno! Wieśdyma na skraj lasu  
pilnuje. Mnie ktoś jessore z Kupaty tedy pobiegnie!  
(obejmuje ją ręką) Lilianno, droga Lilianno, powiad  
mi najpierw, bedkies ty moja?

Lilianna

Bedk, bedk, gdy pomian smierzą moja! Mnie Lilianno,  
kneć smiał przed wyprzedzić?!

Wojstaw

Pomóż, przysięgam na boga! Alas ty moja  
moja?! (chce ją pocałować, Lilianna krótko się uchyła)  
Czy wiesz Lilianno? Stępniew kabity!

Lilianna (re zdumieniem)

Co mówisz, Stępniew kabity?! Kto go wytrącił?

Wojstaw (tajemniczo)

Wiesz!

Lilianna (odsłkując)

Wiesz kabit, mówisz? Gdzie, kiedy?

Wojstaw

Tępat, w porwaniu z wyprawą!

Lilianna

Gdzieś on był?

Wojstaw

W Czechach.

Lilianna

O po co?

Wojstaw

Wiosna nowa od Czechów przyjmuje!

Lilianna

Wiosna nowa? Wier sławne boga porzuci?

Wojstaw

Wzrost tam sobie kaształt!

Lilianna

(gniewliwie chwytając Wojstawa za rękę)

Wzrost kaształt?!?

Wojstaw

Czeski kochanie Dubrawa.

Lilianna (zauważa pięciopiętę nerwowo)

O kochanie, mnie proś się kazać, a bierz inną?!

Przebrała ona, młoda ona?!

Wojstaw (obejmuje ją ramieniem)

O kochanie piękniejsza i młodsza niż ciebie, moja  
Lilianno najmiłsza?!

Lilianna

(rusza się z jego objęcia, idzie ku scenie i mówi do siebie)

Ala porzucił mnie dla innej! Och, ramiona, ramiona przysięgam. (do Wojstawa) Wojstanie, słuchaj, Matyas,

ten cały świat musi, bo wrota  
skłonił Mięśka do wypędzenia nas ze stolbu.  
(Pomyślał) Mięsko, Mięsko z tego stolbu tak  
jak my przed isci musi! Czy słyszysz Wojstanie?

Wojstanie (cicho)

A będziesz ty mój?

Liliana (niecierpliwie)

Ale będę, będę, wszak ci Mięsek już mnie  
tobie obiecał...! Ale pomóż mi musisz!

Wojstanie

Pomóż, nieź mi Liliana!... A teraz pójde  
z moją obietnicą! O pójde, niech się tobą uciernie!  
W Krotce roztacie się znów musimy na stługo!  
(objmuje jej rękę) Jako któregoś zwiasta,  
trójka miś przekatki Mięskowe i ja ukrywai  
się muszą! Kładuje kłęk, rękę re Stagniemem  
yodek na niego! Ach! Stagniem leży na dnie  
preparacie, jam uszedł, ale nie pójde niepewny!

Liliana (złazure go po twarzy)

O tem bardziej, tem bardziej Wojstanie! Kłękaj  
pomsty a walcisz siebie i mnie (szwartzownie) nie-  
chaj kłęk wie, niechaj poena, co znaczy przetrwanie  
niewiasta!... A teraz uchwycimy! W Krotce lud  
na niec się zgromadzi, tam na uchwycimy Lelonec  
ywarow będzie tam mój Wojstanie w Krotce się ro-  
baczmy! (szwartzownie) Bądź nie rób in mity,  
luby Wojstanie! Uchwyci tedy, ta strona lasu nie-  
cej gęsta i niedostępna. Bądź rób in i Kłękaj  
wierny ci Liliana... (Wojstanie siuska już cicho, a  
w chwili gdy ją ratuje, nadchodzi Uchwyci)

Uchwyci

Ale, he, i tegoś mi Kłękaj pilnować? Tfu, do  
Panna i byto nawet przejo...! ha, ha, ha!  
(Wojstanie i Liliana odsłoniły od siebie, Uchwyci  
trzesie się od imięchu.)

Wojstanie

## Scena 10

Pachotkowie poemiej Dobrostan

(Lekkie dopełnienie sceny. - Miejsce przegorskona-  
te obierne z jednej strony lasem otoczone. Po pra-  
wej stronie wznosi się namiot i powiewa biało-ster-  
wana chorągiew. Namiot ku przodowi sceny otwarty,  
wewnątrz widać stół nakryty białym płótnem,  
na nim chleb, sól, stęte skąbany i puławy. Kilku  
pachotkoi ustawia na scenie siedzenia i skrywa  
je bogatymi futrami.

1y pachotek

Okrutniem ciębną, jak też wygląda ta reszka  
Knekinii?

2 pachotek

Co tam z wyglądaniem, pewnie się wspaniałą być  
musi, ale czy ona dobra pani i czy matka  
nam będzie?

3 pachotek

Pono mniej wiary ta pani i pono knei nasz po-  
prąszyć, je bóstwa nasze renai mają, gdy ona  
będzie!

1 pachotek

Oj wiemy, jak było, a nie wiemy jak nam będzie!  
(wchodzi Dobrostan)

Dobrostan (wchodzi do pachotkoi)

Wy dwaj bierzcie dwa worek kanie, co stoją na po-  
lance (wskazuje w stronę lasu) i jedźcie z Kopyta  
ku steskiej granicy! Tam gdy ujrzycie orszak kne-  
hini Dubrawy, natychmiast knai nam dajcie. (pa-  
chotkowie wybiegają szybko. - Tymczasem zbierają  
się rycerze wspaniale przybrani, zajmują miejsca  
na wzgórzu, grupując się malowniczo, uchylają koł-  
pakoi witając młotkoczącego Cedybora. Przed Ce-  
dyborem idzie pachotek niósąc jego miecz i tarczę. Przy-  
chodzącego Mieszkę poprzedza dwóch pachotkoi z któ-  
rych jeden trzyma płaszcz skartatny drugi jego miecz  
i tarczę. Za Mieszką podąża U. Matyas, kilku mni-  
chów i reszta rycerstwa.

## Scena 11

Mieszko, Cedybor, Dobrostan, U. Matyas, Raptani,  
rycerstwo.

Pycerce (wiosna skrzył)

Niech żyje nasz miłościwy Książę Mieszko! (Książę uchy-  
ła kapturka)

Cydebor (zbliża się do Mieszka)

Cy wiecie miłościwy bracie, że lud gromadnie  
pojechał naprzód na spotkanie. Będziemy sty-  
szyć jego skrzył radości. Witajcie niesy go  
ten krzyk z Czechami, chociaż smiemy  
szyjać bogom!

Mieszko

A... bo niedługo teraz jawnie, że wryj staje się  
potężnym z bóstw naszych

O. Matyas (wstaje i zbliża się do Mieszka)

Mnie miłościwy, że Bóg wszechmocny, że lud,  
który uważa się już po przesiedleńskich bogach,  
uważa wkrótce potęgę jednego prawdziwego Boga  
i... nawróci się.

Mieszko (z kaptem)

Do tego daję ratami siłami, aby ten lud mój  
ukochany przygotował do przyjęcia tej nowej wia-  
ry a to nie pod groźbą miecza, ale dobrowolnie!  
(ukazuje rycerstwo) Ci już prawie gotowi, i pojedź  
za mną i uczynię, co ja uczynię. Ale lud w prze-  
kazaniach swoich twarzą, że możnych nie mający za-  
ufania, pozwoli na wszelkiej miarę naginać potrzebą.

O. Matyas

O jaskro łatwo dalby on się nawrócił, gdyby nie  
fałszywi wróżbi, nie przewrotnie wiedzący i knacko-  
ki, w których lud gteborz pokłada ufność, a któ-  
ry w nim będzie postrach i groźba!

Mieszko

To też O. Matyasie i my Książę, w waszych rzeczach  
przeostawiam ścieżkę nawracania! Wy ciągle, nie-  
zmordowanie pracujcie posród ludu, a reszty Kne-  
hinie Dubrawa i ja dokonamy!

Cydebor

O bracie miłościwy, nie łatwo pojedzie tu sprawa!  
Niemiec najwięcej naszego ludu w tykach podzi-  
nieli; lud też nienawidzi Niemca, a więc niena-  
widzi i tej wiary, którą on wyznaje!

Mieszko (podnosi miecz)

Na niemców mieć mój!.. A gdy ja z siebie dam  
przykład nawrócenia, nawrócą się i ty i Górka a  
za nami i lud wszystek!

O. Matyas

O tak Kneziu! Nie tak tłumów nie porwa  
jak nigdy przykład męstwa czy wiary. Wierze też  
lud popłynie za tobą!

Cydebot

O ci Niemcy! Udo margrabia zbiera nowe sity i  
stał między swoimi, nie prziszedł wszystkich Słowian,  
a z ziemie ich rozda swoim.

Mieszko (przyjeżdża z Mieszkiem)

Niedobrze im ich! Ziemia Słowiańska długa i szeroka,  
a chcicie rozrzucać na tych obszarach jesteriny,  
stać ja wszystkich w jedno sity i stanis, proto margra-  
fom! (Kwacza się do rycerstwa i kupców) Tyłko  
bracia pójmy w zgodzie i miłości, bo zgodzi i mi-  
łosci tworzy sity.

Pyrcez (bliża się do Mieszka)

Kneziu miłosiny! Gero - slychaj - narzyna plemnis  
Słowian niedobrym, miwi że tyłko per i spienai  
piesni umiemy, a nie, że trzeba nas z ziemi naszej  
prek wyrzuci jak chwast nieużyteczny!

Jeden z kupców (bliża się do Mieszka)

Ktorego wolna stawa rycerstwo. Knezi miła i miłoty  
Kneziu nasz i Panie! Ci Niemcy trzy madyzy, a prze-  
cież od nas udeż się rolnictwa, od nas ptug przejęli!

Trzeci rycerz

A wiesz, jak go narzyna? Szpactem i dym był u nich  
z niewoli. Pflug, Pflug, wotajz (bliża się wstępując)

Drugi kupiec

A mato to od nas Niemcy nabiorą od nas skór,  
srebra, bursetym?

Trzeci

A miodu?

Czwarty

Uj biorą miód i stądże od miodu niewrota  
z wrotną pedez niewole!

Piąty

O prawda! To to w tykach i na sennice popędzili  
już narzyna, bozi wiedza jidnie!

Trzeci kupiec

Mnie też już lepiej będzie teraz, gdyż się Knezi miłosiny  
z Czechami potaję!

Inny

A jeśli wiara także upadnie?

Inny

A może też chrześcijańska lepsza?  
(Słychać szczyki: Lado - Lado - Kolado!  
Wpada wydymany pacholek i wsta.)

Pacholek

Knezi miłosciwy, Knezi ni bliżs!

Scena 12

Mieszko, Bolko, preski młodzieży i ich stowronie

(Mieszko powstaje, patrzy na siebie ptawie i klutkie  
kolpak. Cydelbor, Dobrosław, pustelnik, rycerz, kupcom  
stawią go bliżej. - O krzyki ludu słychać ciwar  
wyprawny. - Ukazuje się orszak Czechów, na jego  
czole Bolko młodzieży. Ten uprzany Mieszka spada,  
oddaje kopia pacholekowi i wchodzi pierwszy na scenę.  
Przy nim miecie parę jego taras i miecz. Za Bolkiem  
postępuje oddział preskich rycerzy, świetnie przybranych.  
Mieszko przystępuje spiesznie rycerzowi do Bolka  
i wsta.)

Mieszko

Witajcie Knezi miły, witajcie. (uchyla się kolpak)

Bolko

Miłosciwy Panie na Polanach ziem! Oto prosta-  
ku sja mego Przemysła Króla preskiego, według umó-  
wy między Wami a sjaem moim kawartej, przywois  
Wam siostrę moję Kneżinę Dobrawę! Przyjmij-  
cie ją Knezi miłosciwy jako wazę matkinską a pra-  
womtom matkinswie i miechaj kawarem ten światy rzecz  
barki rekajmiz naszego bratniego sojuszu!

Niech sija Polanie! (Pycerze Mieszka uchyla się szapak)

Niech sija preski Kneż i lud preski! (Cesipowtarzają szczyki)

Mieszko

Dziękuję Wam Knezi miły, jesteście dotrzykali sio-  
tnicy Waszej i wiecie, że ja s swoich nie zapomnis!

Nie przatujecie tego, jesteście oddali! Siostrę Waszą  
Kneżinę Dobrawę, wrecie Kneżiną Polan Mieszka!

Niech sija lud przybratymore! Niech sija preski  
lud! (Pycerstwo i kupcom uchyla się szapak i powta-  
rzą szczyki)

(Ukazuje się wspaniały orszak Dobrosława)

Scena 13

(Orszak Dąbrowski wyprowadza pachołeta grającego na flecykach. Dąbrowska na białym koniu, wspaniale ubrana stoi na wysokim ornatkiem, niewiast, panów i duchownych, którzy muje konia. Polko przedbiega i pomaga jej resiać. Dąbrowska idzie kilka kroków naprzód, za nią niewiasty. Stanawski przed Miśkiem chce przyklepać, ale Miśko odrywając katpad, przedbiega, wstrzymuje Dąbrowską, obejmując ją, całując i prowadzi ku proscenowi sceny.)

Miśko (z kapatem)

Goście Miłociwa Pani na ziemi naszej i karczem i warzej jej od stois dnia! Przyjmijcie hołd, który składam przed Wami, ja kneź tej ziemi, wraz z rycerstwem i z ludem moim! (ukazuje rycerzy i lud nadchodzący)

Dąbrowska

Oby błogosławieństwo Boga wstąpiło nas Was miłociwy Kneziu! Oby spłynęło na tę ziemię, która nowi Was panem! Oby uszczęśliwiło ten lud, któremu wjeem jestecie!

Miśko

Dniem wroscia będzie dla ludzi mego dzień Waszego przybycia!

Dąbrowska (z przywołaniem)

Oby i dla Was był takim i niechaj sprawi to Bóg Wroscimscny!

(Cydebor podchodzi z chlebem i solą)

Miśko

Oto brat mój Cydebor niesie wam chleb i sól według obycajów ojców naszych! Przyjmijcie je miłociwa Pani!

Dąbrowska

Oby stała się między nami braterska gościnnosci watta!

Cydebor

Miłociwa Pani! Niechaj bożwa nasre najpelnie przyjmują cis na naszej ziemi!

Dąbrowska

Niechaj tej ziemi tany będz żyene, a serca ludu wroscilive! (Dąbrowska łamie chleb, macca w soli i niesie do ust, Cydebor idzie z chlebem do Polka i wroscich zwi. Miśko i Dąbrowska postępują ku samemu proscenowi sceny.)

Dubrawa (powaźnie)

Kneć miłosciwy ... a Wasza przysięga?

Mieszk (obejmuje ją ręką)

Kneć miłosciwy! Kaniem pierwszą pamięć skłóro-  
nek, ja z ludem przyjmę chrzest święty! Ufaj mi  
Dobrochno, nie naglij!

Dubrawa (serdecznie)

Mieszku Kneć miłosciwy, jeżeli nas nie pobłogosławi carce nasz  
Kapitan, ja się z Wami nie mogę!

Mieszko

Stanie się radość Waszym ścieżeniom miła Kne-  
ć miłosciwy! (Wpadają dzieńseta wiejskie, wszyscy  
przepuszczają je swobodnie; one stępują Dąbrówką  
i witają ją spiewem.)

Scena 14Ciż i lud wiejski

Mieszko

Prinot miłosciwa pani miłosciwie według  
obyczajów naszych! My z Knećmi Piasta idziemy,  
Knećmi to bracia nasi. Pólanie - to jedna wielka  
rodzina!

Dubrawa

Prinot miłosciwy Prinot miłosciwy, nie zapomnieli, że Knećmi  
przesy od ubogiego rolnika Premystawa wid wiada!  
Bóg kapłani stołkrotnie ludowi Waszemu!  
(Na przicach skrytych futrami usiadają Dąbrówka,  
Mieszko, Polko. Pycerstwo i duchowni grupują się słownie,  
niezmiernie przeskie stoją po stronie Dąbrówki. - Dzieńseta  
idzie obypują Dąbrówkę kłaniem i kłaniają się. Potem rbli-  
kają się niezmiernie młodsze i starsze. Młodsze noszą kłaniasz  
z bukietem w środku, starsze - kadziel także stoją z kłaniasz.  
Dary to składają u stopy Dąbrówki. - Następnie obiegają pa-  
robaczki, noszą dwie wieńce ze rżni z kłaniasz Koron, po-  
tem idą starsi Knećmi i noszą kłaniasz z owocami i misy z mió-  
dem, a rybaczy składają w sieciach rybołówne ryby.

W stowieniu tych darów rozpoczyna się taniec.

Dzieńseta tanczą rżni, chłopcy rżni, Kne-  
ćmi i „polskiego” tworzą Knećmi rozmaite fi-  
gury które przy wesołym oświetleniu przedstawiają się  
malowniczo. - W czasie jednej figury nastona spada.

Koniec aktu IV<sup>90</sup>

AKT VOsoby w akcie V

Lijonowa, kupczowa  
 Puchotkowie (6)  
 Klichna, wiedźma  
 Lilianna  
 Wojstian  
 Kaptani (12)  
 Właduch Kaptan  
 Mieszko  
 Dabrowka  
 Cydekor  
 O. Matyas  
 Horia  
 Wszak Mieszka  
 Lud

Scen 11.

# Akt V

## Amiana dekoracja.

(Las. Chocysto. Dzień na świtanie. W głębi na podniesieniu pasaż Swiatowida. Obok na ziemi duże kamienie, miseczki szfaryne. Od strony prawej wchodzi Ligoniowa, siada na kamieniu pod pasażem, zakrywa twarz rękami i słochem. Od czasu do czasu całą postaćią wzdryga się i wstrząsa od nerwowego płaczu. Kłamuje ręce i wstała cisłownie.)

### Scena 1. Ligoniowa (sama)

O czemu nie weszłam na stos za moim Ligoniem? O czemu nie spląsnęłam z nim razem, jak spląsnęto wszystkich co mi było miłe - i koni i pies i sbroja? (zakłamuje ręce) Och gdyby z nim razem sążnety miś były ptamienie, lepiej by było! A skisnij? (zgorzka) Dzwiekai się takiej sromoty, że mi porwana ciotka jedyną?!... O moja siostrka, ptawyno... tak mi też z tobą było dobrze i blago. Dżis... u chacie pustki!... Ni się zdarwai do kogo... mi posilic się kómu!... O jakieżes ty dziecino moja?!... Czy mi smakowat ci już chleb domowy i miód, którego rodkie pilnowat?... (wstaje) O bogi wielkie, wskazicie, gdzie mam jej szukać, bo dotąd chodzi i chodzi i nigdzie jej znaleźć nie mogę! (po chwili podnosi ręce ku niebu i wstała z ekstazą) A moie Ty jedyny Boie, o którym ten darowy mnich mówił, że wszystko niesie i zgaśnie wszystkim, Ty Boie zdotań mi wróci skisnij moje? O wróci mi ją, wróci a uwierz w Ciebie, Boie! (kwierna głowa i miłki chwił, potem z bolesnością.) Na kółnik pójde, na kamieniu siede, trami na pełnis trawnis i blegai bede, a moie ten Boie, którego i dżis mi już ulnawat, wróci mi skisnij moje. (Wdecharki zwolna z prawej strony lasu. Jenerne nie emikta, gdy na scenę spada 6 sbrojnych pakotków.)

### Scena 2 Pachotkowie

Pachatek pierwszy

Tu za tym zaporem ty stanij! Za za tym  
debem serozim, on s kizak leniwyj niek sie schwa!  
Ty takie skryj sie dobre, a predko, bo nadziejkie  
nowe! Głozg kuziowi pan odposniemy!

(wzapsy ukryci)

Scena 3

Hbichna. Lilianna.

(Z głebi wyłazi niedkima i przystamiyjae wy rekz  
patry ki niebu.)

Hbichna

Genow nie wywko, - moze spozeci chwile. Spryzniada  
na kamieniu wyjmuje kawat chleba i spozyma. Za  
chwile wybiega z łonej strony Lilianna)

Lilianna (mowi spierunie, nerwowo)

Bynaj Hbichno! napisz man? ... dawaj predko,  
stotka resnie ... nie steka! Dwis jenow do stotbu  
podaci go musie, dkwisaj Matyas na uccie u Mieska!

Hbichna

(wyjmuje z sakwy materite drbanusiek, chucha nan,  
spluna, cypni stiznie nad nim knaki, potem staje go  
Liliannie)

Lilianna

Dwis treba do Rubka?

Hbichna

Pól drbanusieka.

Lilianna

Nie za malo?

Hbichna

Nie, usnie, a stotka wiecej nie uprzy ten, kto to  
wyjpie. (spluna) Tfy! niek kuzenie ten sermo-  
kiznik ... pierwaj nieli ja!

Lilianna (niespokojnie)

Bozi si nagrodza! Taki jak, idi Hbichno, idi!  
(Wiedkima chowa chleb do sakwy i powoli uchodzi  
łonej stroną. Lilianna chowa starannie drbanusiek)  
Jenow go niema ... a tu za chwile lud podnie  
si gromadzie. (szglada sie - ciszej) Tich, sto i on!  
(podbiega ku niemu)

Scena 4Wojstawa, Lilianna. Pachołkowie

Wojstawa chwytając Liliannę w ramiona, całuje i tuli serdecznie)

Lilianna moja najmilsza! (wybiegają pachołkowie i chwytają Wojstawa w chwili gdy on całuje Liliannę; ona z krzykiem rzuca się w las. Pachołkowie wiążą namoczonego się Wojstawa)

Pachołek pierwszy

O! Leci - miścisimy my głowę na ciebie na łójce, natwórz ty za nas, pokrój się na pierwszą lepszą galę!

Drugi

Pamiętaj ty szary kuku, że kłoda śmierci się płaci!

Treści

W skiewercygną gruchai mu się chciato, a gruchaj - re tenar - ale głosem baranin!

Czwarty

Mnieby warto było i jej porwać!

Pierwszy

Spiećnie się chłopy, jedure nam go kto gstoń - abci! (uprowadzają związanego Wojstawa na lewo)

Scena 5

(Z prawej strony uchodzą 12 siwobrodych Kaptanów. Białe ubrania trzymają w rękach maczugi; stają koło posągu Swistowida, potem siadają na kamieniach. Równocześnie wybiega Lilianna blada i w poszarpanej sukni)

Kaptani, LiliannaLilianna

O Kaptani! Patrzcie na twarz moją, jaka blada, na strzępy mojej sukni, na włosy moje rozplecione!  
(Kaptani patrzą na nią. niektórzy powstają z miejsc i z bliska wpatrują się w nią.)

Kaptan pierwszy

Co się stało tobie skiewercygn?

Drugi

Moż! co się stało!



## Scena 6

### Cix sami i lud

Wiaduch (do nadchodzących)

Witajcie! witajcie! i pospieszajcie! (jeden z Kmieci podaje Wiaduchowi deban miodu i miseczkę)

Kmieć

Objato stworie spierw bostwom, nim karmniemy naradz! (Wiaduch leje miod na miseczkę kława go troche przed posagiem Swiatowida, składa pakton i przepija do drugiego Kaptana, ten robi to samo i oddaje deban Kmieciowi a miseczkę stawia u stóp posagu. Kmiecie piją między sobą, wydobywają z sakwy chleb i mięso i sprzywiają.)

Wiaduch

(wchodzi na najniższy kamień)

Bracia Polanie, synowie jednej matki ziemi! tak mate nas przynto! tak mate zgromadziło się was na tem uroczysku Leloxem?! Aci strach pomysleci, że nas tak mate, że taka gawstka ludu chce radzić o swoich bostwach, o swych uroczyskach, o swej wolności!... A tam na stebie kneł ludzi zabija, już nie Kmieci, ale krapanów! (Lud wstaje i skłania posag, słuchając ciekawie)

Stagnienka kneł zabiti, sam!... sam.. własny ręk! Słyszysz to ludu?!

Lud

Stagnien zabiti? A kto nam będzie przewodzić? Kto nas bronić teraz będzie?

Wiaduch (ukazuje Kaptanów)

My was bronić będziemy! My wam oginać nie damy!

1 Głos z ludu

Takiego, jak był Stagnien, drugiego nie będzie!

2 Głos z ludu

Jest jeszcze Wojstax - on trzymać ze Stagnieniem i z nami!

Wiaduch

o Wojstaxa już niema! Dzio go pachołki porwali.

... z tego urwiska! z przed tego bóstwa!

1 Głos z ludu

Z bóstwo nie pomieści!?

2 Głos z ludu (wzdoracz)

Co taki kamień zrobi?

Właduch (inni kaptani przybijają się groźnie podnosząc rękę)

Co tu imie bliźnie bóstwom? Bracia, palcem go wskazuje, temi palcami parar go bóstwom na ofiarę poświęcim! (Lud: miły i spogląda po sobie)

Właduch

Bracia, branie się musimy! Przeknie coś kymie aby bóstwa lud i ziemie przed wrogiem zsalii!

Kmieć (bliź się do kaptana)

Gdy kneć nas zdradzi, to my innego knećia sobie wybieramy! Niema Stagniena, poszukajmy u jego miejsce takiego, aby nam przynocnił, aby nanszał bóstwa nasze i nie zdradził nas!

Chwila miłerenia (Sciennia się nieco przed burzą...? na porażce wybiega nagle Lilianna)

Głos z ludu

Co to za dzieńdzyna?

2 Głos z ludu

Co robi sama jedna na wiecu?  
(Lilianna kryje się za poraż)

Lilianna (prezłk)

Ł postoił siebie obieranie przywódcę, bo na stolbie zdradzi, ty kto zdradzi! Ja znam tajemnice stolbu. (chora się)

Właduch

To knećowa konna Lilianna moi bracia, kmiennona, wypeterna dla obcej! Kupany i wy kmiencie, waszej się ona tomaga spieka!

Lilianna (wybiega imiasto)

Pomnijcie bracia kmiennaga moja!.. Niesko ka kone wziat Cestka Knećinie, z nie razem przyjmuję i wiars nowa, z mnie... z mnie... przed wypedei!... (Smiech w tłumie ktoś szepce)

1 Głos z ludu

Chci wie, że co je kneć re stolbu wypedei, wstak było ich tam się siedm!

Właduch (groźnie)

Dziśaj każdego podobny los spotkać może!

Lud (chorem)

Prez s kneziem! Innego chcemy!

Wiatrak

Coby kochat bostwa i kaptany stanowat!

Lud

Prez s Mieszkim!

(Kagle ciemnieje, bokami krywa sie nicha, dżenna  
szumia, błyska sie, piorun uderza w oddali.

Lud przerażony wota.)

Głosy ludu

Na stołb! Na stołb!

Głosy ludu

Pozij sie orwis re dżed Mieszko tam siedzi!

Głosy ludu

Chodimy na stołb! Prez s Mieszkim!

(Burza radowa kusi bliżej). Lud kupi sie  
linowlinie koto posagu. Tymczasem z lasu  
wynura sie wzspaniaty orszak na którego ciele  
Mieszko, Dąbrowka, Górk, Cydebor. Wok  
Mieszka D. Matyas i kilka kaptanów chre-  
scianskich. Księż popredka przekotek, miszacy  
choragien re stotym w górze kzyrem, i drugi  
miszacy naktymie z wody i kospidto. (Orszak  
natchodzi w chwili gdy lud wota: Chodimy na stołb,  
prez s Mieszkim!" Ciemnia sie barziej.)

Scena 7

Cit sami i Mieszko z orszakem.

Mieszko (z głową podniesioną, dumnie i groźnie)

Chcecie isc na stołb? Mieszko sukai chcecie?  
Wto jestem przed wami!... Czego chcecie odemnie?  
(chwila milczenia)

Dąbrowka

Mówcie simiato, czego kładzie od naszego knezia?!  
(wskazujg się błyskawice, słydzci gromat, silny piorun  
uderza w poblizu.)

Właduch (występuje napróż)

Kneriu, czy nie słyszysz, jak wielki Perun grozi ci, że nasze bógi poruczą?!

Mieszko (groźnie, rękę podniesioną)

Ja na was dzisiaj zwalcę pioruny, na was, którzy odradzić chcecie Waszego Kneria, Waszego ojca!  
(Błyska się coraz bliżej, piorun znów uderza, i grzmot daleki słyszalniejszy. Chwilowy deszcz - i mgła ciemna. Burza ustata. Lud rośnieje w półcieniu, strona Mieszka i orszak wiernych wesoło przeblyskującym słońcem)

Mieszko (wchodzi na kamień)

Ludu mój Kochany! Przypomniałam, że słuszny sprawa starożytności mi nie mierz! Ja kłeci wam, pan i ojciec rozkazuję wam dzisiaj stawać pod tym sto znakiem (występuje pachołek z chorągwiem, na której krzyż) pod którym ja już stoję! Od dzisiaj to chorągiew nasza! Z nią do boju z wrogiem pojedziemy i pod nią zwyciężymy! (dźwiękiem głosem)

Więc kto mi wierzy, kto Kocha swój kraj i dobrą jej przagnie, meczaj tu pod ten znak spiesz się!

Od dzisiaj ci sto Kapłani naucczei was będą! (wskazuje Kapłanów w swem otoczeniu) Ich słuchajcie macie! Od dzisiaj ja miecłem nową wiarę bronie będą (wyciąga miecz i do góry podnosi, to samo czynią Cydebor i Dobrosław) - Kto mi wierzy... tu meczaj idzie (groźnie) a kto nie... przekramosich owa, by go moja przemoc nie dosięgła! (wyciąga rękę z mieczem w powietrze. - W ludzie poruszenie, wielu mieszało przechodzi na stronę Mieszka, wielu ucieka w las. Kapłani pojąwszy cofają się, drżąc patrzają na Kneria, i skupiają się Rato posażu; między nimi tuli się na posażu Lilianna. - Mieszko staje znak pachołkiem.)

Mieszko (głosem)

Kwalic to kamienne bóstwo! (Pachołkiem biegnąc ku posażowi, Kapłani choć go bronie, wstępują na stopnie i grupują się malowniczo. O. Martyna znakiem krzyża znadzie miecme przed porażem i wodzi krzyżem ziemie. Pachołkowie wznoszą sznur na posaż, ten się chyli.)

Hasłona spada powoli.

# Scena 8

Deprawcy. Chata w lesie po stronie prawej. Ubok niej prowadzi w głąb lasu droga pod górę. U wierzchu drogi widnieje krzyż. W poprzek drogi seumni rzeka, na niej grobla, nad groblą kwieska się drzewo. — Z chaty wychodzi V. Matyas i stoi starannie na kasurs kampka. Podchodzi ku scenie, składa ręce jak do modlitwy, podnosi wzrok ku niebu.

## V. Matyas

O wielki Boże! Jakże skieki stwojcie ci szóstom, ja proch marny w obliczu Twójem, o Panie!  
 Pozwoliteś mi wrócić z niewoli na wyjąstę ziemie!... (Z katem) Pręda sierocą moją stąpan po tej głębie rozcinnej... ni rozkisa... ni zjowieny! Ale dajes mi ujree narósenie ludu mego, o Panie! (wskazuje rękę ku drodze) Tam krzyż Twój już teraz bezpieczny! Lud mój uchrze się w krstce, to droga ziemie wyjąstę sniećona pokrapi woda! (Z ekstatą) O! potężnym stanie się naród mój, a sława jego popłynie dalekó i szerokó! (Po chwili) Gierne mi jedno porostaje do spamięnia kadanie! Siostró moją odszukać i narócić! Pójde, znalere jż muszę! Poblegotan mi i w tem o Boże!  
 (Chybie pod górę; w tem zatrzymuje się, cofa i staje ka sirosem. — Droga z góry biegnie szybko skien dyma. Na głowie ma wieniec, ale włosy rozwiane, w ręce trzyma płonący pochodnis. Wbiega na scenę.)

# Scena 9

## Hłota

Skoncone wstrętki! Kontyng kwaliti, stupy w ka-watki wrabali, bóska w jeliwre utopili, zjien roz-szećili, iskry poddeptali!... Nie ma mi... nie ma jui mi!... (ogłada się tonóćliwie wokóło jakby w obłokaniu i wota re traniem) I jakie pójde? jakie się schronis? ja biedna sierota?.. O swiaty ogniu! (obejmuje pochodnis oboma rękami) Uwierstam cis... wealitam cis i trzymam cis do pójki

nie splaniesz. (Wzgląda się) W jakiejś chacie  
 karegnąć musiś się ciebie ognisko, niechaj się stręga  
 nadal... w świeci i grzej jak dawniej w domowych  
 ogniskach nożnych! (Wzgląda się, spostrzega chatę,  
 biegnie, puka i wstąpi) Otwórcie! Ognia  
 nam dajcie! ach spieszcie! (Kłaniam się do drzwi)  
 Otwórcie, za chwilę świecy płomień zgasnie!  
 (Obraca się ku scenie) Ha, nie ma tam widać  
 nikogo w tej chacie! (Idzie ku scenie - rozpacza)  
 Gdzież się, gdzież świecy ognia przechowam?! Och  
 dogasa! (Wzgląda na pochodnię, podbiega bliżej  
 ku scenie - rozpaczliwie) Dogasa... gasnie!!  
 (opuszcza resztę ognia na ziemie, ten syknąc, przyskakiwa  
 i czerwono błyszczy. Dzieniwna przyklepa, pochyla  
 się, twarz jej obłona czerwony blask; rozdramiony  
 przygasający ogień, chwyta iskry w powietrzu, biegnie  
 po patyczku, zbiera je szybko, dotrąca do ognia, pło-  
 mień buchnął jeszcze jasno. - Wstaje i wstąpi radośnie)  
 Płomie, ach, rozmarzyłam jeszcze! (koni biegnie do  
 chaty i puka) Ach otwórcie, bo zgasnie! (obraca  
 się a płomień zgasnie) Kągasz, kągasz na karku!  
 Nie mogłam uratować! ani jednej katrymaci  
 iskierki! Kągasz!!  
 (Idzie chwile z reklamami spuszczone mi)

Ha! to i ja już nie mam co robić! Za sierota  
 bez szej, bez matki! (pocyna łkać) Nie mam brata  
 niemam nikogo! W ogień świecy mi kągasz, niechaj  
 zgasnie z nim i życie moje przosmie! (Biegnie  
 w górę na groble, staje wyprostowana i wraca  
 ody i ręce ku drzewom.)

W lasy moje, co wdrzeć mi nad Leski z kumicie!  
 W kwiaty i ptaszkę moje! W słonko moje! O  
 droga ziemi rodzinna, bywaj mi stroną! O  
 bywaj!!... (jedną rękę wyciąga przed siebie, drugą  
 rywa wianek, rzuca na wodę i robi ruch, jakby sa-  
 ma skoczy tam chorata. Wtem wybiega O. Matyas,  
 chwyta ją i katrymaci.)

### Scena 10

Flora. O Matyas. O Matyas

Co robisz dzien dno!!? Katrymaci się!!

Gloria (zwraca się z twarzą drżącą i zaniepokojoną)  
 Ktoś miś tu wota? (z przestrogą Matyas, na chwilę  
 emieszkana, stara się go jednak odjechnąć, chwytając  
 za gałąź drzewa i silnie się opiera)

Ktoś się tu wiać? z chaty wyszedł? toś ty  
 byś z chacie i mi stwardes? świętego ognia nie chacie-  
 tes? Jesteś tak, toś zdrójca, puśi mnie, puśi (wyrywa  
 się)! Ja z wotą do wjeśn mych popiśtyns! Ja ni mam  
 już tyje po co, na świecie ni mam niczego, a wjeśn  
 mi kazaś! Ciemno mi, strasno mi!...

O. Matyas

Dziś wieczno, ty musisz być skalona?!

Gloria (smutnie wieszając głowę)

Oj skalona, skalona! bo mnie strasno boli  
 tu (pokazuje serce) i w głowie!

O. Matyas

Ja ci poradzę, ja ci ukazję, tyłko rejole z tej grobli.  
 Patrzą jak picho i mity w tem ustroinie! Tu zimno  
 i nawrotno od tej wody szumującej! Chodź ze mną!  
 (bierze ją za rękę i łagodnie ciągnie na drogę; dzień-  
 wieczna schodzi bezmyślnie; O. Matyas prowadzi ją do  
 niewielkiego kamienia, sadza na nim i usiada obok)

Gloria (ukazuje popioły)

Patrzą na te prochy! Trzy razy w życiu już patrzyłam  
 na takie popioły. Raz gdy matusia po śmierci pa-  
 łono. Stos spłonął... i zostaty... takie oto prochy!

Potem, ach niestety, ledwie jedna mineta wiosna,  
 spłonął mój rodzic na stosie! Och ni możyłam  
 tywci uprosić (ptać) i znów popioły zostaty!

A trzeci raz spłonęło nasze domostwo! Tyłko,  
 sto taka ogromna kupa grusów i szliszka  
 została (reszta do gór uноси) A teraz tu... patrz  
 uważnie szliszce! (sągnęła się i podbiega do popiołów,  
 za nią O. Matyas)... to szliszce serca mojego,  
 szliszce, pod którym spłonęło całe moje kochanie!  
 (Smutno ręce nad popiołami łamie i głowę wieszając)

Och! nawet do mego kłębka trafiać mi umiem!

O. Matyas (serdecznie)

Czy chcesz, bym ci ten ogień wrzucił na nowo!

Floria (patrzy ze zdumieniem)

Ty, czyż ten rozniecie? O nie! nikt już  
ognia w mem sercu nie wskrzesi! Twój ogień  
byłby inny, nie dymny, nie tak jasny, nie tak  
ciepły!

O. Matyas (patrzy na nią uważnie)

Upomnij o szkliszcach biedna dziewczyno!  
Usiądź! (prowadzi ją znów do kamienia, Floria  
siada, on stoi) Powiedz, jakie masz imię?

Floria (ponowi i sbojętnie)

Floria.

O. Matyas (zwraca się ku niej szybko -  
ciągnącym głosem)

A jak zwat się twój rodnik?!

Floria

Lubon.

O. Matyas

A szejwienka?!

Floria

Krasna góra.

O. Matyas

(postępuje kilka kroków, patrzy u Floria, ona nie patrzy nań)  
A miatas ty brata, dziewczyno? (głos mu drży coś barczaj)

Floria (wciąż sbojętnie)

Niemcy są wieli, ja brata mało pamiętam.

O. Matyas

(siada przy niej, chwyta jej rękę i do serca przyciska)

O moja jedyna, droga siostra rodniona!

Floria (nagle głowę podnosi, wyciąga

rękę i patrzy zdumiona)

Tyś brat mój? O nie... ty nawet nie wydasz  
się być naszym! Mnie brata Niemcy rabowali...

(przygląda mu się uważnie) Ty byś był brat mój?

Ty byś był Włast?...

O. Matyas (wstaje i wata radośnie)

O Floro, Floro nymonitas imię moje! Ja Włast jestem,  
ja z niewoli niemieckiej powróciłem. (wyjeżdża do niej ręce)

Hlodia

(wstaje, patrzy na niego długo, nagle rzuca mu się do nóg)  
 O gdyby to była prawda! O gdybym ja nie  
 była sierotą na świecie! (patrzy ku niemu siedząc  
 na kleszczach ze słowami rekłama)  
 Och powiedz, czy przyjdzieś do mnie? O. Matyas  
 podnosi ją i serdecznie tuli do piersi; Hlodia  
 odchodzi kilka kroków, przygląda mu się, robi  
 głębię ruch przeczenia)

Hlodia

Nie!.. Brat mój inaczej byłby odziany. Syn  
 władyki nie tak się nosi. Ja ciebie nie pamiętam,  
 ja młodsza byłam, gdy brat cię Niemiec! Czemuś  
 nie nosisz szkapana? Ja sukni takiej nie znam,  
 taką noszą karne mnichy niemieckie! Na co  
 te sznury? (dotyka sznurów) W niewoli niemieckiej  
 tak cię przebrali?

O. Matyas (poważnie)

Siostrze najmilsza, jam Kaptan chrześcijański!

Hlodia (cóża się)

Kaptan chrześcijański?!... (ze łzami smutku)  
 I znów mi mam brata!... (złazła)

O. Matyas (tuli ją serdecznie)

Wzorem drogim dziecis moje, odryskujesz i bra-  
 ta i ojca!

Hlodia (z ręką)

O Tyś już nie nas!...

O. Matyas (smutno)

Jam Was, Hlodia moja jedyna! (muska ją  
 usiwi) Nie boj się mnie! (mówi b. serdecznie)  
 Jam pomał i ukochał prawdziwego Bogaja, ja  
 ciebie tego Boga Kochać nauczę! Ten to Bóg  
 wielki, ciebie siostrze moja oddał dościs u moje  
 ręce! Gdyby nie ja!...

Hlodia (ukazuje rękę)

Byłabym tam na świecie... tej wody!

O. Matyas

O pójdź, pójdź, droga siostrze moja! ja cię w bez-

pisierne schronie miejsce!

Hloia

A gdzie ty myślisz mnie prowadzić?!

V. Matyas

Na stół!

Hloia

(krzywa się, odskakuje i całe serce się chwyta)

Na stół?! Nigdy!! (po chwili pobiegła się do niej V. Matyasa) Nie... na stół, nie...

Wstanie!! (prosi się)

V. Matyas

Dla czego? Tam schronienie najbezpieczniejsze!

Hloia

(idzie ku popielcom i mówi z rozpaczą)

Myslałam że spłonęło serce moje w tym ogniu!

A no nie!! (Biegnie do V. Matyasa) Wstanie, ja... ja... Kocham Mieszka (zakrywa ptakami i mówi niesmięto) ja... ja namowa Kneria względnie... gdy mnie chciał sam na swój stół prowadzić! Ja tam i dziś nie pójdę!... nie pójdę

Wstanie mój!

V. Matyas

A czemu ty, Hloia względnie Kneriem?

Hloia (skromnie, z rozstygnięciem)

Nie względnie, och...! Ja go tak Kocham... tyłko...

V. Matyas

Tyłko co?

Hloia (niesmięto)

Ul Mieszka już było ion niedm... ja chciałam być tyłko jedną...! I do świętyń się schroniłam...

V. Matyas

Biedne, drogie dziecię moje! (tuli jej głowę dopięci) Nie wzdobitas' stołbu Kneria za czas on poganskich. Za Boya teraz, wzdobisz orszak dziecin, który ze stołbu za dni kilka na chrześ wyruszy. Gdy poznasz prawdziwego Boya i ukochasz Go i siostrę moją, serce twoje uisną się, nowy ogień w tobie zapłonie i przyciąsi

tamten, który ci sycie chciał stranic! Dusi kieszko  
ma już jedną chrześcijańską siostrę, Knekinę Dubrowa  
matkę ci będzie! Pójdźże ze mną! (Bierze ją za  
rękę; sboję idąc pod górę przez tę samą groble)

## Scena 11

### Wiedźma Kłobuchna

(Z gestwiną a za chaty wysuwa się wiedźma, nie idzie  
ale wlece się powoli, spogląda ku drodze, grozi piescią)

Kłobuch! Jaz ten szarownik przeklęty! Nie udało  
się nadać Liliannie! O jebyscie przypadli, smarnieli!...

(stania się, usiada na trawie)

... O jak mi słabo skinnie ... nogi podemną dy-  
goc ... pie mi się chce ...

(Dźwiga się z ziemi, trzęsie się cała, posuwa się po-  
woli do wody, wreszcie rękę, przyska głowę wody,  
pije z ręki. Po chwili wraca z wielkim trudem,  
opierając się na kij, siada na kamieniu  
i dygocze cała) Brrr!!... jak mi zimno!...

(ściąga na siebie mocniej płachtę, dmocnie rebrami)

O Kłobuchno ile r tobie, ratujesz innych a sie-  
bie nie umiesz? Brrr!... och! (rece jej się  
trzęsą) A... mam w torbie krople na ki-  
minie! (Otwiera sakwę, szuka nerwowo, wyj-  
muje szklaneczek, trzęsąc się, odwróciwszy smutko,  
nieświe do ust one krople i powoli wypije. Kły-  
wi się —) Brrr!... co to? Jakież ja krople  
wypitam?! (Otwiera oczy nerwo, chwyta szka-  
laneczek, ogląda go, nagle odzruna od siebie i wyda-  
je skropny skrzyk)

Na Peruna!... ja... da... Tam... Liliannie...  
leżi na kimniesz... a sama... sama...

(stanie, wspiera się o drzewo) a sama...  
wypitam... te... od... których... nie uprzy się  
więcej stęka!... (Kryje się na nogi)

O Kłobuchno!... jenerre... jenerre... (cowa stabią) jenerre...  
daj... sycie...! (pada na trawę) Nie... Marzanna

... już bierze ... o strasny Bóg ... warnejs ...  
 mnicka ... msie się na mnie! (wreptem już)  
 .. Mnicku szary ... przebrał ... twój Bóg ... smaci  
 psterkijski ... wt. bostu ... naszych ... (reze swisa -  
 ja jej, nogi wyciągają się, głowa wspiera się o drzewo.)

Hasłona spada.

Chrzest Mieszka  
 (Wspaniały i żywy obraz)

Na środku polany wielka chrzcielnica, nad  
 nią nachylony Mieszko, woda  
 polewa mu głowę. Za Mieszkiem stoi Cyryl, obok  
 za tym gromady męczenników biało ubranych.  
 Po drugiej stronie stoi Gorka w białej sukni  
 i w wiancu, za nią Floja a za nią Polana  
 i cały szereg dzieci w wiancach. Nieco dalej  
 miesiasty w kasztonach na głowach, na ciele ich  
 Lijoniowa. Mieszka otaczają rycerze i księża,  
 między nimi D. Matyas; z dala stoi Dżo-  
 bronka z szeregiem swoich miesiast i kilku  
 duchownych urodzysie przybranych. Dwóch  
 pachatków trzyma wspaniałe chorągwie rdo-  
 bne kizylami. W głębi sceny na wzgórzach  
 spoglądają poganie z kaptanami.

Koniec aktu V  
i ostatniego.

Spis aktow

	<u>Strona</u>
Art I - - - - -	7
Art II - - - - -	40
Art III - - - - -	60
Art IV - - - - -	88
Art V - - - - -	106

---



Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

[www.digital-center.pl](http://www.digital-center.pl)

[biuro@digital-center.pl](mailto:biuro@digital-center.pl)

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

**Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.**

**Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.**

**All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.**